HENRYK BARYCZ

MARCIN KROWICKI

Z DZIEJÓW REFORMACJI W POLSCE

BX
1777
B37
1924
GTU
Storage

KRAKÓW 1924
KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

HENRYK BARYCZ

MARCIN KROWICKI

Z DZIEJÓW REFORMACJI W POLSCE

Property of
CBŚK
Please return to
Graduate Theological
Union Library

KRAKÓW 1924
KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

BX
1777
B37
1924

Osobna odbitka z „Reformacji w Polsce“ (1924, Nr 9/10)

Drukarnia Literacka w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego

E583.58
B289

Marcin Krowicki[1], to jeden z pierwszych księży katolickich, którzy w zaraniu polskiego ruchu reformacyjnego znaleźli się w obozie różnowierczym, stając się przez swą konwersję cennym dla reformacji nabytkiem, „znakomitem narzędziem Boga", jak wyraził się o nim Stanisław Lubieniecki[2], a dla katolicyzmu w Polsce groźnem i ostrzegawczem na przyszłość zjawiskiem.

Indywidualność Krowickiego przez żarliwe przejęcie się nowemi hasłami religijnemi i swem posłannictwem, przez gorliwe propagowanie nowej nauki zarówno słowem i piórem, jak czynem, wyraźnie odcina się od innych postaci pierwszych różnowierców polskich. Ponadto z ewolucji jego przekonań religijnych poznać możemy różne fazy, przez jakie przechodził polski ruch reformacyjny: od erazmianizmu, od nieśmiałej początkowo opozycji względem hierarchji i od żądania reformy Kościoła *in capite et in membris*, poprzez chwilowy w Polsce kierunek sakramentarski czy zwingliański, uznający w sakramencie ołtarza duchową, symboliczną jeno obecność Chrystusa, przez zbliżony doń pod względem dogmatycznym kalwinizm, aż po ostatnie konsekwencje racjonalizmu religijnego, odrzucającego dogmat Trójcy św.

I

W OTOCZENIU PIOTRA KMITY

Koleje życia Krowickiego kryją w sobie wiele niejasnych stron, wykazują mnóstwo luk, których, wobec bardzo szczupłych o nim wiadomości źródłowych, niejednokrotnie niepodobna wprost rozświetlić. I tak, już samo pochodzenie jego, rok i miejsce urodzenia wywołały w naszej literaturze historycznej rozbieżne, wręcz przeciwne zdania.

---

[1] Praca niniejsza powstała w Seminarjum historji kultury prof. Stanisława Kota, któremu za szereg cennych wskazówek i rad składam na tem miejscu jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Życiorys Krowickiego osnuty został głównie na wydanych już źródłach; poszukiwania archiwalne przyniosły szczupłe tylko rezultaty. Poza drobnemi, małoznaczącemi szczegółami rękopiśmiennemi, do lat przełomu duchowego w Krowickim zużytkowałem napotkane w rękopisie Muzeum XX. Czartoryskich Nr 3581 dwa listy z 1550 r.: mianowicie list Marcina z Opoczna do Krowickiego (str. 267—268) i tegoż do Jakóba Przyłuskiego (str. 270—272). Nieco światła na poglądy arjańskie Krowickiego rzuca zachowane w rękopisie Bibl. Jagiell. Nr 1140, str. 105 a—112 b *Colloquium J.(oannis) D.(emetrii) S.(olicovii) cum Martino Krowiczki haeresiclito in oppido Podlassensi Mordi 11 Augusti habitum, 1569.* Natomiast wskutek zaginięcia tomu XIII-go aktów biskupstwa przemyskiego, obejmującego lata episkopatu Tarły i część Dziaduskiego (do 1551 r.) z archiwum konsystorza rz.-kat. w Przemyślu, do poznania początków ruchu reformacyjnego tejże diecezji nieocenionego, w przedstawieniu działalności pasterskiej Krowickiego, oraz jego roli w początkach ruchu różnowierczego diecezji przemyskiej musiałem się oprzeć na wypiskach w Pawłowskiego *Premislia sacra.*

[2] *Hist. ref. Pol.* str. 30.

18614

Za miejsce urodzenia Krowickiego większość historyków naszych uważała Toruń, względnie jego okolicę, niektórzy Ruś Czerwoną[1]. Dokładne oznaczenie tego miejsca zawdzięczamy Hozjuszowi. Hozjusz, natenczas jeszcze biskup chełmiński, dbały o powierzoną sobie diecezję, wszelkiemi siłami osłaniał ją od protestantyzmu, bacząc pilnie na najdrobniejsze chociażby w tej mierze ze strony różnowierców zakusy. Nie spuścił przeto z oka Krowickiego, który po swem ożenieniu przeszedłszy już stanowczo na stronę reformacji, w kwietniu 1551 pragnął osiedlić się wraz z także już żonatym Orzechowskim w jego diecezji. Donosi zaraz o tem Kromerowi[2], zaznaczając że Krowicki pragnie osiedlić się wśród swoich, gdyż „Lubaviensis est". Ważna to dla nas wiadomość, pozwala ona bowiem oznaczyć miasto Lubawę, rezydencję biskupów chełmińskich, za miejsce pochodzenia autora *Chrześcijańskiego napominania.*

Naszego to lubawianina spotykamy zapewne w metryce wszechnicy krakowskiej, wpisanego za rektoratu Jakóba Arciszewskiego w półroczu zim. 1515 r. po uiszczeniu 4 groszy czesnego jako „Martinus Petri de Lubavia dioec. Stolpensis"[3]; razem z nim wpisał się jego ziomek „Joannes Thome Beyer de Torunia". Na podstawie tej zapiski poznajemy imię jego ojca Piotra, oraz możemy w przybliżeniu oznaczyć datę jego urodzenia: ponieważ najwcześniej mógł Krowicki wpisać się na uniwersytet dopiero po skończeniu 14 roku życia, przeto otrzymujemy rok 1501, jako przypuszczalną datę jego urodzin.

Również kwestja pochodzenia Krowickiego nie jest ustaloną; jedni z badaczy uważają go za szlachcica, drudzy widzą w nim plebejusza. Wszyscy dawniejsi historycy reformacji polskiej[4] zaliczali go do stanu szlacheckiego, bez wymienienia jednak jego godła herbowego. Dopiero Niesiecki, opierając się jedynie na herbarzu Paprockiego, wymieniającego Krowickich herbu Nowina „u Opoczna dom starożytny", zaliczył naszego Marcina, znanego sobie z Orzechowskiego *Rozmowy około egzekucyej,* do tej właśnie rodziny[5], a mniemanie to przez długi czas utrzymało się, nawet po opublikowaniu przez Gołębiowskiego kilku listów, odnoszących się do małżeństwa Krowickiego z marginalnym przypiskiem St. Górskiego o plebejskiem pochodzeniu autora *Chrześcijańskiego napominania.*[6] Na tej podstawie Brückner uznał Krowickiego za podszywającego się pod szlachectwo plebejusza[7] i odtąd mniemanie to w nauce polskiej zapanowało. Fragmentaryczność źródeł nie pozwala, niestety, na definitywne rozstrzygnięcie tej kwestji.

---

[1] Za Toruniem oświadczyli się: J. M. Ossoliński (*Wiad. hist.-kryt.*, 1852, IV, 442), S. Gołębiowski (*Czasy Zygm. Aug.*, 1851, II, 21), F. M. Sobieszczański (*Encykl. Orgelbr.*, 1864, XVI, 151), a za nim *Encyklopedja kościelna* Nowodworskiego (XI, 429), Sz. Morawski (*Arjanie polscy,* 1906, str. 23), a ostatnio Brückner w szkicu o M. Krowickim (*Ateneum,* 1899, IV, 310), przedrukowanym z małemi zmianami w *Różnowiercach polskich,* oraz w *Ill. Encykl. powsz.* Druga hipoteza ma za sobą autorytet J. Łukaszewicza (*Dzieje kościołów wyzn. helw. w Litwie,* 1843, II, 96). Ogólnikowo tylko wskazane przez niego miejsce pochodzenia Krowickiego z Czerwonej Rusi, oznaczył L. Dziedzicki na podstawie gołosłownej, niczem nie popartej wzmianki, zawartej w rękopiśmiennym słowniku geograficznym Fr. Siarczyńskiego (Rkps. Ossol. Nr. 1825, str. 228), na miejscowość Krowicę (zwaną także błędnie Krawnią lub Królewską Wólką), królewszczyznę, należącą za czasów Rzeczypospolitej do powiatu lubaczowskiego w województwie bełzkiem (*Słownik geogr.*, IV, 717—718). [2] *Hosii Epist.*, II, cz. I, str. 29—30. List ten pochodzi z 28 IV 1551 r., kiedy to Krowicki stanowczo już przeszedł do protestantyzmu. [3] *Album stud. Univ. Crac.*, II, 163. [4] Węgierski *Slav. ref.* str. 425, Sandius, *Bibl. Antitr.* str. 45, Bock, *Hist. Antitr.* I, 205 etc. [5] Herbarz polski, 1840, V, 391. [6] *Czasy Zygm. Aug.*, II, 22. [7] *Ateneum,* 1899, IV, 310—313.

Współcześnie uchodził Krowicki za szlachcica;[1] nie znamy ani jednego współczesnego głosu — z wyjątkiem oczywiście Górskiego, — któryby mówił o jego plebejuszostwie. Szukaćby ich należało przedewszystkiem u polemistów katolickich (Orzechowski, Górski, Reszka, Wargocki, Zrzenczycki, Cichocki i inni), którzy przecież skwapliwie wyszukiwali nazwiska ministrów-plebejuszów, w celu obniżenia ich w oczach szlachty różnowierczej i podkreślania, że ubliżeniem byłoby dla szlachcica dzierżyć godności duchowne protestanckie. W insynuacjach tych niewątpliwie przesadzano, gdyż w stuleciu XVI, dobie prawdziwego zapału religijnego, wielu ministrów wychodziło z pośród szlachty; dopiero w XVII w. spotykamy wśród nich przewagę nieszlachty, gdyż wtedy protestantyzm u nas stał się wiarą warstw niższych.

Rzecz znamienna, że Orzechowski, zakochany w wolnościach i swobodach szlacheckich, dumny z swego szlachectwa, w tylu polemikach z Krowickim, którego przecież doskonale znał, ani razu nie zarzucił mu plebejskiego pochodzenia, czego, gdyby takie było, nie zawahałby się mu wypomnieć, on, który wyrzucał swemu mecenasowi Kmicie utrzymywanie na dworze plebejuszów[2] — on, który niesłusznie zarzucił Fryczowi Modrzewskiemu pochodzenie nieszlacheckie, który po skłóceniu się z uwielbianym przedtem Kromerem nie zawahał się na dowód swej wyższości wytknąć jego parenteli mieszczańskiej.[3] Co więcej, on sam dwukrotnie wypowiedział się za szlacheckiem pochodzeniem Krowickiego: raz przed jego ślubem, na zapytanie w tej kwestji prepozyta przeworskiego,[4] powtórnie później w liście do Piotra Boratyńskiego, żaląc się, że biskup ośmielił się targnąć na cześć Krowickiego, gdy on, jako szlachcic, sądzony być winien tylko przez króla na sejmie![5]

Ponieważ sama notatka Górskiego, znanego aż nazbyt dobrze ze stronniczości i nienawiści ku różnowiercom, niepoparta żadnemi innemi źródłami, nie może w tej sprawie stanowić przekonywającego dowodu, pozostać więc raczej należy przy szlacheckiem pochodzeniu Krowickiego.[6] Inna natomiast kwestja, czy należał do Krowickich z sieradzkiego, pieczętujących się herbem Nowina; raczejby go należało zaliczyć do rodziny Dorpowskich herbu Leliwa, osiedlonych w województwie chełmińskiem, której niektórzy członkowie na początku XVI w. poczęli się zwać Krowickimi.[7]

Powszechnie utarł się w historjografji naszej pogląd, że Krowicki w młodości wysłany został przez Piotra Kmitę na studja, i że pobytowi na wszechnicy wittenberskiej zawdzięczał swe niepoślednie wykształcenie, oraz że stamtąd wyniósł już skłonność ku protestantyzmowi, która z czasem zaprowadzi go do walki z katolicyzmem. Pogląd ten jest mylny. Krowicki wpisał się bowiem w metrykę wittenberską dopiero 13 października 1553 r. za rektoratu Melchiora Fendiusa,[8] w dwa więc przeszło lata po przejściu na stronę reformacji. Wobec tego powstaje pytanie, skąd wyniósł swą wiedzę, oraz gdzie przejął się zasadami różnowierczemi?

---

[1] Wotschke, *Briefwechsel der Schweizer mit den Polen*, Nr 96, str. 61 (list Lismanina do Bullingera z 6 III 1557). [2] Korzeniowski *Orichoviana* str. 105 (list do Przyłuskiego). [3] *Orich.*, str. 680. [4] str. 337. [5] str. 352. [6] Chłopskie rodziny Krowickich istniały w tym czasie: w r. 1530 spotykamy Marcina Kr., młynarza z Świątosławic (Wierzbowski, *Matricularium R. P., sum.*, p. IV/1 Nr 5472, str. 322), w 1555 Jana Kr., poddanego Krzysztofa Żarskiego (Archiwum państw. w Krakowie, *Inscr. castr.*, t. 72, str. 789). [7] Kętrzyński *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, str. 138. [8] Foerstemann, *Album Acad. viteb.*, str. 284.

Wykształcenie jak na owe czasy posiadał Krowicki wcale obszerne. Znał Arystotelesa[1] i klasyków greckich, zapewne z przekładów łacińskich — o ile mamy wierzyć Orzechowskiemu, który mu zarzuca nieznajomość greczyzny,[2] — czytał utwory pisarzy łacińskich (w swych publikacjach popisuje się znajomością eklog i *Eneidy* Wergilego, pism Owidjusza, Cycerona);[3] rozkoszował się dalej poczytnemi dziełami współczesnemi Erazma z Rotterdamu, Nauclera, Platyny i in., a z polskich dziełami Biernata z Lublina, którego zapewne dla jego tendencji antykatolickiej nazywa w *Obronie* „błogosławionym".[4] Kto wie, czy nie na lekturze pism tego pierwszego świeckiego pisarza polskiego wyrobił sobie Krowicki swą jędrną, bujną polszczyznę? Dołączyć wreszcie do tego należy niepoślednią zgoła znajomość Pisma św. i dzieł Ojców Kościoła, oraz żywe zajęcie się zagadnieniami teologiczno-religijnemi, rozdzierającemi zachodnią i środkową Europę na dwa wrogie obozy, na podstawie rozległego oczytania we współczesnej bogatej literaturze religijnej polskiej i zagranicznej. Szeroka więc skala zainteresowań i rozległe, nie wyłącznie teologiczne, oczytanie cechuje umysłowość Krowickiego. W pismach swych jednakowoż gdzieniegdzie tylko ukaże na chwilę twarz humanisty, by tem silniej za chwilę dopuścić do głosu zelotyzm i żarliwość wyznaniową.

Tego wszystkiego nie nabył zapewne Krowicki w czasie swych prawdopodobnie nie długich, skoro nie uzyskał nawet bakalaureatu, studjów, w nurzającej się jeszcze w tym czasie (1515) w zawiłych subtelnościach dialektyki scholastycznej i tracącej czas na czczych dysputacjach Akademji krakowskiej.[5] Dużo wiadomości mógł zdobyć na dworze Kmity, w środowisku humanistów i uczonych, a szczególnie już silny wpływ wywarł pobyt w otoczeniu Kmity na urobienie się jego antykościelnych poglądów.

Ostatni z Kmitów, Piotr, pan na Wiśniczu, był jednym z najwykształceńszych i najkulturalniejszych wielmożów czasów zygmuntowskich. Młodzieńczy pobyt na dworze Maksymiliana I, przyrodzony pociąg do nauki, żywe zainteresowanie się problemami umysłowemi, ciągłe wreszcie obcowanie z uczonymi i poetami pogłębiły i rozszerzyły jego duchowy widnokrąg, uczyniły z niego zwolennika i mecenasa nowych prądów kulturalnych humanizmu i odrodzenia, sławionego wskutek tego powszechnie przez pisarzy naszych złotego okresu. Dwór jego skupiał grono niepoślednich poetów, uczonych i prozaików, chluby naszej literatury XVI stulecia, którzy znajdywali tu bezpieczną przystań, opiekę i wsparcie, a z bogato zaopatrzonej bibljoteki wojewody czerpali pożądaną strawę duchową. I tak w otoczeniu tego wielbiciela Erazma z Rotterdamu[6] spotykamy w różnych okresach czasu: z poetów Klemensa Janicjusza, Benedykta z Koźminka, z prozaików Marcina Bielskiego, Stanisława Orzechowskiego, z uczonych Józefa Tectandra (Zimmermanna), Jakóba Przyłuskiego, Szymona Maricjusza, pomijając już autorów trzeciorzędnych. Ci to luminarze naszego piśmiennictwa złotego okresu tworzyli z jego dworu ośrodek i ognisko nowego ruchu umysłowego, który dookoła promieniując, zaszczepiał na ugorem dotychczas leżących niwach sarmackich pierwiastki kultury humanistycznej. To też ważną, chociaż dotychczas niedocenioną pozycję zajął Kmita w dziejach kultury naszej XVI stulecia.

[1] Krowicki *Obrona*, 1560, k. 208 a. [2] *Orich.*, str. 369. [3] W *Obronie* k. 22 b, k. 91 a, k. 72 a, k. 113 b. [4] ibid. k. 72 a. [5] Wisłocki, *Liber diligentiarum*, str. 121—123. [6] Des. Roterodami *Opera omnia*, 1703, III, 1508.

Kiedy i przy jakiej sposobności dostał się Krowicki na dwór Kmity, tego wobec braku źródeł nie umiemy wyjaśnić. Od pobytu w murach wszechnicy Jagiellońskiej do wstąpienia na dwór wojewody krakowskiego upłynęło lat kilkanaście, zupełnie nieznanych w jego życiu. Że już w każdym razie przed 1540 przyjął Krowicki służbę u Kmity, wskazywałyby to słowa nieznanego dziś wydawcy jego *Obrazu Antykrystowego*, wypowiedziane w tem dziełku w r. 1561:

„I któżby był rzekł kiedy, przed dwiemadziesty lat, aby Krowicki, człowiek nikczemny, napiwszy się juchy dworskiej, zatkawszy sobie gębę chlebem i obroki Baalowymi, mając kilka set złotych intraty z duchownych dochodów, będąc bałwochwalcą, żywąc swobodnie, bawiąc się rejestry i inwentarzmi, ni o czem nie myśląc, jedno o mamonie, a jakoby było przyczynić czynszów, pożytków i dochodów Panu swemu, któremu na on czas służył (t. j. Kmicie), skąd też i sobie ustawicznie ręce smarował, z niemałym, a wszakoż doczesnym pożytkiem swoim, żeby ten był miał kiedy zostać woźnym bożym? Opowiadaczem prawdy jego? A szafarzem szczerości Ewanieliej świętej?“ [1]

Jakież obowiązki pełnił Krowicki na dworze wojewodzińskim? Niektóre współczesne źródła nazywają go ogólnikowo pisarzem *(notarius)*,[2] inne rządcą dóbr[3] (*procurator bonorum*) Kmity. Zachodzi więc trudne do rozstrzygnięcia pytanie, czy nazw tych nie należy uważać za synonimy, czy też może oznaczają one dwa różne zajęcia. W takim więc wypadku pełniłby Krowicki przez pewien czas czynności sekretarza, używanego do załatwiania obfitej korespondencji — do tego rodzaju zajęć przeznaczeni byli między innymi: Janicjusz i Przyłuski — a dopiero później zawiadywał dobrami Kmity. A chociaż wydawca jego *Obrazu*,[4] oraz przyjaciel Orzechowski[5] wspominają tylko o zajęciach gospodarczych, a w krytycznym dlań roku 1550 spotykamy go na stanowisku zarządcy dóbr, to mimo to nie jest wykluczone, że mógł on czas jakiś, może na początku swej w służbie Kmity karjery, pełnić funkcje notarjusza wojewodzińskiego.

Wiąże się z tem jeszcze jedna niewyjaśniona kwestja, kiedy mianowicie przyjął Krowicki święcenia kapłańskie, czy stało się to jeszcze przed wstąpieniem w służbę Kmity, czy też dopiero w czasie niej? Jako duchowny dzierżył Krowicki w diecezji przemyskiej dwie plebanje,[6] z tych jedną w Sądowej Wiszni. Kolatorem tej parafji był Kmita, właściciel niegrodowego starostwa wiszeńskiego, oraz z ramienia Zygmunta Starego zarządca królewskiego miasta Sądowej Wiszni,[7] a od 1537 także posiadacz wójtostwa wiszeńskiego,[8] wartości 860 grzywien polskich.[9] W tych więc zapewne latach (około 1535) nadał Kmita swemu klientowi probostwo, oraz mógł mu powierzyć zarząd starostwa wiszeńskiego.

Jak ze słów wydawcy *Obrazu Antykrystowego* wynika, źle się Krowickiemu w zajęciach gospodarskich nie powodziło, gdyż fortuna jego wskutek znaczniejszych dochodów, płynących zarówno z posiadanych prebend,[10] jak i z zarządzania dobrami wojewody ustawicznie wzrastała.[11] Wskutek zajęć gospodarczych, mając ustawicznie do czynienia z ludem, stykając się z nim bezpośrednio, spotęgował Krowicki swój zmysł realistyczny, oraz zapoznał się z folklorem, którego dokładna znajomość przebija z jego dzieł.[12]

---

[1] *Obraz Antykrystów*, 1561, k. Ci′. [2] St. Górski w *Vita P. Kmitae*, 1854, str. 202—203 i *Orich.*, str. 332, 704. [3] Orzechowski, *Annales*, 1854, str. 64. [4] W *Obrazie*, str. Ci′ nast. [5] Por. przypis 3. [6] *Orich.*, str. 332. [7] *Archiwum Sanguszków*, V str. 278. [8] str. 296. [9] str. 297. [10] Proboszcz wiszeński wyposażony był dwoma wolnemi łanami, i dwoma ogrodami (Rkps Ossol. Nr 1251, k. 85a). [11] *Obraz* k. Ci′. [12] Szczegóły folklorystyczne z dzieł Kr. zebrał Brückner w *Ateneum*, 1899, IV, str. 318—319.

Pędził tam Krowicki życie, jak sam przyznaje, dość swobodne, nie krępując się zbytnio przepisami Kościoła i zasadami moralności.[1] Na tle powszechnego upadku i demoralizacji kleru polskiego w pierwszej połowie XVI w. objaw ten nie może budzić żadnego zdziwienia. Pana swego proboszcz wiszeński czci, miłuje, w obronie jego dobrej sławy stawa,[2] wiernie mu służy[3] i rozmyśla tylko, jakby mu „przyczynić czynszów, pożytków i dochodów".[4] Z powodu nawału zatrudnień gospodarczych zaniedbywał Krowicki uczęszczania na synody diecezjalne, za co ze strony zwierzchności duchownej spotykały go dość ostre napomnienia i zarzuty.[5]

Monotonję zajęć sielskich Krowickiego przerywały sejmiki województwa ruskiego, odprawiane w Sądowej Wiszni, na których mógł poznać wiele braci szlachty. Wielkie urozmaicenie w jego życiu stanowiły wyjazdy na dwór patrona, czyto do Liska (wówczas Leska), czy Przemyśla, gdzie Kmita w otoczeniu humanistów oddawał się umysłowym wywczasom i prowadził naukowe rozmowy. W tych to dyskusjach utwierdzał się Krowicki w poglądzie o konieczności reformy Kościoła. Na dworze wojewodzińskim chętny bowiem dawano posłuch „nowinkom" religijnym. Sam patron, chociaż do śmierci pozostał przy katolicyźmie, żywo zajmował się nowym ruchem religijnym i pilnie go śledził już od samych jego początków. Na dworze jego miał przebywać i działać przez pewien czas — co jest bardzo prawdopodobne — Andrzej Trzycieski (starszy), krewny Kmity,[6] erazmiańczyk, gorliwy propagator nowych haseł religijnych. Stąd wyniósł na całe życie skłonność ku różnowierstwu Marcin Bielski,[7] tu wreszcie, jako dworzanie, przez dłuższy czas przebywali dwaj ludzie, których nazwiska splotły się trwale z zaraniem naszego ruchu reformacyjnego: Jakób Przyłuski i Stanisław Orzechowski.

Wspólna służba u wojewody, jednakowe zamiłowania literackie, oraz tkwiące w ich umysłach przekonanie o konieczności reformy Kościoła[8] zbliżyło proboszcza wiszeńskiego do Przyłuskiego i Orzechowskiego, było cementem spajającym uczonego prawnika, pełnego temperamentu i ognia publicystę i nie mniej od niego krewkiego i popędliwego księdza Marcina. Wkrótce też zżyli się, tworząc kółko serdecznych i oddanych sobie wzajem przyjaciół. Przez dłuższy czas panowała między nimi jak najlepsza zgoda, objawiająca się w wspólnem pielęgnowaniu studjów humanistycznych i myśli o reformie Kościoła. Dopiero rozbieżność przekonań religijnych w przełomowym dla nich roku 1551 rozerwie to kółko na zawsze, potarga łączące ich węzły, a z Orzechowskiego i Krowickiego uczyni nieprzejednanych, dyszących nienawiścią i zwalczających się namiętnie nieprzyjaciół![9]

Na razie najsilniej na umysłowości proboszcza wiszeńskiego,[10] a głównie na jego poglądach religijnych zaciężył wpływ Orzechowskiego. Często, jak wyznaje Orzechowski, rozprawiali oni „de studiis litterarum et de reli-

---

[1] *Orich.*, str. 702, 706—708, *Obrona*, k. 139a–b, *Obraz*, k. C i′ nast. [2] *Orich.*, str. 714. [3] str. 708. [4] *Obraz*, k. C i′. [5] *Orich.*, str. 705. [6] Morawski, *Sądeczyzna*, II, 401. [7] Chrzanowski, *M. Bielski*, passim. [8] Już w 1550 powiada Krow.: „czekałem długo dosyć *concilium et synodos...*" (*Orich.*, str. 707). [9] „Wiem — wspomina Orzechowski w liście do M. Oleśnickiego (*Orich.*, str. 385) — iż Krowicki był mi dobrym przyjacielem, wiele on dla mnie, niemało ja dla niego czynił. A gdy się on targnął na matkę moję, na cerkiew świętą krześciańską, gdy jej bałwochwalstwo, to jest kurewstwo zadał, niech mi Krowicki odpuści, jeśli ja zapomniawszy przyjaźni jego, poczciwości matki swej przeciw jemu bronić będę." [10] W liście do Przyłuskiego wyznaje Orzechowski: ...„ut qui exemplo illi (t. j. Krowickiemu) essem..." (*Orich.*, str. 335).

gione".[1] Szczególnie kwestje związane z reformą Kościoła, tak aktualne w owej dobie wciąż wzmagającego się u nas fermentu religijnego, musiały być często poruszane przez autora namiętnej *Mowy o prawie celibatu*, już od pobytu zagranicą przeświadczonego o konieczności naprawy Kościoła. Orzechowskiego program reformy Kościoła da się streścić w trzech głównych punktach: zniesienie celibatu księży, udzielanie świeckim komunji pod obiema postaciami i unja z Kościołem wschodnim bez powtórnego chrztu Rusinów. To ostatnie zagadnienie, żywo rozpatrywane już w Polsce na przełomie XV i XVI w. i właściwie rozstrzygnięte bullą papieża Aleksandra VI z 1501 w duchu przeciwnym rebaptyzacji,[2] po upływie blisko pół wieku znalazło w tym synu ziemi przemyskiej, rozumiejącym doskonale jego wielkie znaczenie, gorliwego szermierza i orędownika.

Niepoparty po wydaniu mowy o prawie celibatu (1547) w walce z episkopatem polskim, niefortunny przeciwnik celibatu wprawdzie ustąpił i odwołał swe twierdzenia, jednak idea reformy Kościoła nie opuszczała go ani na chwilę, tliła się ustawicznie w jego umyśle, by wkrótce wybuchnąć płomieniem. Orzechowski bynajmniej jednak nie myślał zrywać z Rzymem, on tylko pragnął odrodzenia katolicyzmu i wyplenienia zła z Kościoła w duchu Erazma; jego głośne przeciw Rzymowi wystąpienia były oddźwiękiem i echem powszechnego niezadowolenia, nurtującego świat chrześcijański, a program reformy Kościoła był wykładnikiem uczuć i pragnień ogółu chrześcijan, dostosowanym do lokalnych warunków polskich. Również Przyłuski, uczony autor *Praw i statutów*, stał początkowo na stanowisku irenisty i erazmiańczyka (wszak należał do grona skupiającego się około Trzycieskiego) i dopiero w latach 1550 i 1551 przechylił się na stronę różnowierstwa. I z nim — jak już wspomnieliśmy — pozostawał Krowicki w zażyłej przyjaźni. Mieszkając niedaleko od Mościsk (o 17 km), opiekował się proboszcz wiszeński parafją mościską — bo pełniący funkcje pisarza grodzkiego w Przemyślu Przyłuski dostarczał zastępcy, który za niego wykonywał obowiązki duszpasterskie — oraz czuwał nad dochodami płynącemi z tej prebendy.[3]

Niemniej wreszcie do ustalenia i ugruntowania się w umyśle Krowickiego przekonań protestanckich przyczynił się wpływ ks. Marcina z Opoczna, wychowanka i mistrza uniwersytetu krakowskiego, a jednego z pierwszych z pośród duchowieństwa diecezji przemyskiej zwolenników reformacji, już w 1547 przysięgą stwierdzającego swą prawowierność.[4] Zetknął się z nim Krowicki zapewne już na dworze Kmity, gdzie przez jakiś czas Marcin z Opoczna kształcił młodzież, oddaną na wychowanie wojewodzie,[5] a i później, gdy mistrz Marcin znalazł się w diecezji przemyskiej z prezenty Kmity na stanowisku proboszcza w Babicach, stykali się i porozumiewali z sobą. Od niego to wypożyczał Krowicki heretyckie książki,[6] dostarczane proboszczowi babickiemu przez Mateusza Stadnickiego z Dubiecka, za co pociągnięty potem zostanie Marcin z Opoczna do odpowiedzialności przez Dziaduskiego (1550).[7]

Z takiemi to osobistościami przestawał Krowicki; oni to, szczególnie Orzechowski, urabiali jego umysł, oni wskazywali mu konieczność reformy

[1] *Orich*, str. 334. [2] Morawski, *Hist. Uniw. Jagiell.*, II, 76. [3] Patrz poniżej list Krowickiego do Przyłuskiego z 18 II 1550 na str. 8, nota 2. [4] Pawłowski, *Premislia*, str. 268/9. [5] Lubieniecki, *Hist. ref.*, str. 29. [6] List M. z Opoczna do Krowickiego z 9 IV 1550, podany niżej. [7] Pawłowski, str. 268.

Kościoła, on też razem z nimi śledził z zainteresowaniem współczesny ruch religijny i oczekiwał soboru powszechnego, któryby wyplenił zło, gnieżdżące się w obecnym ustroju Kościoła i przyniósł odrodzenie katolicyzmu. Niebawem rozmyślania i refleksje te przerwie epoka płodnego działania.

II

NA PRZEŁOMIE

(1550—1551)

Śmierć Zygmunta Starego rozpoczyna nowy okres w rozwoju reformacji polskiej. Protestantyzm, dojrzewający w podziemiach za surowych dla niego rządów starego króla, z wstąpieniem na tron Zygmunta Augusta wychodzi odrazu na wierzch i rozlewa się niebawem po całej Rzeczpospolitej, z dniem każdym coraz więcej jednając sobie zwolenników i potęgując ruch umysłów. Nadchodzi epoka zmagania się nowej wiary ze starą o rząd nad duszami. Duchowieństwo katolickie nie pozostało obojętnem na nowe prądy religijne. Śmielsi jednak tylko kapłani — a takich było niewielu — nie wahali się porzucić katolicyzmu i wstąpić w związki małżeńskie; większość przyjaciół „nowinek" przed rozstrzygnięciem walki nie odważała się zrywać ze starą wiarą.

Głośnem szczególnie echem — a to głównie z powodu wmieszania się Orzechowskiego do tej sprawy[1] — odbiło się po Polsce małżeństwo księdza Walentego z Chrzczonowa. Jakie wrażenie sprawił na Krowickim śmiały krok Walentego, dowiadujemy się o tem z listu jego do Przyłuskiego z 18 lutego 1550.[2] List ten pozwala nam stwierdzić zdecydowanie już antyrzymskie stanowisko Krowickiego i jego niedwuznaczną tendencję do ożenku.

„Cóż powiesz, Jakóbie — pisze w sprawie ks. Walentego Krowicki, — że Walenty uwięziony przez swego bogobojnego zwierzchnika ustąpił i wyznał, że zbłądził, zawarłszy małżeństwo? O człowieku zgubiony i nieszczęsny! I on poważa się ogłaszać czcigodne związki i czysty ze swą małżonką stosunek za błąd! Lepiej było nie zawierać małżeństwa, niż z obrazą wszystkich pobożnych błędem nazywać czyste małżeństwo; owszem lepiej było umrzeć

---

[1] *Orich.*, str. 264—279 i 284—287. [2] Rkps. Muzeum XX. Czart. Nr 3581, str. 270 – 272. List ten, najwcześniejszy, jaki się dochował z ich korespondencji, przytaczamy w całości:

„Frater Jakobe, qualis in tua parochia sit ordo, ex litteris Bartolomei tui cognosces. Multis et horrendis, mihi crede, mendaciis fuit obruta, quas ille nebulo et impostor Lucovianus seminavit, a quibus ego vindicavi Ecclesiam tuam miseram et suffeci Franciscum Ecclesiae meae ministrum, qui se tantisper oves tuas recepit curare, donec tu et doctiorem et meliorem mittas.

Vendidi tua missalia Garlicio, qui tibi magnum cumulum pecuniae ad festum sacrum Petri numerabit. Venditur quoque una pars acervorum tuorum frumenti, altera familiae tuae relinquitur usibus.

Quid ais Jacobe Valentinum vinctum a praeposito suo sancto descivisse et confiteri se errorem delusum esse, quod matrimonium contraxerit. O hominem perditum et miserum! Qui honorabiles impetias et castum cum propria coniuge concubitum errorem audet pronunciare! Praestabat non contrahere matrimonium, quam cum offendiculo piorum omnium castum matrimonium errorem vocare; imo praestabat mori corpore, quam omnia, siquidem impii et dolosi non dimidiabunt dies suos. Tu quid cum homine actum sit adhuc significa et mecum para te cruci, non cura, ut mundus te admiretur sed ut Christus per tuam crucem glorificetur.

Vale frater et me ama. Lucae isti vestro concionatori mendaci non libet rescribere, quoniam caecus est, induratus, pervicax et unus ex prophetis Baal, quos post unam atque alteram admonitionem Paulus iubet vitare. Iterum vale. Datum ex Lesco feria secunda Carnisprivii a. 1550. Tuus frater *Mart. Krow.*"

cieleśnie, bo bezbożni i podstępni nie podwoją dni swoich. Co dotychczas stało się z tym człowiekiem, donieś mi i przygotuj się ze mną na krzyż, a nie troszcz się, by cię świat podziwiał, lecz aby Chrystus przez twój krzyż odniósł chwałę."

Diecezja przemyska stanowiła szczególnie podatny grunt pod zasiew nowej nauki. Kler, pogrążony w upadku i demoralizacji,[1] w pogoni za nowemi beneficjami i materjalnemi korzyściami zaniedbywał pełnienia funkcyj duszpasterskich.[2] Toteż mimo rządów biskupa „silnej ręki", fanatycznego Dziaduskiego, już w 1550 obiecującego papieżowi bezwzględnie ścigać różnowierców,[3] protestantyzm podsycany z Dubiecka przez Stadnickiego, uważającego się za patrona nowej wiary w województwie ruskiem, zyskuje tu wkrótce wielu zwolenników i to nietylko wśród świeckich, lecz i duchowieństwa; dość wspomnieć Jerzego Tobolkę, administratora w zastępstwie Przyłuskiego parafji mościskiej, w 1549 za sprzyjanie reformacji pozwanego przed sąd biskupi,[4] znanego później na Podlasiu Hieronima Piekarskiego, w 1550 przed udaniem się na probostwo chyrowskie, zmuszonego wyprzeć się „nowinek",[5] lub Marcina z Opoczna, nadal po 1547 sprzyjającego protestantyzmowi.

Ten to Marcin z Opoczna, znalazłszy w książkach różnowierczych, dostarczonych mu przez Stadnickiego,[6] pokrzepienie i otuchę, stał się „jawnym a nie ukrytym już heretykiem"[7] i na nic już nie zważając, mszę począł odprawiać według zwyczaju luterskiego[8] (!). Mistrz Marcin w zapale nowatorskim postanawia nawet wobec biskupa Dziaduskiego dać świadectwo prawdzie[9] i bez ogródek przesłać mu wyznanie wiary w duchu zdecydowanie nowowierczym. W sprawie tej pisze proboszcz babicki 9 kwietnia 1550 z Przemyśla

---

[1] *Orich.*, str. 341; Orzechowski, *Rozmowa około egzekucyej* wyd. Łoś-Kot, str. 54—55 [2] Kwolek, *Odwoływanie herezji za Herburta, Ref. w Polsce*, I, 1921, str. 259; Kubala, *Orzechowski*, str. 52. [3] Theiner, *Vetera Monum. Pol.*, II, 566—567. [4] Za wstawiennictwem Kmity uwolniony, w tymże jeszcze roku ministruje Stadnickiemu w Dubiecku (Pawłowski *Prem. sac.* str. 269). [5] Pawłowski, str. 269 nota 4. [6] str. 268, nota 2. [7] Por. list biskupi, Dziaduskiego w rkpsie Muz. XX. Czart. Nr 3581, str. 268:

„Joannes Episcopus Premisliensis honorabili d. Martino, Plebano Babicensi. Domine Magister, haec pessima et intolerabilis fama non cessat de vobis, quia sunt qui audiverunt et ferunt de vobis, quod vos more Lutherano celebratis missam et male sentiunt de vobis Domini in Capitulo et alii sacerdotes, quia vos estis iam manifestus et non autem occultus haereticus. Et volumus contra vos Deo nos iuvante iuris processu agere et procedere non autem dissimulare. Scripsimus etiam d. Bartolomeo ut vobis ista indigna de vestra haeresi referat. Miramur quod vos non pudet versare et diffamare inter homines aut cur negatis vestram haeresim, quae fuit occulta nunc autem clara. Scitis quod satis rigide vobis aliquid scripsimus, deberet vos timor Dei saltem movere et nostra paterna admonitio, dolemus de vestra pertinatia et vesania, quae iam nota est hominibus. Datum Premisliae sabbato Paschae a° 1550".

[8] Dziaduski ma tu zapewne na myśli rozdawanie komunji pod obiema postaciami. [9] Rkp Muz. XX. Czart. Nr 3581, str. 267—268:

„Venerabili viro domino Martino Crovicio, Parocho Visnensi, fratri in Christo et amico charissimo.

Salutem et pacem, quae est per Jesum Christum sincerissime optat.

En ego iterum, frater in Christo charissime, ab adversariis meis in crucem agor, cuius rei tibi exemplar mitto, tu pro solerti tuo ingenio veterique nostra consuetudine fac consilio aliquo iuves. Ora, ne deficiat in me fides. Decrevi enim, si Deo patri visum fuerit, veritati testimonium coram Episcopo dare, quod ex litteris meis quas Episcopo mittere destinavi intelliges, inserui enim illis quaedam capita rerum professionis Christianae. Per occupationes plura tibi scribere nunc non potui, tu fac mihi respondeas et libellum tibi usu datum remittas. Bene vale et amantem redama. E Premislia feria tertia Paschae anno 1550 frater in Christo *Martinus, Parochus Babicensis.*"

do Krowickiego[1] „pro veteri nostra consuetudine", by wspomógł go swą radą w tem przedsięwzięciu i modlił się za niego, aby on doświadczany nie zaparł się prawdy. Działalność Marcina z Opoczna wkrótce, wskutek uwięzienia go przez biskupa Dziaduskiego, została w diecezji przemyskiej przerwana. Bo chociaż szlachta przemyska uwolniła go z rąk biskupich,[2] to jednak nie śmiał on już dłużej przebywać w macierzystej diecezji, lecz przeniósł się do województwa krakowskiego, i otwarcie zrywając z katolicyzmem uczestniczy w pierwszym synodzie nowowierczym Małopolan, zwołanym przez Stankara do Pińczowa w październiku t. r.[3]

Wszystkie te, w gruncie rzeczy nie wiele znaczące objawy, przewyższa kwestja małżeństwa wymownego i popularnego trybuna, Orzechowskiego. Poznawszy na dworze patrona Zofję Straszównę, pannę z fraucymeru wojewodziny, rozpoczął Orzechowski starania o jej rękę.[4] Napotkane ze strony jej rodziny, oraz Kmity, przeszkody[5] nie zniechęcają go bynajmniej do ożenku, owszem są jeszcze dlań większą podnietą i pobudką w staraniach. W atmosferze, przesyconej nowemi ideami religijnemi, rozpoczął autor *Wiernego poddanego* kilkuletnią z episkopatem polskim walkę o swe małżeństwo, z którego jego namiętna wymowa uczyni jedną z najważniejszych spraw w polskiej polityce wewnętrznej, chociaż dla niego samego okaże się bezowocną, a w rezultacie przyczyni się tylko do wzmocnienia protestantyzmu polskiego.

Orzechowski, zdecydowany mimo stawianych mu trudności zawrzeć związek małżeński, nie krył się bynajmniej ze swym zamiarem, owszem, publicznie począł go głosić *urbi et orbi*. Na sejmiku przedsejmowym województwa ruskiego w Sądowej Wiszni, w kwietniu 1550, wypowiada wobec szlachty i Dziaduskiego „piorunującą mowę na zepsucie kleru"[6] a kończy ją stanowczem oświadczeniem bliskiego ożenienia się.[7] Dzielnie mu tam sekunduje w ataku na Kościół i stan duchowny Krowicki, pod bezpośrednim wpływem Orzechowskiego przyswajający sobie w całej rozciągłości jego program naprawy Kościoła. Co więcej, wstępując w ślady Marcina z Opoczna, począł proboszcz wiszeński w swej parafji udzielać świeckim kielicha.[8] Skazany z tego powodu przez biskupa, udał się w pokorę, nie odważając się jeszcze zrywać otwarcie z katolicyzmem.[9] Przekonanie jednak o konieczności reformy Kościoła, oraz dążenie do naprawy swego „nierządnego" życia przez zawarcie małżeństwa pozostało w umyśle Krowickiego. Sposobność do zrealizowania tych dręczących jego duszę zagadnień nadspodziewanie szybko się trafiła. Dzięki zachowanej w tej sprawie obfitej korespondencji dokładnie możemy odtworzyć ten interesujący moment z życia autora *Chrześcijańskiego napominania*.

Upominany z powodu częstych nieobecności na synodach diecezjalnych, wybrał się Krowicki w grudniu 1550, wolny w tej porze roku od zajęć gospodarczych, na jeden z takich synodów, bliżej nieznany, do Przemyśla.[10] Gdy zebrany kler po staremu radził jeno o „pożytkach a ustawach swoich",[11] bez protestu przyjmując propozycje biskupie, Krowicki rozczarowany wynikiem narad, zrozumiawszy, że obradujący ani myślą zająć się kwestją naprawy, wystąpił namiętnie z żądaniem, „aby Rusi znowu nie krczono, aby *utramque*

[1] Por. wyżej str. 9, nota 9. [2] Pawł., str. 268, nota 2. [3] Dalton, *Lasciana*, str. 397. [4] *Orich.*, str. 331—332. [5] str. 332—334. [6] Kubala, *Orzechowski*, str. 18. [7] O tym sejmiku patrz rkps. Bibl. Jagiell. Nr 1888 (*Processus St. Orich.*). [8] Pawł., str. 270, n. 8. [9] tamże. [10] *Orich.*, str. 708. [11] str. 705.

speciem sacramenti petentibus nie broniono *iuxta insitutionem Christi, apostolorum et veteris ecclesiae observationem*",[1] a poddawszy nieubłaganej krytyce demoralizację i nierządne życie kleru, dla zapobieżenia złemu oświadczył się za zniesieniem celibatu. Obruszyli się na te słowa Krowickiego obecni, twierdząc, iż „mniejszy grzech z nałożnicami nieczystemi po staremu mieszkać a niźli z żonami własnemi wedle przykazania bożego żyć!"[2]

Wobec takiego obrotu sprawy opuścił Krowicki synod i podążył do Liska, miejscowości swego patrona, postanawiając po drodze zawadzić o Żurowice, gdzie Orzechowski zrzekłszy się swych godności duchownych: najpierw kanonji przemyskiej a niezadługo i sanockiego probostwa,[3] w samotności, zdala od gwaru ludzkiego, rozmyślał nad złamaniem wiążących go w sprawie pojęcia żony przepisów Kościoła.

Pod wieczór w sobotę 13 grudnia zawitał proboszcz wiszeński w progi żurowickiego dworku.[4] Zrazu poczęli przyjaciele rozprawiać o literaturze[5] i zagadnieniach umysłowych, wkrótce jednak przeszli pod wrażeniem oporu duchowieństwa w sprawie poruszonego na synodzie przez Krowickiego zniesienia celibatu na aktualne, dręczące ich dusze sprawy. Szczególnie roznamiętniła ich kwestja celibatu, tak, że dyskusja późno w noc się przeciągnęła. Na drugi dzień kontynuowali wczorajsze rozmyślania, w czasie których Orzechowski począł zachęcać przyjaciela, by szedł za jego przykładem w sprawie małżeństwa. Godził się na to chętnie Krowicki, ani przypuszczając, że wkrótce przyjdzie mu pojąć żonę. — Bo oto nadjeżdża w odwiedziny sąsiad Orzechowskiego, Stanisław Gryf Pobiedziński, a widząc na twarzach ich roznamiętnienie, zaciekawiony, pyta, w jakiej materji dyskutują. Orzechowski nie namyślając się długo, oświadcza, że o nim samym, i odrazu prosi go, by oddał Krowickiemu swą córkę w małżeństwo. Na tak obcesowe swaty zaniemiał na chwilę szlachcic, nie mogąc wyjść ze zdziwienia. Orzechowski jednak tak wymownie i z takiem przejęciem począł go przekonywać, w tak czarnych barwach przedstawiać mu „nierządne" życie kleru, że ten, nieobcy widać „nowinkom", po krótkiem wahaniu, widząc w tem palec boży, zgodził się na propozycję.

Ucieszeni niespodziewanym zgoła obrotem sprawy, na myśl o bliskiej realizacji swych marzeń, jakby ręką bożą kierowanych, postanawiają na miejscu rzecz doprowadzić do końca. Brak było kapłana, któryby udzielił proboszczowi wiszeńskiemu ślubu, gdyż Orzechowski, zrzekłszy się urzędu duchownego, sam ceremonij ślubnych nie mógł dopełnić. Na prośby więc w gorącej wodzie kąpanego Krowickiego zaprzągł Orzechowski konie i z przyszłym teściem pojechał do Przeworska, by tamtejszego prepozyta, całą duszą oddanego Rzymowi, nakłonić do wysłania wikarjusza do żurowickiego dworku dla udzielenia ślubu młodej parze. Korzystając bowiem z obecnej sytuacji, przekorny Orzechowski pragnął wyprowadzić prepozyta w pole i zemścić się na nim za obstawanie przy celibacie. W tej materji bowiem dyskutował z nim przed trzema miesiącami w Przeworsku w obecności wielu ludzi z bardzo małym wynikiem, gdyż oporny ksiądz opierał się gwałtownie jego wywodom i przysięgał — mimo ostrzeżeń Orzechowskiego, by przedwczesnem

[1] Str. 705. [2] str. 706. [3] tamże, str. 332, n. 2; *Processus Orich.*, (rkps Bibl. Jag. Nr 1888). [4] Dojście do skutku małżeństwa Krowickiego przedstawiamy głównie na podstawie listu Orzechowskiego do Przyłuskiego z 16 grudnia 1550 (*Orich.*, str. 334—340). [5] ...„de studiis litterarum"... (*Orich.*, str. 334).

zarzekaniem nie popełnił krzywoprzysięstwa — że on nigdy księdzu nie udzieli ślubu. Proboszcz ze względu na porę adwentu początkowo oparł się prośbie Orzechowskiego, na gorące jednak zapewnienia i natarczywe molestowanie, że sprawa nie cierpi zwłoki, uległ wkońcu i przyrzekł wysłać swego pomocnika; nie znając jednak przyszłego zięcia obecnego przy tej scenie Pobiedzińskiego, zapytał, jakby przeczuciem tknięty, o jego nazwisko. Na zapewnienie obudwu, że jest szlachcicem, a imię jego Marcin (nazwisko naturalnie przemilczono), zupełnie już uspokojony, wyprawił prepozyt do Żurowic wikarjusza Ostafiego.

Orzechowski, inicjator całego zajścia, chcąc sprawić swemu przyjacielowi okazałe i huczne weselisko, przywiózł z sobą z Przeworska na obrzęd ślubny wielu gości, oraz pospraszał okolicznych sąsiadów i oficjalistów Kmity.[1] Tymczasem z polecenia Pobiedzińskiego nadjechała jego żona z córką Magdaleną, szesnastolatką, „dziewicą — jak się wyraził Orzechowski — nadzwyczajnej piękności i szczególnej wstydliwości",[2] nie przeczuwającą zgoła tak bliskich zaślubin. Wtedy dopiero wyprowadził Orzechowski przed zebranych Krowickiego, prowadzącego dotąd ożywioną rozmowę o małżeństwie z nieprzeczuwającym w nim duchownego wikarjuszem. Stała się wtedy rzecz szczególna. Orzechowski przyprowadził przed nowożeńca dwie najpiękniejsze z całego towarzystwa panny — jedną z nich była jego przyszła żona, — pytając, którą z nich pragnie pojąć w małżeństwo; ten bez wahania wybiera Magdalenę, wołając: „to jest kość z kości moich i ciało z ciała mojego."[3] Zdumienie ogarnęło zebranych na widok tak trafnego wyboru, w którym naturalnie dopatrzono się zrządzenia Opatrzności. Wikarjusz, zaledwie zapytawszy nowożeńców o imię i wyznanie, dokonał aktu ślubnego, który odbył się nie bez łez ze strony widzów, poruszonych tą niezwykłą sceną, a może i młodziutkiej mężatki, poślubionej nieznanemu jej i dobiegającemu już pod lat południe proboszczowi wiszeńskiemu.

Po dokonanym obrzędzie nastąpiło huczne przyjęcie, w czasie którego wikarjusz dopiero dowiedział się, że udzielił ślubu księdzu. Ochłonął jednak wkrótce z przerażenia, a podochociwszy się winem w towarzystwie młodej i miłej panienki, począł prosić gospodarza, by i jemu wyswatał jaką pannę. Orzechowski z przyjemnością byłby mu wyświadczył tę przysługę, gdyby tylko która z obecnych zgodziła się na mezaljans.

Gdy tak wesoło zabawiano się w Żurowicach, do Przeworska dotarła już o wszystkiem wiadomość. Na wieść o małżeństwie duchownego, przez swego pomocnika pobłogosławionego, zrozpaczony prepozyt chciał odebrać sobie życie; ledwo go od tego kroku odwiedziono.

W niedzielę wieczór, starym zwyczajem, w imieniu Pobiedzińskiego Orzechowski w ozdobnej przemowie oddał panu młodemu małżonkę. Nazajutrz całe towarzystwo wyruszyło do Przeworska, gdzie w kościele miejscowi żacy odśpiewali młodej parze „na znak radości z powodu odniesionego zwycięstwa nad djabłem i samym prepozytem"[4] uroczyste *Te Deum laudamus*. Rozdrażniony tym nowym despektem prepozyt począł się odgrażać Orzechowskiemu, który jednak przez swych przyjaciół i zwolenników ostrzegł go, by nie igrał z ogniem.

---

[1] *Orich.*, str. 706 i str. 337. [2] str. 335. [3] str. 337. [4] str. 339.

Po powrocie do siedziby Orzechowskiego urządzono jeszcze poprawiny, poczem dopiero towarzystwo poczęło się rozjeżdżać. Sam Krowicki, uszczęśliwiony pojęciem młodziuchnej żony, przez którą spowinowacił się ze szlachtą ziemi sanockiej, we wtorek rano wyruszył wreszcie do Liska, żegnany przez winszującego mu szczęśliwego ożenku Orzechowskiego, uradowanego niepomiernie, że małżeństwo to jest już „pewną zagładą rzymskiej *turpitudinis*“; fakt ten bowiem stawał się dlań ważnym precedensem w nowopodjętym boju o małżeństwo.

Krok Krowickiego wywołał wielkie wrażenie; wielbiono go za to, że — jak pisał Przyłuski — jął „rwać tarasy złego ducha i zamtuzy jego i tak, że się tu wszystek Kraków strząsnął z pany, by Hierusalem z Herodem, gdy się Chrystus urodził“. Kmita natomiast zgorszył się wybrykiem swego klienta, winiąc o popchnięcie i zachętę do tego czynu swego sekretarza, Przyłuskiego.[1]

O małżeństwie Krowickiego zawiadomił kapitułę przemyską Józef Ślepowron, domownik Orzechowskiego, z natchnienia swego pana, w liście, pełnym obelg na Kościół (początek 1551).[2] Niebawem i sam sprawca ożenku, Orzechowski, w zuchwałem i najeżonem sofizmatami piśmie do Dziaduskiego, cytatami z Pisma św. pochwalił i uzasadnił małżeństwo Krowickiego, dla kontrastu aż nazbyt silnie uwydatniając rozpustne życie kleru diecezji przemyskiej — nawet swoje własne.[3]

Już w Nowy Rok 1551 zapytuje kapituła bawiącego pod ten czas w Brzozowie przemyskiego biskupa, „jak mają wystąpić dla skarania tego niesłychanego nadużycia“.[4] Dziaduski niezwłocznie rozpoczął działanie. Najpierw przez doktora dekretów Jakóba z Kleparza zasięgnął zdania w tej drażliwej kwestji patrona Krowickiego. Sprawa z wojewodą okazała się łatwą, gdyż ten, jak pisał Przyłuski Krowickiemu, „*breviter* kazał mu prawem postąpować przeciwko niemu“.[5] Przyłuski, donosząc o tem swemu przyjacielowi, radził mu udać się przed grożącym mu sądem z prośbą o obronę do patrona, który przecież przez palce patrzy w starostwie przemyskiem na rozkrzewianie się nowinek, lub lepiej, by nie czekając nawet pozwu Dziaduskiego, przyjechał z żoną na dwór wojewody do Krakowa; lepiej bowiem — doradza — być ukaranym przez swego pana, niż przez fanatycznego biskupa.[6]

Krowicki według wskazówek przyjaciela pisze zaraz obszerny list do patrona, w którym przedstawia dokładnie dojście do skutku swego małżeństwa. Dziękuje w nim Bogu, że go „z tej Sodomy i Gomory już wywiódł, w której utonął po same uszy, żywiąc w tej Sodomie ustawicznie na każdym miejscu i leżąc w tej obłudnej świątości nie inak jako żaba w błocie“, cytatami z biblji uzasadnia „falebny stan“, w jakim obecnie się znajduje, a nieubłaganej krytyce poddaje demoralizację kleru. Patrona uprasza, by nie brał mu małżeństwa za złe, gdyż chodziło mu o duszę, „o rzecz niemałą“, a powołując się na swe służby u niego, na życzliwość, pilność i wierność, molestuje, „aby go W. M. ludziom obłudnym a nieprzyjacielom bożym i małżeństwa świętego (ma tu na myśli naturalnie Dziaduskiego) wydawać nie raczył“...[7]

---

[1] str. 702. [2] Pawł., str. 270—271, n. 8. [3] *Orich.*, str. 340—344. [4] Pawł., j. w. [5] *Orich.*, str. 702. [6] str. 703—704. [7] str. 705—708.

7 stycznia 1551 wydaje Dziaduski na wniosek instygatora diecezjalnego pozew przeciw Krowickiemu na dzień 16 stycznia przed swój sąd biskupi do Brzozowa za głoszenie herezji luterskiej, błędy dogmatyczne i bluźnierstwa, oraz za przeciwne wszystkim prawom duchownym i świeckim pojęcie w małżeństwo żony, „aby nie zdawało się, że chroni lub toleruje to małżeństwo". Podwładnym proboszczom swej diecezji poleca, aby pod karą ekskomuniki ogłosili ten pozew z ambon („uno edicto pro tribus") z ostrzeżeniem, że w wypadku niestawienia się pozwanego, wydany nań będzie wyrok zaoczny.[1] Akt oskarżenia, sformułowany przez instygatora diecezjalnego, zarzucał obwinionemu następujące błędy:

a) „Że uczy, iż należy komunikować pod obiema postaciami, że na synodzie diecezjalnym, odprawionym w Przemyślu, te błędy innym doradzał i parafjan swych komunikował pod obiema postaciami";

b) „Że bluźnił przeciw Świętym i przeciw ustawom Kościoła i że owych nie przestrzega";

c) „Że chociaż roku poprzedniego na sejmiku ziemskim w Wiszni wobec kantora Jana Czermieńskiego i kustosza Stanisława Tarnawskiego został napomniany przez biskupa, aby nie spieszył się z pojęciem żony i ażeby nie myślał, że to dozwolonem jest czynić kapłanom, w ten sposób postępujących pochwalał, a wzgardziwszy temi ojcowskiemi napomnieniami pojął żonę *actu et realiter*.[2]

Czy Krowicki zdecydowany był przejść na stronę reformacji, czy po ożenieniu nic go już nie łączyło z Kościołem? Nie zrywał on jeszcze z nim, dążył tylko do jego naprawy, jak pragnęło jej wielu katolików (n. p. Orzechowski), lecz stał jeszcze przy katolicyzmie, nie myślał przechodzić do protestantyzmu. Toteż posłuszny wezwaniu zwierzchnika wybrał się na dzień 16 stycznia do Brzozowa, by tam, jak pisał do Przyłuskiego, „położyć gardło", lecz w drodze zatrzymany został w Dubiecku przez Stadnickiego.[3] Wobec tego sąd biskupi zaocznym wyrokiem „ogłosił go heretykiem, ekskomunikował, pozbawił beneficjów i wszystkich godności, jakoteż dóbr ruchomych i nieruchomych, które posiada i dzierży, wreszcie wypędzał go z diecezji i proskrybował".[4] Krowicki, przestraszony tego rodzaju obrotem sprawy, wysłał niezwłocznie do Brzozowa swego teścia[5], by uzyskać u biskupa możność apelacji od jego wyroku do mającego się w tymże jeszcze roku zebrać synodu łowickiego.[6] Prośby Pobiedzińskiego okazały się daremne. Dziaduski oświadczył, że nic nie może w tej sprawie uczynić, co najwyżej Kmita, jako starosta przemyski, może wstrzymać się z egzekucją wyroku aż do czasu zebrania się synodu.[7] Początkowo Krowicki wybierał się do arcybiskupa gnieźnieńskiego z apelacją do synodu, ale go w tem powstrzymał Orzechowski.[8] Proboszcz wiszeński, opuszczony przez wszystkich i zrezygnowany, w Bogu tylko pokładający wszelką nadzieję,[9] niepewny do tego, czy pozostaje w służbie Kmity, wysłał z Dubiecka, chwilowego swego schronienia, list do patrona z zapytaniem, „abym już wiedział, jeśli mam być więcej służebnikiem jego abo nie", oraz z prośbą o wstawiennictwo u biskupa.[10]

Kmita, którego cała ta sprawa mogła narazić u episkopatu na podejrzenie sprzyjania „nowinkom", znalazł się w dość trudnem położeniu. Z jednej

[1] *Orich.*, str. 709—710 *(Processus contra Krowicki)*. [2] Pawł., str. 270—271. [3] *Orich.*, str. 710. [4] Pawł., str. 271. [5] *Orich.*, str. 711. [6] W rzeczywistości odbył on się w Piotrkowie, w czerwcu 1551. [7] *Orich.*, str. 711. [8] str. 352. [9] str. 711. [10] tamże.

bowiem strony chciał dawnemu, gorliwemu w spełnianiu obowiązków dworzaninowi wygodzić, z drugiej jednakowoż nie mógł otwarcie tolerować potępionego. Toteż w liście, jaki wystosował w tej sprawie do Dziaduskiego o wstrzymanie wyroku do czasu zebrania się synodu, oświadcza, że synod dla przykładu winien ukarać Krowickiego według dawnych ustaw na heretyków.[1]

Dawnego proboszcza wiszeńskiego nie opuścił jeden tylko Przyłuski. W umyślnym liście pociesza druha, wzmacnia cytatami z biblji i doradza, aby pisał „o tem do króla, episkopatu, że cię ta a ta *causa* potkała o żonę, *sine qua tu caste vivere non potueras*, i o kielich, który Chrystus *tanta cum reverentia* pić rozkazał". W razie represji podsuwa myśl opuszczenia ziemi przemyskiej, gdyż „nie tylkoć świata, co go w okienku widzisz; i na Śląsku i w Prusach będziesz miał miejsce".[2]

Wynurzenia autora *Praw i statutów* wywołały patetyczną odpowiedź Krowickiego,[3] w której tkwią już zarodki myśli, później szeroko rozwijanych przez niego we wszystkich pismach różnowierczych. List to niezmiernie ważny dla jego przełomu duchowego, gdyż w nim sformułował jasno swe stanowisko antyrzymskie; w jego poglądach religijnych nastąpił teraz stanowczy zwrot i przeobrażenie. Z katolika, pragnącego tylko reformy Kościoła, przeobraził się Krowicki w *unicum et pauperem derelictum et abiectum ministrum Christi*, prześladowanego przez szatana, t. j. Kościół. Czując w sobie gorliwość prozelity, oświadcza, że chociażby wszyscy od niego odbiegli i opuścili go, to on i tak nie ustraszy się i wytrwa we wszystkich burzach. On, który dawniej zabiegał tylko około materjalnych korzyści, przemienia się teraz w „woźnego słowa bożego", „z dworzanina staje się sługą Pana Krystusów"![4] Teraz dopiero poczyna uprzytomniać sobie słowa Chrystusa o wielu powołanych, a mało wybranych. W zapale dziękuje Bogu, że uwolnił i wyprowadził mu duszę „z bagna djabła, który w każdym pozorze niesprawiedliwości żywi wszystkich władców ziemskich i tych wszystkich, którzy wierzą w swoją mądrość, męstwo i bogactwa swoje". Zdobywa się na ton namaszczony i uroczysty, na jaki nastrojone będą później wszystkie jego dzieła i oświadcza, że nie jest zupełnie złamany na duchu, że nie przestraszają go „te ogniste pociski djabła", gdyż pomni na słowa Chrystusa: błogosławieni prześladowani. Bolejąc, że Bóg zaślepił oczy wiernych, prosi go: „Uwolnij Boże lud Twój od zaślepienia tego i usuń z dziedzictwa twego oną zasłonę, aby nie zginął lud Twój i winnica Twoja, którą pustoszy zwierz leśny". Występując przeciw „nierządnicy babilońskiej", t. j. Rzymowi i klerowi, który sny swoje, kłamstwa i fałsze podaje ludowi za słowo boże, nawołuje: „Wyjdźcie, wyjdźcie z pośrodka tego Babilonu, uzbrojeni i zaopatrzeni bądźcie w słowo wiary, aby nie targnął się na was szatan, ów możny wróg, a nieostrożnych i bezsilnych nie gnębił"; — „nam przeto — kończy — wytrwać należy w wierze Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którą osiągamy nie dające się porównać i najwspanialsze dziedzictwo życia wiecznego. Wywyższa bowiem Pan swych wiernych i przez liczne krzyże powołuje do siedziby królestwa swego".

Chrystusowi i jego boskiej nauce przeciwstawia tu Krowicki nierządnicę babilońską, która fałszem tylko uwodzi lud, a ubogim ministrom słowa bożego — bogaty i żądny sławy kler rzymski. Te przeciwstawienia, ten ton

[1] str. 711—712. [2] str. 713—714. [3] str. 715—717. [4] *Obraz Ant.*, str. Cij.

uroczysty i namaszczony, ta żarliwość prozelity, przeplatana nicią polemiczną przeciw Kościołowi katolickiemu, powtarzać się będzie odtąd stale we wszystkich jego pismach, tak, że ten list śmiało i bez przesady uważać można za zawiązek *Chrześcijańskiego napominania, Obrony nauki prawdziwej* i *Obrazu Antykrystowego.*

Jakże przebieg tej całej sprawy oddziałał na Orzechowskiego? Pod wrażeniem wyroku, chociaż mu febra dokuczała, wystosował on 18 stycznia z Żurowic list do podstarościego krakowskiego, a swego sąsiada z Przemyśla, Piotra Boratyńskiego,[1] sprzyjającego nowowierstwu, gdyż „w Rusi dziwne się rzeczy dzieją"; „osądzono — oburza się — Krowickiego ten raz w Brzozowie jawnie przeciwko prawu przyrodzonemu bożemu i duchownemu, iż żonę pojął. Bezecnym — ciągnie dalej — go też uczyniono, iże nie pomyje, ale krew Pańską z kielicha ludziom pić dawał". Przekonany o niewinności przyjaciela, który osądzony został przez biskupa jawnie „przeciwko słowu bożemu", prosi Orzechowski popularnego przywódcę stronnictwa egzekucyjnego o poruszenie tej sprawy na sejmie, „abyśmy za tym sposobem, my Przemyślanie, czci, gardł i statków swych nie potracili tak marnie i tak mizernie". Również w liście do Jana Tarnowskiego, pisanym niedługo po swym ślubie (28 lutego) ze Lśnina, potępienie Krowickiego uważa Orzechowski za czyn niegodny i nieprawny.[2] A chociaż później kwestja religijna poróżniła i zrobiła z nich nieubłaganych, tylekroć razy zwalczających się wrogów, to jednak na punkcie małżeństwa księży pozostali do końca zgodni.

Tymczasem Krowicki, proskrybowany przez Dziaduskiego, pozbawiony służby u Kmity, postanowił w myśl rady Przyłuskiego opuścić ziemię przemyską. Początkowo zamyślał wraz z Orzechowskim osiedlić się w Lubawie,[3] ale gdy czujność Hozjusza udaremniła widocznie te zamiary, przeniósł się po Wielkanocy do Pińczowa, na miejsce zbiegłego do Królewca Stankara.

III

W OBOZIE KALWIŃSKIM

(1551—1562)

Ze wszystkich ognisk różnowierczych w zaraniu naszej reformacji na plan pierwszy wysunął się Pińczów, stając się na czas dłuższy, bo aż do chwili rozłamu w zborze małopolskim, stolicą nowego ruchu, polską Genewą, źródłem, z którego na cały kraj rozlewał się prąd nowowierczy, miastem przeto przez katolików jak najbardziej znienawidzonem, według ich zdania lupanarem, w którym wszelakiej narodowości różnowiercy znajdują schronienie.[4] Tu po wypędzeniu paulinów w r. 1550 przez właściciela Pińczowa, Mikołaja Oleśnickiego, odbył się w październiku tego roku pod prezydencją Stankara pierwszy polski synod protestancki,[5] a niebawem 25 listopada, zostało odprawione przez Jakóba Sylwjusza pierwsze publiczne w Małopolsce

[1] *Orich.*, str. 345—355. [2] str. 360—365. [3] Por. wyżej, str. 2. [4] Hozjusz w *De iudicio et censura ministrorum Tigurinorum et Heidelbergensium de dogmate contra adorandam Trinitatem in Polonia nuper sparso (Opera omnia,* Coloniae, 1584, I. 696), co skwapliwie powtórzył Cichocki w *Alloquia osiec.*, str. 110: „hic Pinczovia Oleśniciorum quondam, quam magnus ille Hosius prostibulum haeresum et meretricem sub qualibet arbore se prosternantem"... [5] Dalton *Lasciana*, str. 397.

nabożeństwo.[1] Po ostatecznem usunięciu w r. 1551 paulinów, w tymże jeszcze roku powstaje tam pierwsza szkoła różnowiercza w Polsce,[2] dzięki której Pińczów zasłynie jako „Ateny sarmackie".

W tymże jednakowoż czasie poczęło zagrażać protestantyzmowi polskiemu poważne niebezpieczeństwo. Na mocy bowiem edyktu królewskiego z 12 grudnia 1550 r., kapituła krakowska, która najwięcej przyczyniła się do jego wydania, po Wielkanocy 1551 r. rozpoczęła z pomocą władzy świeckiej ścigać różnowierców. Stankar, przewodzący dotąd w Pińczowie, zmuszony został ratować się ucieczką do Królewca, Feliks Krzyżak, późniejszy superintendent kościoła małopolskiego, przeniósł się do Jakóba Ostroroga do Wielkopolski, Jakób Sylwius przed pościgiem Kmity umknął na Śląsk.[3] Zdawało się już, że z braku przywódców, protestantyzm zostanie zduszony w zarodku i z powrotem zepchnięty do podziemi.

W tym to czasie, kiedy episkopat katolicki srożył się i dokonywał na zwolennikach nowej wiary represyj, zjawił się Krowicki tuż po Wielkanocy w pozbawionym opieki duchownej Pińczowie, by zająć miejsce Stankara.[4] Zaimponowawszy Oleśnickiemu znajomością Pisma św. i uczonością teologiczną, żarliwością i przejęciem się sprawą protestancką,[5] został Krowicki na zamku pińczowskim kaznodzieją. Odtąd Pińczów na czas dłuższy, bo gdzieś do 1555 r. — z wyjątkiem krótkiego pobytu w Wittenberdze, przypadającego na schyłek 1553 i początek 1554 r. — stanowić będzie teren jego duszpasterskiej działalności. Początkowo, jak już wspomnieliśmy, ministrował ex-proboszcz wiszeński Oleśnickiemu na zamku, później został kaznodzieją przy kościele szpitalnym, wreszcie zarządzał świątynią popaulińską.[6] Żarliwe przejęcie się nową wiarą i chęć nawracania pobudziła Krowickiego w tymże jeszcze roku (1551) do przesłania swemu przyjacielowi Orzechowskiemu, ożenionemu już tymczasem w lutym z Magdaleną Chełmską, pisma w celu nakłonienia go do przejścia na protestantyzm.[7] Sądził bowiem Krowicki, że wskutek wyklęcia przez Dziaduskiego, oraz odrzucenia jego apelacji do synodu piotrkowskiego przez arcybiskupa Dzierzgowskiego,[8] znajdzie w umyśle Orzechowskiego podatny grunt pod zasiew nowej wiary. Na tych samych założeniach, co w liście do Przyłuskiego,[9] oparł Krowicki swe wywody, tych samych użył zwrotów, porównań i argumentów, tak samo nauce chrześcijańskiej, opartej na ewangelji, przeciwstawił naukę papieską, z zapałem wyznając, że gotów jest dla nowo wyznawanej przez siebie wiary ponieść męczeństwo.

Nie w porę jednak wybrał się Krowicki. Orzechowski bowiem, chociaż potępiony został przez władzę duchowną i zagrożony egzekucją wyroku, nie myślał zgoła zrywać z katolicyzmem, ba, pragnął nawet walczyć z różnowierstwem. Toteż na wezwanie przyjaciela wystosował niebawem z Żurowic pod datą 2 lipca t. r. sążnistą replikę. Odpiera w niej, jako heretyckie, twierdzenia i poglądy dawnego druha w kwestji chrztu, ceremonij pogrzebowych i symbolicznego pojmowania sakramentu ołtarza, witając w nim „Pikarta, Zwingliusa, kacerza z Szwańczarów". Z najwyższem oburzeniem od-

[1] Węgierski, *Slavonia reform.*, str. 413. [2] Kot, *Pierwsza szkoła protestancka w Polsce (Reform. w Polsce*, rocz. I, 1921, str. 17). [3] *Lasciana*, str. 398. [4] *ibidem*, str. 398, Orzechowski, *Annales*, str 78. [5] *Orich*, str. 379. [6] *Lasciana*, str. 398. [7] Dziś nieznane; wiemy o niem z odpowiedzi Orzechowskiego *(Orich.*, str. 368—378) *Annales*, str. 77. [8] Patrz wyżej, str. 15.

rzuca wezwanie Krowickiego, by napełnił go Pan nienawiścią ku papieżowi, oświadczając, że „ludzie na papiestwie będący, złemi być mogą, ale urząd papieski zły być żadną miarą nie może". Gotowość Krowickiego na poniesienie męczeństwa uważa za próżność i dążenie do sławy, a odwzajemniając mu się, prosi niebiosa, by „zabłądziwszy powrócił do posłuszeństwa papieżowi" i został uwolniony od nienawiści ku katolicyzmowi.[1]

Różnice wyznaniowe uczyniły ich nieprzyjaciółmi, na bok odłożył Orzechowski dawną przyjaźń, gdy „się Krowicki targnął na matkę moją, na cerkiew świętą krześcijańską, gdy jej bałwochwalstwo, to jest kurewstwo zadał".[2] Jaskrawy tego przykład mamy w odpowiedzi, jaką Orzechowski wystosował 6 sierpnia t. r. do Oleśnickiego, w celu zaprzeczenia, jakoby „osobę W. M. i Pińczów nieprzystojnie wspominać miał", a zapewnienia go o swej „uprzejmej względem niego chuci". W liście tym pióro Orzechowskiego zwraca się gwałtownie przeciw jego ministrom: Marcinowi z Opoczna, Jakóbowi Sylwjuszowi i Krowickiemu. Szczególnie zawzięcie nicuje poglądy tego ostatniego, „który, jako on sam o sobie pisze, inną wiarę miał w Wiśni, krzcił inak, mszą miał, ciało pańskie na ołtarzu nie chlebem ale ciałem zwał. A teraz inak wszytko czyni, zowie i mówi; krzest ten, którym się pokrzciło krześciaństwo, papieskim krztem nie krześciańskim nazywa, mszą tę, której używa wszytko krześciaństwo, bałwochwalstwem mieni być; nakoniec ciało pańskie chlebem prostym zowie; tak zły duch (jeśliż tak to on dzierży) w uściech jego bluźni odkupienie zbawienia naszego". Oleśnickiego Orzechowski umiejętnie oszczędza; bolejąc tylko nad tem, że tam, gdzie jego wielki protoplasta (Zbigniew Oleśnicki) głosił szczytną i wzniosłą prawdę bożą, teraz znajdują posłuch i uznanie bluźniercze nauki Krowickiego, zwraca się patetycznie do niego ze słowami: „odrzuć je od siebie, bo są nieprzyjaciele przodków twoich, i hańbią dom twój, i stan każą Korony tej".[3]

Ten list do Oleśnickiego stanowi drobną tylko utarczkę, preludjum do mającej się stoczyć dopiero w kilka lat później między Orzechowskim a Krowickim zaciętej batalji na pióra. Rozbrat już bowiem stanowczy między nimi nastąpił. Jedno tylko małżeństwo Krowickiego znajdywało u Orzechowskiego przychylny odzew. Ożenek bowiem Orzechowskiego splótł się nierozerwalnie z małżeństwem byłego proboszcza wiszeńskiego, a potępienie z tego powodu Krowickiego, jak słusznie zauważył autor mowy o prawie celibatu w obronie swego małżeństwa, skierowanej do Dziaduskiego, godziło bezpośrednio w niego.[4]

Nasuwa się teraz pytanie, do jakiego kierunku reformacji należał Krowicki w tym okresie niezróżnicowania się jeszcze wyraźnego protestantyzmu polskiego? Jestto bowiem w dziejach protestantyzmu małopolskiego dotychczas niezbadana dokładnie doba skłaniania się Małopolan ku zwinglianizmowi, zanim dopiero w kilka lat później nie weźmie górę kalwinizm. Przedewszystkiem należy odrzucić pogląd, jakoby Krowicki początkowo był „wittenberczykiem",[5] jakoby „początkowo bronił w eucharystji realnej obecności ciała Chrystusa i używania obrazów (*scil.* świętych) według nauki luterskiej".[6]

---

[1] *Orich.*, str. 368—378. [2] str. 385. [3] str. 378—390. [4] *Processus Orichovii* w rkpsie Bibl. Jagiell., nr 1888. [5] Grabowski, *Lit. luterska*, str. 33; wprawdzie Krowicki dużo czerpał z pism Lutra (o czem niżej), lecz to nie kwalifikuje go jeszcze na wyznawcę luteranizmu. Również Wotschke w rozprawie *Wittenberg u. die Unitarier Polens (Archiv f. Reformationsgeschichte*, 1917, XIV, 124) wyprowadza go mylnie z ruchu luterańskiego; toż Brückner, *Ref. w Polsce*, rocznik I, str. 148. [6] Lubieniecki, *Hist. Ref.*, str. 29.

Żadne z współczesnych źródeł nie wspomina o jego przynależności do wyznania luterskiego; co więcej, wszakże Orzechowski już po trzech niespełna miesiącach jego pobytu w obozie protestanckim, walczy z nim w obronie realnej obecności Chrystusa w sakramencie ołtarza.[1] Jest zresztą rzeczą zrozumiałą, że Krowicki znalazłszy się w Pińczowie, gdzie panował nie luteranizm, lecz nauka, uznająca w eucharystji symboliczną, duchową tylko obecność Chrystusa, nasiąkł tą tradycją, stał się zwolennikiem i rzecznikiem tego kierunku reformacji, by po kilku latach przejść ze swym panem do kalwinizmu.

Na trudnem i niebezpiecznem stanowisku znalazł się Krowicki w Pińczowie. Działalność jego bowiem przypadła na okres bardzo groźny dla protestantyzmu polskiego, bo w dobie surowych represyj, jakie episkopat polski, czujący za sobą poparcie rządu, stosował względem podejrzanych o herezję, a przedewszystkiem względem byłych księży. W zwalczaniu herezji przodował episkopatowi polskiemu od chwili objęcia krakowskiej stolicy biskupiej (1551) Andrzej Zebrzydowski, „postrach ministrów kalwińskich",[2] ze szczególną, wprost zadziwiającą gorliwością. Bo ten wykwintny humanista i epikurejczyk, ulubiony uczeń Erazma z Rotterdamu, pozbawiony był żywszych uczuć religijnych i głębszych zasad moralnych. Toteż mimo wytoczenia procesu o herezję Konradowi Krupce Przecławskiemu (1551) i wznowienia postępowania sądowego przeciw magistrowi Szymonowi z Proszowic, proboszczowi w Krzyżanowicach, mimo wydania w r. 1550 pisemka *De haeresi tollenda*, mimo teatralnych wystąpień w obronie katolicyzmu na sejmach i zapewnień Stolicy Apostolskiej o swej gorliwości, nie cieszył się Zebrzydowski dobrą opinją, ani też mógł rozwiać w Rzymie podejrzenia i nieufności względem swojej osoby.

Nie danem było biskupowi krakowskiemu spoczywać na laurach, gdyż ustawicznie i kapituła i arcybiskup gnieźnieński pobudzali go do czujności i zachęcali do dalszego ścigania heretyków. W maju 1553 r. Dzierzgowski przez kapitułę krakowską napomina Zebrzydowskiego, by korzystając z poparcia władzy świeckiej, „mógł coś dobrego sprawić i dokazać u Majestatu królewskiego, który do tego wydaje się być przychylnym, w sprawie religji, wykorzeniania herezji, ukarania i przetrzebienia tych, którzy wyrokami za herezję zostali potępieni".[3] Przystępując więc do kontynuowania swej antyprotestanckiej kampanji, zwrócił Zebrzydowski uwagę na centrum i stolicę nowego ruchu, Pińczów i na przewodzącego tam już od dwu lat Krowickiego. Wydał najpierw przeto list pasterski, w którym zwalczał Krowickiego i groził mu karą.[4] Nie skończyło się jednak tylko na pogróżkach; prawdopodobnie musiał posunąć się Zebrzydowski do użycia radykalniejszych względem pińczowskiego kaznodziei środków, wobec czego Krowicki, rezygnując na razie z glorji męczeńskiej, schronił się z żoną[5] na terytorjum Niemiec protestanckich. Wiadomości nasze o działaniach biskupa przeciwko

---

[1] *Orich.*, str. 378—390; *Annales*, str. 78. [2] Cichocki *Alloquia*, str. 164—165. [3] *Acta actorum cap. crac.*, V, f. 104a. [4] Jedyna wiadomość o tym liście Zebrzydowskiego znajduje się w Czackiego *Obronie Zygmunta Augusta Adamowi Czartoryskiemu do Puław posłanej w lutym 1798* (rkps Muz. XX. Czart. Nr 1183, str. 516); M. Wiszniewski, który ogłosił *Obronę* w swych *Pomnikach hist. i lit.*, III, 1834 z kopji J. Muczkowskiego (rkps Bibl. Jagiell. Nr 3198, (inna kopja, Helcla, znajduje się w rkpsie Ak. Um. Nr 79) przedrukował z niej błędną i w oryginale nie znajdującą się wiadomość o osadzeniu Jakóba (!) Krowickiego w Lipowcu (str. 16). [5] Ph. Melanthonis *Opera omnia*, 1841, VIII, 179—180.

Krowickiemu są bardzo szczupłe. Sam zbieg ogólnikowo tylko wspomniał o tem w swem pierwszem dziele,[1] tego samego jeszcze roku napisanem: „iż mie też ktemu przymusili księża ich miłość, nieprzyjaciele boży i naszy, którzy mnie ubogiego i niewinnego sługę Pana Jezu Christa naszego niepobożnie sądzili, prześladowali, i jeszcze do tego czasu prześladują".[2] Również Melanchton, donosząc Janowi Mathesiusowi, ministrowi w Joachimowie (Joachimsthal), o pobycie Krowickiego w Wittenberdze, prześladowanie jako motyw jego ucieczki podaje: „jest tutaj — powiada Melanchton — mąż poważny i szlachetny, który będąc kapłanem na Rusi, z powodu ewangelji i małżeństwa został wypędzony przez biskupów polskich".[3]

Ucieczka Krowickiego przypadła na wrzesień lub początek października 1553. Zbieg bowiem wpisał się 13 października w metrykę wszechnicy wittenberskiej, jako Martinus Krowitz Polonus.[4] Niebawem zbliżył się Krowicki do Melanchtona, zyskując wkrótce jego przychylność.

Melanchton zainteresował się wygnańcem, znajdującym się w ciężkiem położeniu finansowem, i chcąc mu dopomóc, wystosował 25 listopada t. r. list do wspomnianego wyżej pastora z Joachimowa, Mathesiusa,[5] ucznia Lutra i autora kazań o nim, z zapytaniem, czyby nie znalazło się dla Krowickiego miejsce ministra w dobrach pana Hessensteina lub innych, gdzie z powodu języka polskiego mógłby być wielce przydatnym i użytecznym. Bo — dodaje Melanchton — „do tej liczby należy ów wygnaniec, o której mówi Syn boży: Cokolwiek jednemu z tych uczyniliście, mnieście uczynili".

Krowicki nie tracił bezowocnie w Wittenberdze czasu. Prócz słuchania wykładów Melanchtona — po latach z dumą nazwie się Krowicki w dyspucie z J. D. Solikowskim słuchaczem Melanchtona[6] — i poufałych z nim rozmów, zajęty był wygnaniec wydawaniem swej pierwszej książki w Magdeburgu w drukarni Michała Lottera,[7] w żywych stosunkach z polskimi nakładcami pozostającej.[8]

Niedługo już danem było przebywać Krowickiemu w otoczeniu Melanchtona. Z wydaną co dopiero książką, zamiast do Czech, postanawia wrócić z powrotem do ojczyzny, by tu zjednywać dla protestantyzmu nowych zwolenników. Gdzieś po czterech miesiącach pobytu, po 4 lutego 1554, opuścił Krowicki Wittenbergę, kierując swe kroki na Wrocław. Wyruszając bowiem w drogę, otrzymał w tym dniu list polecający od Melanchtona do jego przyjaciela J. Praetoriusa, kaznodziei wrocławskiego, „męża czcigodnego, nauką i cnotą wyróżniającego się". W liście tym wystawia Melanchton jak najpochlebniejsze świadectwo Krowickiemu, oparte, jak zaznacza, na gruntownej znajomości jego charakteru.[9]

Wiózł z sobą Krowicki do kraju wydane u M. Lottera *Chrześcijańskie, a żałobliwe napominanie, do Najaśniejszej Jego królewskiej miłości Majestatu, i do wszytkich, panów wielkich, małych, bogatych i ubogich, na sejmiech bywających, tej sławnej korony polskiej. Aby pana Jezu Christusa*

---

[1] W 1560 wspomni Krowicki:... napisałem w pierwszym napominaniu moim (*Obrona*, k. 205 b). [2] *Chrześcijańskie nap.* k. A'$_2$ [3] Melanchton j. w. [4] W roku szk. 1553/4 następujący Polacy immatrykulowali się w Wittenberdze: Erazm i Piotr Guteterzy ze Lwowa, Jerzy Komorowski, Bazyli Drzewiński z Rusi, a po odjeździe Krowickiego Antoni Turek, oraz bracia Kłoczewscy Mikołaj i Piotr. [5] Melanchton j. w. [6] Rkps Bibl. Jagiell. nr. 1140 f. 105a. [7] O tej rodzinie drukarskiej patrz Kapp, *Geschichte des deutschen Buchhandels*, str. 147—149, 419—423. [8] Ptaśnik, *Monumenta Pol. typographica*, str. 102. [9] Melanchton 221—222.

przyjęli, i ewangelią świętą, Odrzuciwszy błędy i bałwochwalstwa Antichristowe i sług jego, którem obiecywał sobie odciągnąć Polskę od Rzymu i pognębić w niej katolicyzm. Żaden jeszcze z polskich apostołów nowej wiary nie ośmielił się dotychczas tak namiętnie i z takim impetem wystąpić przeciw rzymskiej hierarchji kościelnej, rzucić się w sposób tak ostry na wiarę, wyznawaną w Polsce od sześciu blisko stuleci, i od jednego zamachu burzyć wierzenia ubiegłych wieków,[1] a zarazem propagować naukę ewangeliczną i głosić jej już niedalekie zwycięstwo, jak Krowicki w tem napominaniu. Dzieło to, obliczone wówczas w pierwszym rzędzie na propagowanie nowej nauki, pozatem ma doniosłe znaczenie, jako pierwszy, śmiały manifest reformacji polskiej, w rodzaju Lutrowego *An den Christlichen Adel deutscher Nation.*[2]

Już dawniej zwrócono uwagę na podobieństwo, jakie zachodzi w tytule tej pierwszej publikacji Krowickiego, z apelem reformatora niemieckiego do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego. Lecz nietylko podobieństwo tytułu, ale również bojowy nastrój, ton patetyczny, charakter propagandystyczny, przeciwstawienie nauki Chrystusowej, ewangelicznej, wiary ubogich — doktrynie rzymskiej, wyznawanej przez bogaczów świata tego, wycieczki przeciw papieżowi i hierarchji kościelnej, celibatowi, mszy, odpustom nie pozwalają wątpić, że Krowicki wziął sobie w swej książce za wzór odezwę Lutra. Mimo tej widocznej zależności *Napominania* od Lutra nie można obalać oryginalności Krowickiego. Prócz różnicy ilościowej (książka Lutra jest blisko dwa razy obszerniejsza, gdy dziełko Krowickiego liczy zaledwie stron 64 małej ósemki) nie znajdujemy tu żadnego filozofowania i teologizowania, przez wszystkie ważniejsze kwestje prześlizguje się Krowicki, więcej obelgami niż dialektyką nadrabiając. Nie wyzyskuje dalej Krowicki momentu narodowego, tak właściwego nacjonalistycznie usposobionemu Lutrowi.[3] Bezpośredniość i żar, jaki bije z *Napominania*, przejęcie się swą misją, ton poufały z pod serca płynący i za serce chwytający, nie pozwalają odmówić Krowickiemu oryginalności. Świadomość nowatorstwa, tendencja propagandystyczna, poczęta „z gorącej i prawdziwej miłości chrześcijańskiej, którą ma (Krowicki) naprzeciwko tej sławnej koronie polskiej", tchnie z całego dziełka:

„Aczkolwiek — powiada Krowicki — o tym wiem dobrze, iż mądrzy i nauczeni ludzie według świata, będą się dziwować i z tego pisania mojego naśmiewać, iż ja ubogi i prosty żebrak Jezu Chrysta, pana naszego sługa, napisałem to krótkie a proste napominanie, naprzód Najaśniejszy Miłościwy Królu do ciebie, jako do najprzedniejszej głowy tej sławnej korony polskiej, którego pan Bóg postawił i podwyższył, złem dla bojaźni, a dobrym dla obrony. Potym też do wszytkich panów i poddanych twoich. A wszakoż niedbam nic o to, iż się kto będzie dziwował albo też naśmiewał, niechaj się dziwuje i śmieje, jako chce, i dokąd chce. Wszak to lepiej pan Bóg wie, żem tego nieuczynił w ten sposób, abym stąd jakiej sławy próżnej, albo pożytku czesnego szukał. Uczyniłem to naprzód z wielkiej a prawdziwej miłości chrześcijańskiej, którą mam na przeciwko tej sławnej koronie polskiej. A zwłaszcza gdym baczył wiele ludzi zwiedzonych i do piekła ustawicznie, jako deszcz upadających, dla

---

[1] Grabowski, *Skarga*, str. 38—39. [2] W rkpsie bibl. krajowej w Wolfenbüttel syg. *7. 9. Aug. Fol.*, f. 258—265, znajduje się łaciński przekład Napominania: *Adhortatio ad Regem, proceres et nobilitatem omnesque Christianos regni Poloniae ad accipiendam veritatem Evangelii Christi, abiectis abominationibus et idolomaniis Antichristi* (nazwiska autora brak); według przypuszczenia prof. Kota, który go w Wolfenbüttel odszukał, mógł on być sporządzony dla Macieja Illyrica Flaciusa, gromadzącego w Magdeburgu materjały do historji kościelnej. [3] O nacjonaliźmie Lutra por. Imbart de la Tour *Pourquoi Luther n'a-t-il créé qu'un Christianisme allemand* w *Etudes sur la réforme*, Paris 1919, str. 575—612.

fałszywej nauki i bałwofalstwa jawnego. Potym, iż mie też ktemu przymusili księża ich miłość, nieprzyjaciele boży i naszy, którzy mnie ubogiego i niewinnego sługę pana Jezu Christa naszego nie pobożnie sądzili, prześladowali i jeszcze do tego czasu prześladują. Tak, iż skoro mi objawił Bóg ociec z miłosierdzia swego Jezu Christa naszego, natychmiast jego Miłość ksiądz Jan Dziaduski, biskup przemyski, (który w swym biskupstwie zakazał mówić pacierza kaznodziejom) popędliwie i okrutnie się na mie targnął, człowieka niewinnego, jako wilk okrutny na owcę, która nie ma żadnej obrony, przyciskając mie ktemu niepobożnie, abym się pana Jezu, krwie jego i na świecie życia cnotliwego zaprzał".[1]

Zwalczywszy w sobie rozkosz, wolał stracić łaskę wielkich panów (aluzja do Kmity), by pójść za Chrystusem i jego nauką. „My ubodzy żebracy — ciągnie Krowicki — uczemy naprzód pokuty i odpuszczenia grzechów przez to imię Jezus, jako nam pismo ukazuje, prorocy i apostołowie boży, iż pod słońcem nieznasz żadnego inszego imienia na niebie i na ziemi, przez któreby miał człowiek wszelki należć grzechom odpuszczenie, łaskę bożą i wieczny żywot", podczas gdy księża głoszą odpuszczenie „w imię swej światłości i czystości obłudnej, w imię mszy najemnych i zakupionych, w imię odpustów od papieża rzymskiego kupionych, w imię kapic starych, czarnych, burych i białych i inszych rozmaitych djabelskich".[2] Za Pawłem głosi Krowicki, że „jeden jest jednacz i przyczyńca nasz do Boga ojca niebieskiego pan Jezus Christus, kapłan nawyższy syn boży".[3] Małżeństwo księży i przyjmowanie sakramentu ołtarza pod dwiema postaciami znajdują tu w nim wymownego rzecznika.

Po tej krytyce zasad Kościoła katolickiego zwraca się Krowicki z patetyczną tyradą do króla, by pomnąc na „zbawienie duszne", z całem państwem przyjął nową naukę.

Bo „jestli tedy — wola — miłujesz duszę twoję najaśniejszy miłościwy królu i z poddanemi twojemi, jestli wierzysz w żywot wieczny, jestli wierzysz, iż przed sąd boży stanąć musisz, jakoż o tym niewątpić, przymi do tej sławnej korony twojej ubogiego pana Jezu Christa, ewangelją i krew jego. Oto przyszedł kołace, stoi, czeka, otwórz panu twemu, puść, i przymi go wdzięcznie; przyniósł ci sobą wiele dobrego, na ostatek tak wielkie i kosztowne skarby, których wszytek świat zapłacić nie może. Już odrzuć rzymskiego Antichrista, sługi i ustawy jego, które on sobie spisał, aby nad wszytkiemi Pany tego świata moc miał; weźrzy na insze królestwa i na insze państwa, które już przyjęły wdzięcznie pana Jezu Christa. Oto ćmy dusz, poddanych twoich, idą na wieczne potępienie, oto łacną i głodem umierają. Nieumiera, ktoby im chleba ułomił; niemasz, ktoby się nad niemi zmiłował i murem zastawił; oto winnicę pańską spustoszył wieprz dziki; oto wilk okrutny w owczarni, który pożera owieczki pana Jezu Christusowe, które nie złotem, nie srebrem, ale krwią nadroższą odkupił. Ty cię wszytki proszą, czekają, ręce swoje w niebo podnoszą, abyś się zmiłował nad niemi i ty owieczki z wierzenia bałwofalstwa Antichristusowego wyrwał".[4]

Jeśli królowi obcem jest staranie o zbawienie wieczne, to niechaj zwróci uwagę na potęgę kleru, który rządzi się własnemi prawami, zupełnie odmiennemi od ustawodawstwa polskiego i przed swe sądy pozywa nieprawnie, „o cześć i o imienie sądzi",[5] a olbrzymie swe dochody obraca na pijaństwo, część tylko wysyłając papieżowi, „swemu Bogu, Rzymskiemu Antichristowi, za annaty, za odpusty i za insze djabelskie wymysły",[6] przez co „tę sławną i zacną koronę polską ubożą i nieprzyjacielowi śmiałość czynią".[7] Wyznaje, że gdy i on sam dawniej to praktykował, to cieszył się u duchowieństwa łaską i poważaniem. „Teraz, iżem wyszedł z ich Sodomy i Gomory, cnotliwego ojca i matki cnotliwą dzieweczkę za małżonkę pojął, jako mie ważą

---

[1] k. A_2—A_2'. [2] k. A_3'. [3] k. A_5. [4] k. B_2—B_2'. [5] k. B_3'. [6] k. B_5'
[7] k. B_3'.

i częstują. Niechaj im to pan Bóg odpuści dnia onego, kiedy staniem przed sądem.[1] Czas już najwyższy — nawołuje Krowicki — wprowadzić nową naukę, bo już siekiera do pnia przyłożona i srogi gniew boży na wszytkę Polskę przydzie",[2] tem więcej, że sobór „nigdy nie dojdzie, a jeśli dojdzie z papieskiego rozkazania, tedy ich miłość księża papiescy na *Concilium* nie bierą sobą pana Jezu Christa i ewangeliej jego, jedno tylko dekretały i ustawy swoje; wszak się to już nie raz okazało, kiedy w Konstanciej i w Tridencie *Concilium* było".[3]

Zresztą, konkluduje Krowicki, niechaj król zostawi kler w spokoju, „aby jałmużny od przodków twoich nadanej, swiebodnie i darmo używali, jedli, pili, próżnowali, rozkoszy i nieczystości wszytki płodzili"[4], tylko niech nie dopuści, by nowowierców pozywali przed swe sądy i trapili wyrokami. Szczególnie wrogie stanowisko zajął Krowicki wobec papiestwa, mszy, ceremonij kościelnych, kultu świętych, odpustów, by w rezultacie stwierdzić, że w Kościele rzymskim „niemasz nic inszego, jedno pycha, zdrada, fałsz, obłuda, bałwofalstwo, ciemność, krzywoprzysięstwo i nieczystość. A na ostatek rozpacz, śmierć, piekło i wieczne potępienie".[5]

Napominanie Krowickiego, dyszące nieznaną dotąd w Polsce nienawiścią do katolicyzmu, napisane z temperamentem i uczuciem, przemawiającem do serca, było dla Kościoła polskiego zjawiskiem nader niebezpiecznem. Toteż władze duchowne przystąpiły zaraz do jego niszczenia. Już 24 marca, w wielką sobotę — w niecały więc co najwyżej miesiąc od powrotu Krowickiego do kraju — z polecenia biskupa przemyskiego palono *Napominanie* na dziedzińcu katedry przemyskiej.[6]

Jakie stanowisko zajął Zebrzydowski wobec powrotu Krowickiego do Pińczowa? By go raz na zawsze unieszkodliwić, postanowił biskup krakowski przemocą dostać go w swe ręce. Do planu swego wciągnął Zebrzydowski jedynego paulina, który z rozpędzonej przez Oleśnickiego braci zakonnej pozostał w budynku poklasztornym. W lecie lub wczesną jesienią 1554[7], podczas chwilowej nieobecności Oleśnickiego, według ułożonego planu, zaprosił do siebie wieczorem ów mnich nic nie przeczuwającego Krowickiego. Podczas przyjęcia wpada do klasztoru oddział żołnierzy biskupich z dowódcą Mazowieckim, wiąże bezbronnego Krowickiego, rzuca na przygotowany wóz twarzą na spód i przykrywa słomą, by nie mógł wydać głosu, poczem pospiesznie uchodzi ze zdobyczą do najbliższego lasu.[8]

„Aż owo prawie z trefunku pan Oleśnicki z gościny jadąc, podkał się z nimi i nienadziewając się nic takowego przeminął je, i odesławszy służebniki do domu na zamek, sam się jeno z myśliwcem zabawił, z ptaki, i przypatrując poznawał, iż słudzy beli biskupi, przyprawnie i kwapliwie jechali, napadło mu na myśl, by mu snadź czego w miasteczku nie pobroili, usłyszał k temuż prędko w miasteczku szmer ludzki, i począł gonić ony sługi biskupie, z miasteczka też już do inej szlachty, którzy blisko społem byli, dano znać o tym gwałcie i pojmaniu Krowickiego i każdy, jako mógł, bieżeli za onemi sługami, między któremi zacny szlachcic Baltazar Łukowski, naprzód z nimi się podkawszy, obaczywał gdzie był Krowicki, i w wóz naglądał, bo słudzy biskupi, rzkomo ślad tracąc, trochę opodal za wozem jechali, z któremi się też zjechawszy, pytał, przeczli ten gwałt uczynili, i tak się z nimi zabawił, a

---

[1] k. B_3. [2] k. B_7. [3] k. B_8'. [4] k. C_2. [5] k. D_7'. [6] Pawłowski, *Prem. sacra*, str. 271 n. 8. [7] 2 i 3 października t. r. sprawa porwania Krowickiego poruszoną została na rokach sądowych woj. krak. (*Acta actorum*, V, f. 168 a), o czem niżej. [8] Lubieniecki, *Hist. ref.*, str. 62—63.

ina szlachta nadbiegła, które oni słudzy biskupi obaczywszy odbieżeli wozu, a owi do wozu przyskoczywszy, szukali i naleźli Krowickiego skrępowanego, wzięli i z wozem i z woźniki biskupiemi, a tak Krowickiego wybawili".[1]

Dopiero niedaleko Dobrowody oswobodzono Krowickiego[2], dla którego dość szczęśliwie, bo tylko na dotkliwem poranieniu twarzy i potłuczeniu wskutek szybkiej jazdy, skończył się zamach biskupi.[3]

Wobec takiego obrotu sprawy postanowił Zebrzydowski sprawę skierować na drogę sądową. Przybrawszy sobie do boku kilku kanoników katedralnych, poruszył on sprawę odbicia Krowickiego oraz uprowadzenia woźnicy z wozem, końmi i innemi jeszcze jakiemiś rzeczami przy tej sposobności przez Oleśnickiego, na odbywających się w dniu 2 i 3 października 1554 rokach sądowych województwa krakowskiego[4], z jakim atoli skutkiem — niewiadomo.[5]

To nieudałe porwanie Krowickiego nabrało wkrótce wielkiego rozgłosu, a nawet oparło się o sejm, zebrany niezadługo po wypadku, bo w kwietniu 1555, w Piotrkowie. Wśród grawaminów, jakie wówczas szlachta podniosła przeciw duchowieństwu, na plan pierwszy wysunięto świeży gwałt biskupa krakowskiego.[6]

Niebawem sam Krowicki chwycił za pióro, by opisać wierszem ten wypadek, który miasto niebezpieczeństwa, stał się dla niego już u współczesnych źródłem sławy. To *Napominanie X. Biskupa Krakowskiego*, do dziś niedochowane, w wydaniu pińczowskiej drukarni Daniela Łęczycanina (byłby to zatem jeden z pierwszych druków jego oficyny), czytał jeszcze na początku XIX w. ks. Juszyński, który z niego następujący urywek, charakteryzujący metody postępowania Zebrzydowskiego z różnowiercami, przytacza:

„Owe krakowskie turmy by prawić umiały
Lipowieckie katusze, gdyby gadać śmiały,
Dowiedziałby się każdy, jak głodem trapiono,
Pogańskim obyczajem bito i męczono.
Za śmierć księdza Michała Bogu odpowiecie:
Bo chociaż księgę jego wszędzie popalicie,
Nie zatracicie jednak prawdy boskiej ony,
Żeście skryby, Faryze i lud potępiony etc"...[7]

---

[1] *Dzienniki sejmów 1555 i 1558*, Kraków 1869, str. 7. Dwie mamy relacje o tem porwaniu (trzecia, opis Krowickiego w osobnej książce, nie dochował się). Obydwie różnią się w opisie odbicia ofiary. Według Lubienieckiego (*Hist. ref.*, str. 63) za uciekającymi puścił się w pogoń famulus Oleśnickiego, a spotkawszy różnowiercę Baltazara Łukowskiego, sędziego sandomierskiego, jadącego ze służącym, poinformował go o wypadku. Podniósłszy krzyk, tak tem przestraszyli żołdaków, że ci rzucili się do ucieczki, zostawiając wóz z pojmanym. Wkrótce dopiero nadbiegł Oleśnicki. Relacji pierwszej, jako współczesnej, daliśmy w wykładzie pierwszeństwo. [2] *Acta actorum*, V, f. 168 a. [3] Wydawca *Obrazu* Krowickiego wspomina: „aczci też już i ten uczciwy a pobożny człowiek (t. j. Krowicki) począł krwią swą pieczętować prawdę Syna bożego"... (K C_1); Lubien., *Hist. ref.*, str. 63. [4] *Acta act.*, V, f. 168 a. [5] Że sprawa była poruszana, świadczą słowa Zebrzydowskiego (*Acta act.*, V, f. 169 b, sesja z 6 X t. r.); poszukiwania nasze w krak. Archiwum państw. nie przyniosły żadnego w tej sprawie rezultatu. [6] *Dzienniki sejmów 1555 i 1558*, str. 7. [7] *Dykcjonarz poetów polskich*, 1820, II, 437—438; o tej książce Krowickiego wspomina wydawca *Obrazu:* że „nie tylko ci, którzy się słowy targali na uczciwy stan jego, ale i ci, którzy się na samę jego osobę utargnąć śmieli, z wielkim wstydem i hańbą są osromoceni, a prawie Pan Bóg okazał nad nimi znak wszechmocności swojej, że sami uciekali, choć ich nikt nie gonił, o czym mamy książki polskim językiem przez tego to samego Marcina Krowickiego napisane. Gdzie tam w on czas sam Pan Bóg a nie kto inny wydarł niewinnego srogich rąk okrutnikom, przez którego usta i dziś Antychrysta z jego błędy wszemu światu okazuje, widzić to teraz on zły a niepobożny biskup, który mniemając,

Powrót Krowickiego z Niemiec przypadł na moment ustalania się i organizowania zboru małopolskiego. W dziedzinie dogmatycznej ujednostajniono w duchu kalwińskim swą naukę. Równocześnie nawiązano przedwstępne układy z Braćmi czeskimi o zawarcie paktu *de unione totali*.

Z zapałem, świadczącym o niezwykłem przejęciu się sprawą protestantyzmu, oddał się Krowicki pracy zborowej. W toczących się właśnie z początkiem 1555 r. rokowaniach z Braćmi czeskimi o zawarcie unji w Chrzczęcicach H. Filipowskiego[1] i Gołuchowie[2] wziął autor *Chrześcijańskiego napominania* udział; na tłumnie przez protestantów obesłanym synodzie koźmineckim (sierpień t. r.), na którym zawarto unję religijną z jednotą, warując obu wyznaniom autonomję przy silnem jednak skrępowaniu samodzielności małopolan, co w rezultacie doprowadzi do rozbicia zjednoczenia[3], wysunął się Krowicki na czoło delegacji kościoła małopolskiego.[4]

Niedługo po zamachu Żebrzydowskiego, najpóźniej w połowie 1555[5], opuścił Krowicki Pińczów, przenosząc się do świeżo utworzonego przez Jana Lanckorońskiego zboru we Włodzisławiu, w powiecie książkim, w którym właśnie podtenczas począł protestantyzm głęboko zapuszczać korzenie. Nie chcąc zrażać nowonawróconych surowością nauki kalwińskiej, która odrzucała wszelki ceremonjał kościelny, zatrzymał Krowicki w zborze włodzisławskim obrazy, a także kazał w komży i dopiero po dość długiem wpajaniu zasad nowej wiary usunął resztki liturgji katolickiej. Gdy tę żywotną dla ówczesnego protestantyzmu polskiego kwestję podniesiono na grudniowym zjeździe 1556 z wysłannikami Braci czeskich: Jerzym Izraelem i Janem Rybą w Chrzczęcicach, Krowicki przedstawił obradującej braci pomyślne wyniki swych doświadczeń włodzisławskich.[6] Ostatecznie jednak, mimo przemówienia Krowickiego, a zwłaszcza Jerzego Izraela, który, podobnie jak i pastor włodzisławski, dłuższy czas tolerował w Ostrorogu i Koźminku obrazy, uradzono, by dopiero po usunięciu posągów i obrazów z dawnych kościołów katolickich pastorowie przystępowali w nich do odprawiania nabożeństwa.[7] Ciesząc się u współwyznawców poważaniem, obrany został Krowicki na kwietniowym synodzie t. r. w Pińczowie jednym z czterech diakonów zboru małopolskiego.[8]

W tymto mniejwięcej czasie wyjechał pastor włodzisławski do Krakowa w celu wygłoszenia cyklu kazań tamtejszej niezorganizowanej jeszcze protestanckiej gminie wyznaniowej. Chociaż bowiem w aktach biskupich już od 1520 spotyka się wzmianki o osobach podejrzanych o herezję, to jednak protestantyzm w ówczesnej stolicy Polski nie miał przez dłuższy czas warunków do pomyślnego rozwoju.

Przedewszystkiem ewangelicy krakowscy pozbawieni byli opieki duchownej, na nabożeństwa zmuszeni byli udawać się do okolicznych dworów różnowierczych. I tak n. p. w 1551 tłumnie wyprawiano się na „schadzki" do Przecławic Konrada Krupki-Przecławskiego.[9] Po potępieniu Krupki w tymże

aby przysługę czynił, wyrzucając prawdziwe sługi Krystusowe z bożnice swej, jednego człowieka niewinnego, głodem umorzył (aluzja do śmierci ks. Michała), co też i temu drugiemu uczynić chciał" (k. C_3'—C_1); mylnie więc prof. Brückner (*Ateneum*, 1899, IV, 316 n. 1) odniósł tę wzmiankę do książki Krowickiego o krzyżu.

[1] Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyz. helw. w Małej Polsce*, str. 39. [2] str. 40. [3] str. 40—44; Bidlo, *Jednota bratrská v prvním vyhnanství*, I, 128—129. [4] Dalton, *Lasciana*, str. 400. [5] Na synodzie koźmineckim (sierpień 1555) występuje już Krowicki jako pastor włodzisławski (por. Łukaszewicza *Dzieje kościołów w Małej Polsce*, str. 22). [6] str. 95. [7] str. 97—98. [8] *Lasciana*, str. 413. [9] Rkps Muz. XX. Czart., nr. 2117, f. 362 a.

roku i rozpoczęciu ostrego kursu rządu polskiego wobec różnowierstwa protestantyzm w Krakowie ukrył się przed argusowem okiem biskupa i kapituły. Wzmożenie około 1555 ruchu innowierczego w Małopolsce oddziałało również na Kraków, gdzie protestantyzm znalazł silnych i możnych protektorów w osobach Justa Decjusza, po ojcu dziedziczącego przekonania akatolickie, Marcjana Chełmskiego, chorążego krakowskiego, a szczególnie Jana Bonera, wielkorządcy zamku krakowskiego. Już 4 stycznia 1555 postanawia kapituła krakowska napomnieć Bonera, „ponieważ pewnego człowieka, apostatę i heretyka, nazwiskiem Sarnickiego, dopuścił, nakłonił i w tem mu patronował, do kazania słowa bożego i rozsiewania błędów heretyckich i bezbożnych twierdzeń“ *(dogmata)*.[1] W 1556 nabożeństwa ewangelickie odprawia się już w domach Chełmskiego, Agnieszki Dłuskiej, Stanisława Iwana Karmińskiego[2], Bonera[3], Decjusza[4], podkomorzego łęczyckiego Stanisława Lasockiego, „gorliwego chwalcy bożego“[5], u którego właśnie Krowicki krzepił kazaniami zagrożonych represjami różnowierców krakowskich.[6]

Zebrzydowski, ścigający właśnie z wielką zawziętością protestantów — pamiętajmy bowiem, że dzieje się to za pobytu w Polsce Lippomana, wobec którego, dla zatarcia podejrzeń Stolicy apostolskiej, która nuncjuszowi poleciła zbadanie prawowierności Zebrzydowskiego, biskup krakowski za wszelką cenę chciał wykazać swą gorliwość o wiarę katolicką — rozprószył wkrótce kilka razy zebranych u Lasockiego nowowierców[7], a samego kaznodzieję wziął pod obserwację.[8]

Niestety, finału akcji Zebrzydowskiego przeciw Lasockiemu i Krowickiemu nie znamy.[9] Jednakowoż Zebrzydowski swemi ostatniemi wystąpieniami podniósł znacznie swoją powagę w Rzymie i naprawił tam swą nadszarganą opinję. Dowodem tego *breve* Pawła IV, przedłożone przez biskupa krakowskiego w dniu 24 lipca t. r. kapitule, w którem papież dziękuje mu za trudy i starania, położone w obronie katolicyzmu, zarówno „prywatnie“ w swojej diecezji, jak i „publicznie“ na sejmach.[10]

W tym to czasie wydał Zebrzydowski pod swem nazwiskiem książkę, która miała być koroną jego walki z Krowickim, *Krótką odpowiedź... na artykuły obłędliwe Marcina Krowickiego. Zamykając w sobie prawdziwą naukę, o tem zwłaszcza, o czym dziś różnica jest nawiętsza w zakonie krześcijań-*

---

[1] *Acta actorum*, V, f. 178 b. [2] *Liber archivi cap. crac.*, IV, f. 28. [3] *Acta act.*, V, f. 228 a. [4] Ibid., V, f. 228 a. [5] Węgierski W., *Kronika zboru krak.*, 1817, str. 7. [6] Lubieniecki, *Hist. ref.*, str. 63. [7] Na posiedzeniu kapituły w dniu 1 czerwca t. r. chwali się Zebrzydowski: „in dissipando aliquoties eo conventiculo, quod in curia Lasocii ad audiendas praedicationes haereticas et quas etiam alias diligentias in negotio religionis et in Senatu et coram Mte Regia et ex officio fecerit“... *(Acta act.*, V, f. 232 a). [8] *Kor. Zebrzyd.* nr. 866, str. 541; wiadomość tę należy bowiem bezwarunkowo odnieść do Krowickiego „qui edito pessimo libello populum inficere conaretur“, a nie jak mylnie objaśnił Wisłocki (l. c. nota 2) do ks. Kurowskiego, który już w 1554 został przez Zebrzydowskiego uwięziony. [9] Troskolański *(Dzieje reformacji*, t. II, cz. I, Lwów 1907, str. 65) sądzi bez dostatecznych dowodów, jedynie na podstawie wzmianki w liście Dąbrowskiego, kanonika gnieźnieńskiego, do Hozjusza zawartej (z 3 sierpnia 1556 *Hosii Epistolae*, II, cz. II, nr. 1644, str. 738: ...„tertius patrochus in Zator fuga evasit“...), że Krowicki uciekł przed Zebrzydowskim do Zatora. Natomiast Lubieniecki (str. 63) inaczej przedstawia tę sprawę. Według niego Zebrzydowski usiłował pochwycić Krowickiego i w tym celu porozumiał się z Ocieskim, starostą krakowskim. Ten wysłał do Lasockiego Secygniowskiego i Kmitę z napomnieniem, by Krowickiego oddał i zaprzestał odprawiania nabożeństwa protestanckiego. „Sed hi — powiada Lubieniecki — visa Lasocii invicta, imo imperterrita virtute, eandem admirati non sine verecundia recesserunt“. [10] *Acta act.*, V, f. 235 b — 236 a.

kiem.[1] Znamienny to dla dzieła Krowickiego objaw, że w oficjalnych kołach katolickich odczuto konieczność odpowiedzi na jego niebezpieczne dla Kościoła wywody. Nikt zresztą dotychczas ze strony katolickiej, poza ubocznem zaczepieniem przez Stanisława ze Lwowa twierdzeń Krowickiego w sprawie fałszowania biblji[2], nie replikował na *Chrześcijańskie napominanie.* Jak niebezpieczne ono było dla katolicyzmu, świadczyć mogą chociażby propozycje kapituły poznańskiej na synod piotrkowski 1557, w których domagano się wydania do wiernych edyktu w sprawie zaprzestania lektury dzieł Seklucjana, Krowickiego (na drugiem miejscu), Łaskiego, Modrzewskiego, Trepki, Lutomirskiego, Reja, Trzycieskiego, Mikołaja Radziwiłła Czarnego.[3]

Krótka odpowiedź, podobnie jak i inne pisma, ogłaszane pod nazwiskiem Zebrzydowskiego, wyszła z pod pióra jego sekretarza, Andrzeja Patrycego Nideckiego.[4] Dedykował ją biskup krakowski Zygmuntowi Augustowi, by skłonić go do wystąpienia przeciw Krowickiemu.

„Niektórzy ludzie — zaczyna Zebrzydowski — wzięli to przed się, aby wedla wolej swej myśli a nie pod żadną zwierzchnością żyli... teraz już *perfricta fronte* książki o tem piszą, drukują, a ku zwiedzeniu, nie telko prostych ludzi, ale też i rycerskich a ślachetnych osób, *in publicum* wydawają, niewstydząc się takowych inepcyj i odszczepieństwa swego... a nawet ośmielają się je królowi dedykować... a pisali... zwłaszcza Krowicki, w tych czasiech książki do biskupów w Koronie Waszej K. M., których ja jeden snadź naniegodniejszy".

Wiedząc o wielkiej poczytności książki Krowickiego, zwraca się następnie biskup krakowski do czytelników:

„Nie czytaj książek apostackich, ludzi małej abo żadnej nauki ale wielkiej złości i wielkiej nieprawdy, którzy spisawszy książki, z wyjętych a z wyskubionych, z Pisma ś. *in perversum et corruptum sensum suum* słówek, chcąc ludziom perswadować, abo perswadują, ludziom nie telko prostem, ale i ślachetnem i rycerskiem osobom, których już obłędliwą a fałeczną nauką swą niemało zwiedli, i od jedności oderwali, nauczając, iż nie to prawdziwe słowo boże, które pod tym chwalebnym, jakom wyżej napisał zakonem, kościół krześcijański okazuje, naucza i sprawuje. Zwłaszcza szkodzą Kościołowi apostaci, którzy najpierw skrycie a teraz otwarcie deklarują swoję naukę... Ale iż teraz niedawno, Marcin Krowicki, i drugi z niem,[5] uczynili pismo, uczyniwszy, drukowane wypuścili do biskupów polskiej prowincji, jeden nauczając, drugi nauki w rzeczy żądając. Co gdy ja przeczetł, rozumiejąc, że beła potrzeba okazać ludziom krześcijańskiem, iż to, co jeden nauczaniem, drugi pod pytaniem piszą, jest wszystka nieprawda i wielka kalumnia. A zwłaszcza, iż nas obadwa przywłaszczywszy sobie boski sąd, do piekła już odsyłają, bluźniąc, złorzecząc, nie wedla nauki Kristusowej, który każe *diligere proximum sicut se ipsum*"...

Teraz dopiero następuje właściwa odpowiedź na „artykuły M. Krowickiego, sprośne a potwarzne". Po kolei rozprawia się Nidecki z następującemi zarzutami Krowickiego:

1) „Iż kościół rzymski uczy grzechom odpuszczenia, nie w imię pana Jezu Krysta, ale w imię umarłych ludzi, w imię mszej najemnych i zakupionych, w imię kapic burych, szarych etc.
2) Iż papież rzymski jest Bóg tego świata
3) Iż tenże papież nic nie ma poważniejszego i świętszego, jedno swą mszą ś. obłudną, w której ustawicznie pana Jezu Krista naszego bluźni i krzyżuje
4) Iż kościół rzymski, prostym ludziem broni krwie pana Krystusowej

---

[1] Wydane u Łazarza Andrysowica; w bibljotece Muzeum XX. Czart. znajdują się dwa egzemplarze tego dzieła, różniące się od siebie tylko kartami tytułowemi. [2] *Apologja to jest obronienie wiary świętej krześcijańskiej Kościoła pospolitego przeciw naukom kacerskim z Pisma św. zebrane,* Kraków, u dziedziców Marka Scharfenberga, 1554, k. 77 a. [3] Ulanowski, *Akta kapituł z w. XVI wybrane,* str. 151; Wierzbowski, *Uchańsciana,* II, 69. [4] *Korespondencja Zebrzydowskiego,* str. VIII (przedmowa Wisłockiego). [5] Ma tu na myśli może *Confessję, to jest wyznanie wiary chrześcijańskiej* z 1556 Stan. Lutomirskiego.

5) Iż w tymże kościele uczą, iż jest wiele jednaczów okrom pana Krystusa, i przyczyńców, które świętemi zowią, i tymże kościoły i ołtarze budują
6) Iż w tymże kościele, uczą przykrytej, i obłudnej czystości".

Efektu żadnego nie mogła sprawić ta odpowiedź. Wielki filolog nie posiadał ani źdźbła zdolności polemicznych, werwy, patosu, ognia i zapału Krowickiego. Rzecz wyszła blado i bezbarwnie, tak, że tylko nuży czytelnika i wystawia na próbę jego cierpliwość. Rozwlekłość, brak mocnego tonu i słaba argumentacja, to główne wady *Krótkiej odpowiedzi*. Nie omieszkał naturalnie Zebrzydowski pochwalić się w Rzymie tym nowym objawem swej gorliwości, bezzwłocznie przesyłając egzemplarze *Krótkiej odpowiedzi* kardynałowi Jakóbowi Puteusowi z prośbą o ofiarowanie Pawłowi IV.[1]

Obowiązki duszpasterskie, stały udział w synodach, ciągłe zmiany miejsca pobytu nie pozwolą Krowickiemu zaraz wystąpić z repliką na *Krótką odpowiedź;* okaże się ona dopiero w cztery lata później, w 1560.

W grudniu t. r., na wieść o pobycie delegatów Braci czeskich, Jerzego Izraela i Jana Ryby, w Chrzczęcicach w gościnie u Hieronima Filipowskiego, spieszy Krowicki, gorący snadź zwolennik unji, na ich powitanie, „a... ujrzawszy Brata Jerzego uczynił przemówienie z radością i z weselem ku niemu, dziękując naprzód Panu Bogu za to, że nas i w dobrem sumnieniu i we zdrowiu szczęsnem do nich przywieść raczył, oznajmował i to, że stąd niewymownie wielką pociechę ma, gdy nas tu przytomne ujrzał dla większego uzdziałania łaski a miłości braterskiej po onej pierwszej znajomości, którą zaczął mieć w Polsce wielkiej, a że nas przyjmuje jako anioły Boże i w innych rzeczach bardzo się nam łaskawie ofiarował".[2]

Wkrótce, bo z końcem jeszcze t. r. nastąpił w Chrzczęcicach zjazd ministrów małopolskich z udziałem obu wysłanników jednoty, w celu omówienia wspólnych spraw. Nie brakło na nim oczywiście i Krowickiego[3], którego spotkała tu niemiła niespodzianka. W czasie obrad bowiem poddał gospodarz domu najpierw w obecności tylko obu wysłanników ostrej i surowej krytyce ówczesną działalność ministrów małopolskich, którzy „w wielu jeszcze rzeczach mdli a nieustawiczni są", „bo aczkolwiekby naprawowali, ale nie umieją i nie wiedzą, jako tylko wolę mają". W nauczaniu zasad wiary nie mają stałego zdania, przez co w wysokim stopniu szkodzą sprawie, bo „senior acz pobożny jest jednak miękki, powolny i też nieumiały". Gani również przyjmowanie do zboru bez uprzedniego pouczenia konwertytów najważniejszych chociażby zasad nowej wiary. „Też i ksiądz Marcin... przyjmuje do jednoty, sakramenta rozdawa bez rozmysłu każdemu, kto jedno chce, równie jak Witemberczykowie, by go jako żywo nie znał, służyć będą".[4] Nie zawahał się również Filipowski w oczy tego wypowiedzieć ministrom, szczególnie ganiąc Krowickiego. „Wiecie — powiada właściciel Chrzczęcic — co uczynił ksiądz Marcin, postępując podle swego rozumu, iż też i jego sprawy nam się nie podobają. Wiemy dobrze, którym służył wieczerzą pańską, a jak się świecą w uczynkach dobrych; też i to, jak sobie miejsca wywołuje, osobliwie ku mieszkaniu nad wolą starszych, nie tak patrząc użytku jednoty, jako czego innego, bo tam gdzie sobie miejsce zjednał i jednego z jednoty naszej nie masz".[5]

---

[1] *Kor. Zeb.*, Nr 866, str. 542. [2] Łukaszewicz, *Dzieje wyzn. helw. w Małej Polsce*, str. 91—92. [3] str. 99. [4] str. 111—112. [5] str. 139—140.

Jeszcze jeden ślad pozostał z pobytu Krowickiego na tym zjeździe. Oto na zakończenie polecono mu jako wytrawnemu i utalentowanemu kaznodziei wypowiedzieć kazanie; „a wziął sobie za zakład te słowa Pana Krystusowe: Najpierwej szukajcie królestwa niebieskiego, a wszystkie rzeczy potem wam będą przydane, i uczynił podle tego piękne napominanie ku chwale bożej i modlitwom świętym. A zaprawdę żaden bliżej ku sposobowi praterskiemu nie przystąpił a nie trafił, jako ksiądz Krowicki, bądź to w napominaniu i czynieniu modlitew tajnie ku Panu Bogu. Bo inni coś osobliwego mają jeszcze przytem, czego się przy Krowickim nie widzi".[1]

Jeszcze z Włodzisławia z początkiem 1557 odwiedza Krowicki Franciszka Lismanina, ukrywającego się właśnie w tych okolicach przed edyktem Zygmunta Augusta. Dzięki Lismaninowi poznał pewne przywiezione przez niego pisma Henryka Bullingera. Rozczytawszy się w nich, zapłonął autor *Chrześcijańskiego napominania* gorącą dla autora czcią i uwielbieniem. Za pośrednictwem exfranciszkanina pragnął nawet Krowicki nawiązać z teologiem zurychskim korespondencję.[2]

Na marcowym synodzie w Chrzczęcicach Krzysztof Lasocki wniósł pisemną prośbę o usunięcie swego dotychczasowego po Grzegorzu Pawle z Brzezin ministra Stefana Krakowity, exaugustjanina, jednej z lichszych w zborze małopolskim postaci.[3] Postanowiono więc na jego miejsce wysłać pastora włodzisławskiego, „aby — jak powiada protokół synodu — lud stanął przy słowie, a usunięto wykroczenia, jeżeli jakie zostały popełnione przez Stefana". Zgodził się Krowicki na przeniesienie, prosząc tylko, by nie zostawiano zboru włodzisławskiego bez pasterza.[4]

Generalny synod pińczowski (sierpień 1557) wydelegował Krowickiego, Łaskiego, Krzyżaka, Grzegorza Pawła, Sarnickiego, Sylwiusza, Ossolińskiego, St. Lasockiego, Baltazara Łukowskiego, Filipowskiego, Żarskiego, wszystkie swe tęższe głowy, na mający się z końcem września t. r. odbyć synod braci czeskich w Chocznie lub Gołuchowie.[5] Zjazd ten jednak z powodu zwlekania Małopolan z przybyciem nie doszedł do skutku. Tej taktyki bowiem chwycili się Małopolanie w celu uniezależnienia się od jedności.

Nie zagrzał długo miejsca Krowicki w Brzezinach. Na październikowym synodzie w Pińczowie przydzielono go jako kaznodzieję Hieronimowi Ossolińskiemu, głośnemu przywódcy stronnictwa egzekucyjnego[6], do Goślic. Nie długo jednak pobył Krowicki na nowem stanowisku. Wkrótce bowiem nastąpiły między temi dwoma naturami krewkiemi i porywczemi tarcia i nieporozumienia. Patrona rozdrażniło niepotrzebne wtrącanie się nazbyt gorliwego kaznodziei w jego sprawy prywatne; z drugiej strony Krowicki nie mógł znieść lekceważącego traktowania, jakiem darzył go kollator. Niesnaski i scysje przeszły niebawem w otwartą nieprzyjaźń, wobec czego Krowicki samowolnie, bez zawiadomienia swych przełożonych lub synodu, opuścił swe stanowisko. Dopiero na zjeździe pińczowskim (marzec 1559) nastąpiło między nimi pojednanie. Z tej ich niezgody wspomniany synod pińczowski wysnuł następujące wnioski: 1) by kaznodzieje w ważnych tylko wypadkach przystępowali do badania prywatnych spraw, 2) by kollatorzy z uszanowa-

[1] Ibid., str. 119—120. [2] Wotschke, *Briefwechsel*, str. 60—61 z 6 III 1557. [3] Patrz o nim sąd Grzegorza Pawła w liście do J. Blahoslausa z 28 I 1553 w Wotschkego, *Gregorius Pauli*, odb. z *Zeitschrift für Brüdergeschichte*, 1920. Nr 4, str. 27—28. [4] *Lasciana*, str. 429 (9 III 1557). [5] str. 442. [6] str. 446.

niem odnosili się do ministrów, jako, że ci są „woźnymi słowa chrystusowego", 3) że w razie tarć lub nieporozumień nie wolno samowolnie opuszczać kaznodziejom swego stanowiska.[1]

A prawie trafiło się Krowickiemu nowe stanowisko ministra w Książu Wielkim. Miasteczko to, do niedawna własność Tęczyńskich, po śmierci wdowy po Janie Tęczyńskim, wojewodzie sandomierskim, przeszło właśnie teraz w ręce jej zięcia, J. Bonera, od dawna, jak już widzieliśmy, otwartego zwolennika reformacji. Niedługo po objęciu miasteczka pozwolił kasztelan biecki wyznawać mieszczanom katolicyzm. Już bowiem na początku lutego 1558 prosi Boner naczelników Kościoła małopolskiego o radę w sprawie wprowadzenia do świeżo odziedziczonego miasteczka protestantyzmu. Naturalnie, że poradzono mu w jaknajkrótszym czasie usunąć duchowieństwo katolickie, przedtem jednak, by nie omieszkał zinwentaryzować dokładnie i ubezpieczyć skarbca kościelnego przed „zmyślaczami i gorliwcami papieskimi".[2] Nie namyślał się długo kasztelan biecki: kler świecki i zakonny z miasteczka wypędził, a wszystkie ich ruchomości i nieruchomości siłą zabrał.[3] Nie pomogły, ani napominający list szwagra Bonera, wojewody krakowskiego Stanisława Tęczyńskiego,[4] ani wstawiennictwo Ocieskiego, starosty krakowskiego i kanclerza koronnego,[5] ani „ojcowskie" napomnienia Zebrzydowskiego,[6] ani wreszcie klątwa, jaką nań rzucił biskup krakowski,[7] co najwyżej gotów był Boner oddać tę sprawę do rozpatrzenia sejmowi.[8] W Książu tymczasem po krótkotrwałem ministrowaniu Jana Pustelnika z Chęcin, który w 1556 z kustodji książkiej przeszedł do kościoła kalwińskiego, rozpoczął Krowicki duszpasterską działalność.[9]

Na przełomie 1558/9 udał się Krowicki na sejm do Piotrkowa, by tu ze Stanisławem Lutomirskim oddać się z zapałem propagandystycznej pracy wśród obradujących posłów. Nie przerwał tej ich działalności zakaz urządzania jakichkolwiek protestanckich nabożeństw w czasie trwania sejmu, jaki wydał król wskutek nalegań nuncjusza papieskiego, Kamilla Mentovato.[10] Gdy Krowicki i Lutomirski dalej spokojnie rozwijali kaznodziejską działalność, Zygmunt August wydał 26 stycznia 1559 przeciwko nim powtórny, o wiele surowszy od poprzedniego mandat, przeciwko któremu posłowie protestanccy energicznie zaprotestowali.[11] Ale i ten zakaz nie zatrwożył Krowickiego, jak to widać z listu, który w tymże jeszcze dniu wystosował do dobiegającego już reszty dni swoich Łaskiego.[12] W rok później, 29 stycznia 1560, oddaje mu pastor książki z innymi ministrami ostatnią przysługę.[13]

Synod pińczowski, obradujący w maju 1560, przeznaczył Krowickiego do Secymina na miejsce Krzyżaka, który odtąd miał rezydować w Pińczowie;

---

[1] Ibid., str. 471. [2] str. 448—449. [3] *Acta act.*, V, f. 296 b. [4] W rkpsie Bibl. Jag. Nr 5267, str. 312—314. [5] Opis współczesny całej tej sprawy przekazał Wojciech Niniński, wypędzony przez Bonera proboszcz książki, z czasem proboszcz kościoła N. P. Marji w Krakowie (*Acta episcopalia crac.*, XXIX, f. 191 b—192 a), kanonik katedralny krak., oficjał i wikary *in spiritualibus* biskupi (*Acta ep.* II, f. 165 b) w dziełku t. r. jeszcze wydanem p. t.: *De violato atque everso in ecclesia Ksyąznensi antiquo religionis cultu, deque cracoviensis episcopi in eo reparando cura et studio A. Ninincii ad R. Celestinum epistola*, k. B$_3$. [6] k. B$_4$. [7] k. D$_1$. [8] *Responsum Mag. D. Castellani biecensis Palatino cracoviensi* w rkpsie Bibl. Jag. Nr 5267, str. 314—315. [9] Już na wrześniowym synodzie włodzisławskim t. r. spotykamy Krowickiego w charakterze pastora książkiego (*Lasciana*, str. 452). [10] Teki rzymskie, 6, C. I, str. 67. [11] Lubowicz, *Istoria ref.*, str. 249. [12] Urywek z tego listu podaje Lubowicz, str. 249, n. 1 z Gabbemy *Epistolae selectiores* (zbiór ten nie był mi dostępny). [13] *Lasc.*, str. 492.

duszpasterskie stanowisko w Książu objąłby Lutomirski.[1] Zmiany te jednak z niewiadomych przyczyn nie doszły do skutku. Na następnym bowiem synodzie generalnym, zwołanym na dzień 15 września t. r. do Książa, spotykamy Krowickiego, który tu miał wedle postanowień poprzedniego synodu wygłosić kazanie o krzyżu,[2] w charakterze pastora książskiego.[3]

Na te lata przypada wzmożona działalność literacka Krowickiego. A więc przedewszystkiem wydaje pastor książski replikę na *Krótką odpowiedź* Zebrzydowskiego, polemizuje z Orzechowskim, współpracuje przy przekładzie t. zw. Biblji brzeskiej, przygotowuje wreszcie *Obraz Antykrystów*.

Po czterech latach milczenia[4] ukazała się w drukarni pińczowskiej Daniela z Łęczycy *Obrona nauki prawdziwej i wiary starodawnej krześcijańskiej, której uczyli prorocy, Krystus Syn Boży i apostołowie jego święci. Naprzeciwko nauce fałszywej i wierze nowej, której uczy w kościelech swoich papież rzymski a której odpowiedzią swoją broni Jędrzej biskup krakowski, napisana przez M. Krowickiego, sługę kościoła Pana Jezu Krysta ukrzyżowanego.*

Jakiś wierszokleta-różnowierca, ukryty pod inicjałami J. L. P., częstochowskiemi rymami sławił Lilje, herb Bonerów:

„Baczem wiele tych lilij, iż się wkorzeniły
W Krystusa pana swego, a w nim się skrzewiły.
Wszędy swych kwiatków wdzięczną wonność podawają,
Bo się o chwałę Bożą mocnie zastawiają.
Stąd stany ich przydź muszą tym k większej zacności
A nieda im zwiędnąć nigdy w tej stałości,
Gdy w niej będą do końca trwać jako poczęły,
Zwłaszcza, że się z statecznym sercem prawdy jęły".[5]

Idzie dalej dedykacyjny list Krowickiego do swego kollatora Bonera, oraz przedmowa do czytelnika pobożnego. W nich już właściwie rozprawia się autor z *Krótką odpowiedzią*. Z oburzeniem odpiera zarzut, „jakoby miał nowej nauki ludzi uczyć, doktory święte ganić, zwyczaje dawne sromocić i inne ludzi na to przywodzić, wszelaką zwierzchnością od pana Boga postanowioną gardzić, nieposłusznym być i sam na świecie swobodnie żyć."[6] Przy tej sposobności zastrzega się Krowicki, że nie dlatego wydaje książkę, „aby księdzu biskupowi oddać złość za złość, sromocenie za sromocenie, złorzeczenie za złorzeczenie (bo tego pan Bóg zakazał). Ale aby strzegł ćci i chwały pana Boga zastępów i jego syna jednorodzonego Jezu Krysta pana naszego, dla mnie ukrzyżowanego," postanawiając wskazać mu „przodkiem prawdziwą naukę moję, a potym błędy i kacerstwa kościoła jego rzymskiego."[7] Ręką jego Bóg pisał napominanie, gdy natomiast biskup w swej odpowiedzi „smrodliwej i nieczystej" kierował się mądrością ludzką. Nie uznając Kościoła rzymskiego za powszechny, krótko rozprawia się Krowicki z zarzutem apostazji. W oczach jego przedewszystkiem zakony zasługują na to miano.

Po odparciu w liście dedykacyjnym zarzutów Zebrzydowskiego i obronie głoszonej przez siebie nauki chrystusowej, przechodzi Krowicki następnie do właściwego na Rzym i katolicyzm ataku.

Po staremu przeciwstawił Krowicki nauce ewangelicznej wiarę rzymską — szatańską, Chrystusowi — papieża, ubóstwu prawdziwych wyznawców

[1] Ibid., str. 500. [2] str. 500. [3] str. 511. [4] Bezpodstawnie przypuszcza Bock, I, 207, że *Obrona* ukazała się w 1557. [5] k. A_2'. [6] k. A_2'. [7] k. A_3'.

prawdy — bogactwa i dostatki kleru... Najwięcej miejsca poświęcił autor *Chrześcijańskiego napominania* zwalczaniu instytucji papiestwa. Przed dwoma laty roztrząsał już w Polsce tę kwestję A. Frycz Modrzewski w broszurce o prymacie papieża (wydanej prawdopodobnie w drukarni Danielowej).[1] Za Fryczem wywodzi Krowicki, że nie Piotr (*Petrus*) i papieże są opoką (*petra*) kościoła prawdziwego, tylko sam Chrystus,[2] że apostoł Piotr, któremu się przypisuje założenie papiestwa, ani nogą nie stanął w Rzymie[3] i t. d. I wynik rozważań obydwu jest jednąkowy, zgodnie bowiem widzą w papieżu Antychrysta.[4] Tylko sposób pisania jest u obydwu autorów różny. Kiedy Frycz poważnie i rzeczowo rozpatruje tę kwestję, to Krowicki nie może się pohamować w rzucaniu w stronę Rzymu coraz to dosadniejszych obelg, z których n. p. następująca apostrofa do kleru jest jeszcze łagodna i delikatna: „Iżeście grzeszni, iżeście rodzaj złośliwy i przewrotny, lud szalony, bękarci, wilcy, niedźwiedzie, liszki, lwi drapieżni i ryczący smokowie, psi niemi, psi nienasyceni, wieprzowie dzicy, wołowie i bykowie tłuści, nieprzyjaciele boży, świadkowie złośliwi, szaleni, mężowie napełnieni krwie, rada złośliwa, stolica zaraźliwa".[5] Z wielką szczególnie lubością rozwodzi się Krowicki i rozkoszuje różnemi baśniami, wylęgłemi w mózgach średniowiecznych przeciwników Rzymu, o Grzegorzu VII czarnoksiężniku, który dla osiągnięcia tjary papieskiej wyprawił kilku swych przeciwników na lepszy świat, o Janie VIII papieżu, która w r. 855 „chodząc w procesji przed wszystkimi dziecię zrodziła" i t. d. Nie są one żadną nowością, ani w piśmiennictwie polskiem, a tem więcej w zagranicznem.

Część druga *Obrony* traktuje „o nauce pana Krystusowej i zwolenników jego." Ostre pióro Krowickiego smaga tu nieubłaganie miłościwe lata, odpusty, naukę o czyśćcu, ceremonje kościelne, pielgrzymowanie do miejsc cudownych (na Skałkę, do Częstochowy i t. d.), kult świętych. Nie zostawia ani suchej nitki na klerze, piętnując jego niemoralne życie. Bo jak dawniej, tak i teraz, małżeństwo księży i komunja pod obiema postaciami znajduje w nim wymownego rzecznika.

Przy tej sposobności zaczepił Krowicki Orzechowskiego:

„Wołał — prawi dawny proboszcz wiszeński — też przedtym dosyć na was i księgi pisał, o nieczystości nieżeństwa waszego, ślachetny i uczony mąż ksiądz Stanislaw Orzechowski z przemyskiej ziemie, pleban żyrawski i sanocki i kanonik przemyski, papieża rzymskiego teraz wierny i życzliwy sługa, abyście mu odpowiedzieli: jeśli to dobrze czynicie, i jeśli sługami Antykrystowymi nie jesteście, iż szafarzom tajemnic bożych, uciwego małżeństwa bronicie! który aż do tego czasu, od was żadnej odpowiedzi nie ma, i o to was ustawicznie prosi i klęka przed wami i przed Bogi waszymi, abyście mu odpowiedź dali, albo go z żoną cierpieli, i dowiedli tego z pisma świętego, przecz uciwe małżeństwo jego ganicie, a swoje smrodliwe nieożeństwo i nieczystość chwalicie".[6]

Nowością *Obrony* jest część trzecia, z całością organicznie nie związana. Jest to króciutki traktacik o „krzyżu Pana Krystusowym i zwolenników jego".[7] Za krzyż uważa Krowicki cierpienia, które Bóg zsyła na człowieka, aby go doświadczać. Genezy tego traktatu szukać należy oczywiście w owem kazaniu o krzyżu, które synod pińczowski polecił mu przygotować na zjazd książki. W jakim natomiast stosunku pozostaje ta część do broszury

[1] Kot, *A. Frycz Modrzewski*, str. 177. [2] *De primatu*, k. A_3'—A_4. [3] k. B_7. [4] k. D_8': „ex quibus facile apparebit papam esse illum Antichristum, qui in templo Dei sedens efferat adversus omne quod dicitur Deus". [5] *Obrona*, k. C_2'. [6] k. 236 b. [7] k. 237 a—243 a.

o krzyżu, o której osobnem wydaniu wspomina za Otwinowskim Lubieniecki,[1] nie umiemy powiedzieć.

Kończy Krowicki swe dzieło wezwaniem Zebrzydowskiego do opamiętania się i pokuty: „Już tu tedy masz odpis na twoje bluźnierstwa, abyś się ich sromał i przed Bogiem żałował, iżeś Pana Jezu Krysta, Syna jego jednorodnego, zhańbił i zesromocił, żałuj tego i pokutuj, dokąd jeszcze dychasz i łaskę otrzymać możesz, abyś nie przyszedł na sprawiedliwy, groźny i straszliwy Sąd jego".[2]

Jeszcze w XVII stuleciu cieszyła się *Obrona* poczytnością. „Książka ta — powiada Lubieniecki — ociera się o ręce ludzkie, nie bez znacznej korzyści. Zdradza bowiem tajemnice papieży i bałwochwalcze obrzędy naocznie ukazuje. Lecz prawda rozjątrzyła szerszeni, że papieże nie mają nic innego na myśli, jak prześladowanie wyznawców prawdy...."[3]

Nie przebrzmiały jeszcze echa repliki na *Krótką odpowiedź*, gdy już Krowicki wdał się w nową polemikę — tym razem z Orzechowskim. Od śmierci Pawła IV odżyła w Orzechowskim nadzieja, iż Kościół uprawni jego małżeństwo. Ta myśl o zupełnem pojednaniu się z Kościołem była dlań bodźcem do podjęcia jeszcze gorętszej z różnowierstwem walki. Walkę bowiem z protestantyzmem uważał Orzechowski za swój obowiązek, a ostrzeganie rodaków przed niechybnym upadkiem, o ile tylko nie oczyszczą kraju z „nowinek" religijnych i nie przywrócą Kościołowi z powrotem zabranych beneficjów, za nakaz boży. Przejąwszy się swą misją proroczą, napisał Orzechowski w 1560 *Opowiedanie upadku przyszłego polskiego dla kacerstwa sakramentarskiego, ku P. M. Stadnickiemu Stan. ze Żmigroda* a dedykował je Janowi Herburtowi z Felsztyna, kasztelanowi lubaczowskiemu.[4] Jedyny ratunek przed niechybnie grożącym Polsce upadkiem wskazuje Orzechowski w gruntownem wykorzenieniu herezji, która niebywały zamęt wprowadza w nasze życie publiczne i domowe. Najbliższy sejm powinien wysadzić komisję, złożoną z Hozjusza, Kromera, Melchjora z Mościsk — no i naturalnie jego, Okszyca, — któraby zajęła się uleczeniem Polski z „nowinek", przepędzając na cztery wiatry protestanckich predykantów.

Tegoż może jeszcze roku ukazała się ze strony „kościołów Pana Jezu Chrysta ukrzyżowanego, które sobie zaczęła prawica pańska w Polsce budować", odpowiedź na inkryminacje Orzechowskiego.[5] Anonimowym autorem tej odpowiedzi, tym „sługą wiernym Pana Jezu Chrysta ukrzyżowanego" jest bezwątpienia Krowicki. Styl, powtarzanie tychsamych myśli i antynomij, znajomość najdrobniejszych nawet faktów z życia przeciwnika, nie pozwalają ani na chwilę o tem wątpić.

Replika nastrojona jest na jak najostrzejszy ton. Rozpoczyna się atakiem na naukę papieską, której broni Orzechowski,

„iż papież głowa wszystkiego Kościoła chrześcijańskiego, iż papież *petra* abo opoka, naprzeciwko której bramy piekielne nie przemogą, iż mają być rozmaici jednacze i przyczyńce ludzie umarli, iż nietylko sama wiara w Chrystusa usprawiedliwia, ale też dobre uczynki, iż obrazy potrzebne są i tej chwały godne, aby je kadzono, przed niemi klękano, iż we mszy ma być Chrystus znowu ofiarowan za żywe i martwe ludzie, iż laikowie albo chłopi bez pleszów dla wąsów pod jedną osobą świętość pańską przyjmować mają, iż wszyscy ludzie mają

[1] *Hist. Ref.*, str. 29—30. [2] k. 242 b. [3] *Hist. Ref.*, str. 96. [4] Z rękopisu (obecnie Bibl. Jagiell. Nr 5267) ogłosił *Opowiedanie* Wierzbowski w z. XVI *Bibl. zapomn. poetów i prozaików p.*, Warszawa, 1901. [5] Ogłoszona z tego samego rkpsu przez Wierzbowskiego przy *Opowiedaniu* Orzechowskiego, str. 17—32.

wątpić o łasce bożej, iż baranek woskowy grzechy niszczy, jako Chrystusowa krew, iż woda święcona czyni i daje zdrowie duszne i cielesne, obronę zbawienia, bezpieczność, nadzieję, wiary potwierdzenie i odpuszczenie grzechów, iż spowiedzi, posty, reguły, trepki, powrozy i kapice są ku zbawieniu potrzebne, iż księża żon własnych nie mają mieć, iż ludzie pokarmy mają przebierać i nauk djabelskich słuchać".[1]

Jak zwykle miota Krowicki na papieża najgorsze wyrazy:

„Toć jest, miły księże Orzechowski, jako prorocy i apostołowie święci napisali..., on wieprz dziki, byk tłusty, ono drzewo bez owocu, on wilk, niedźwiedź i smok, pies niemy, złodziej i łotr chytry, grób pobielany, syn djabelski, którego Bóg brzuch jest, a chwała jego w posromoceniu, który ziemskie rzeczy rozumie, nieuka nauczy".[2]

Powoływanie się Orzechowskiego na autorytet Hozjusza czy Kromera nie porusza Krowickiego, gdyż widzi w nich fałszywych proroków — synów szatana. Szczególnie oburzyły go inwektywy na Łaskiego, „nieboszczyka, człowieka świętego, przed którymeś ty — wyrzuca przeciwnikowi — w Pińczowie nic nie umiał, kiedyś się z nim zgadał i sameś to tym twoim plugawym językiem na ten czas wyznał, a naostatek klęknąwszy przed nim, kolanaś jego i ręce całował, mówiąc do niego te słowa: *Has victus manus tibi porrigo, vir Dei*".[3]

Nie omieszkał naturalnie Krowicki zwrócić się do przeciwnika z napomnieniem, by bacząc na żywot wieczny, porzucił katolicyzm; zresztą i tak nadarmo wysługuje się Rzymowi, który mu nie dowierza:

„abowiemeś przedtem papieża sromocił, także biskupy, kanoniki i mnichy jego, iżaliś ich jawnymi łotry, złodziejmi i chłopy nie nazywał. A jeśli tego nie pamiętasz, wspomniej sobie na kazanie biskupa przemyskiego, jakoś się nań miotał i gniewał, kiedy biskup w kościele przemyskim jawnie temi słowy kazał, iż kto mówi trzykroć *Magnificat*, rzeczy swoje znajdzie, i zasię, iż w którymkolwiek domu będą te imiona napisane na ścienie: *Kasper, Malcher, Baltazar*, tam grom nie będzie i zasię, nie ma być mówiony pacierz przed kazaniem, jedno *Zdrowaś Marja*.

A pomnisz już — ciągnie dalej nieubłaganie — jakoś łajał, jakoś wołał i jakoś od niego apelował? Spytaj Ćwikiełki, doktora przemyskiego, kaznodzieje przemyskiego, który zdawna Chrystusa Syna Bożego takoż prześladuje, jako i ty prześladujesz teraz, jeśli tak było, a bo nie? A przeto — konkluduje dawny przyjaciel — pochlebiaj im, jako chcesz, przedsię oni o tobie źle myślą, źle mówią i źle piszą, choć też z tobą siadają, gadają i na kolacje cię proszą, abowiem to czynią, aby cię ułowili i zaklęli, po śmierci do piekła posłali i dzieci twoje bękarty uczynili".[4]

Nie miała się na tem zakończyć ich polemika. Już w następnym roku w zbiorze listów Orzechowskiego, wydanych przez jego wielbiciela, Jakóba Górskiego, na pierwszem miejscu znalazła się odpowiedź autora *Wiernego poddanego* na znane nam już wezwanie Krowickiego, „kapłana kacerza Pikarda" z 1551.[5] Rok 1562 przyniósł replikę Orzechowskiego p. t.: *Crovicius*, utwór do dziś niedochowany. Wspomina o nim Orzechowski w *Konkluzjach przeciwko heretykom*, znanych także jako list do Radziwiłła Czarnego.[6] I w samych *Konkluzjach* nie omieszkał Orzechowski umieścić dawnego przyjaciela pomiędzy wybitne osobistości ze świata różnowierczego, bo Blandratę a Grzegorza Pawła, na których powinien być wykonany edykt wieluński.[7] Toż samo *pium desiderium*, by król zwrócił się „przeciwko tym Lismaninom, Sztankarowi, Krowickiemu, Grzegorzom i przeciwko innym nieprzyjacielom

[1] *Bibl. zap. poetów*, str. 18. [2] str. 21. [3] str. 22—23. [4] str. 25. [5] *Listy Orzechowskiego, w których który jest prawdziwy kościół od Krystusa i od apostołów postanowiony, dostatecznie a mądrze naprzeciwko nowym ewangelikom dowodzi*, b. m. i r. [6] *Orich.*, str. 531. [7] str. 537.

kościoła krześcijańskiego", wyraził Orzechowski w *Rozmowach około egzekucyej*,[1] chociaż w temże samem dziele, wspominając o prześladowaniach Dziaduskiego, nie zawahał się umieścić sympatycznej wzmianki o swych dawnych przyjaciołach: Przyłuskim, Krowickim, Marcinie z Opoczna, „ludzi zaprawdę z głowami, które Jan Dziaduski, łżąc, hańbiąc, wywoływając, kacerzami upornie poczynił".[2]

A chociaż na tem obcięciu „rogów krowie"[3] zamknęła się polemika, to jednak gotowość do walki z dawnym przyjacielem ani na chwilę nie opuściła Orzechowskiego. „Słyszę — pisze w kwietniu 1565 do Tomasza Płazy, — iż bezecny Krowicki coś pismy swymi szczeka na nas. Jeszcze mi to do rąk nie przyszło. Przydzie-li, to W. M. wiedz, że wziąwszy Pana Boga na pomoc, wszelaką bezecność wbiję na twarz i na czoło przybiję zdrajcy królestwa polskiego tego".[4] — Takiemi to słowy żegnał dawnego przyjaciela dobiegający już dni swych Orzechowski.

Obraz a kontrefet własny Antykrystów z pisma świętego dostatecznie wymalowany i wystrychniony (wydany 20 maja 1561, b. m. dr.) zamyka antyrzymską działalność pisarską Krowickiego. Niebawem bowiem po przejściu do antytrynitarzy inne go kwestje pochłoną.

Najciekawsza część tego dziełka, wierszowana autobiografja Krowickiego (wprawdzie już w piśmiennictwie polskiem nie pierwsza, bo po łacińskich Janicjusza i Dantyszka mamy z 1557 M. Bielskiego *Rozmowę mistrza z książkami*), któraby z pewnością wyjaśniła niektóre momenty z jego życia i dokładniej pokazała ewolucję jego myśli religijnej, niestety zaginęła; niema jej w jedynym, jaki ocalał po wiekowych burzach, egzemplarzu kórnickim.

Wierszowaną przedmową „ku temu, kto ty książki czytać będzie" zaleca Krowicki swą publikację:

„Ta trocha kart i papieru
Acz snadź nie będzie mieć mieru
Od niektórych jako tuszę,
Gdyż ich tu już w sadno ruszę.
Bo się tu już to wytoczy,
Wszem wiernym Pańskim przed oczy,
Co źli ludzie w kąty kryli,
By ich nie wszyscy baczyli,
Jaki nierząd a co za błąd,
Jest tam około nich zewsząd.
Czego oni i dziś tają,
Choć to wierni odkrywają.
A tak i ty małe księgi,
Dadząć tu drugiemu cięgi.
Gdy jawnie wypuszczą swój głos,
Nie jeden się zaskrobie w nos.
Bo acz w nich są rzeczy znaczne,
Lecz iście nie wszystkim smaczne.
Są ku czytaniu osobne,
Niosąc nam nauki nadobne.
Jako w tym ostatnim wieku,
Służy każdemu człowieku".[5]

Każdy prawdziwy chrześcijanin powinien się wystrzegać nauki papieskiej:

„Aby nie wpadł w ręce boskie,
Boć są sroższe, niż ty włoskie,
Którymi nas z Rzyma straszą,
By dzieci gorącą kaszą.
Lecz — powiada autor — się tego nic nie bójmy,
Mocno jedno w Panu stójmy,
Ostydnieć łacno ta kasza,
A pewnieć wygrana nasza..."[6]

---

[1] *Rozmowa ok. egz.*, wyd. Łoś-Kot, str. 74. [2] str. 99. [3] Andrzej z Pilzna, *Epitaphium St. Orzechowskiego*, przytoczone przez Ossolińskiego w *Wiad. hist.-kryt.*, 1822, III, cz. II, str. 56. [4] *Orich.*, str. 605. [5] k. A_3'. [6] k. A_4'.

Wydawca książki w przedmowie „ku każdemu krześcijańskiemu bratu narodu polskiego w Synu bożym“ zwraca uwagę na doniosłe znaczenie obecnej chwili dla sprawy protestanckiej, sławiąc tych (imiennie tylko naszego Marcina), którzy nie wahali się porzucić dawnej wiary:

„O jakoż ci zacny frimark mają, którzy odbieżawszy a porzuciwszy nałogi pierwsze, stanęli mocno przy tym Panu swoim, od którego się już ani mieczowi, ani głodowi, ani ubóstwu, ani prześladowaniu, ani uciśnieniu, ani okrucieństwu, ani śmierci odwieść nie dadzą, i owszem statecznie a mężnie w swym wezwaniu a w swym powołaniu trwają, tak jako się dziś temu każdy (kto jedno chce) jasnymi oczyma przypatrzyć może, widząc jako Pan Bóg wszechmogący dziwnym a niedomyślnym ludzkiemu rozumowi obyczajem wzbudzać sobie raczy wierne szafarze onych wiekuistych skarbów w królestwie Syna swego, to jest ku opowiadaniu Ewanieliej świętej, który skarb gdy tu kto znajdzie, tedy już ten znajdzie i zbawienie swoje i żywot wieczny, nad co już żadnych wiecznych, zacniejszych, bogatszych a kosztowniejszych rzeczy żaden iście sobie znaleść nie może, gdyż nigdy tak zacnych klenotów, a tych tak drogich pereł i tych skarbów nie oszacowanych żadna rdza ani żaden mól nie popsuje, bo są na wieki trwające.[1]

Ale narzeka dalej wydawca — mimo tak wspaniałych miraży świat nie kwapi się jeszcze iść za wolą bożą, a „owszem na święte ostrogi napominania jego wierzgamy, a jako nieokroceni źrzebcy miecemy z szyj naszych jarzmo jego lekkie i wdzięczne, do którego on nas tu sam miłościwie wabić i namawiać raczy“.[2]

Teraz dopiero następuje rzecz właściwa, wywód o Antychryście, ostrzem swem skierowany przeciw papiestwu. Punktem wyjścia i źródłem w odmalowaniu Antychrysta było niewątpliwie dla Krowickiego któreś z owych pism antychrystowskich, tak bujnie krzewiących się od późnego średniowiecza w piśmiennictwie Zachodu, jako wyraz prądów opozycyjnych względem Rzymu.[3] W traktatach tych wycieczki pisarzów biblijnych przeciwko Rzymowi pogańskiemu, ich biadania i rozdzieranie szat nad rzymskim Babilonem, splecione z przepowiedniami o rychłem przybyciu Antychrysta, odnoszono do chrześcijańskiego Rzymu i papiestwa. Toteż ostrzega zaraz Krowicki:

„Niechajże tedy nikt o tym nie mniema ani tak u siebie rozumie, żeby Antykryst miał przyść z żelaznym piecem abo z skrzynią pieniędzy, jako więc popi, mniszy i baby pletli a bajali, powiadając, iżby się w Babiloniej narodzić miał, temu żaden niechaj nie wierzy, boć to są wszytko plotki“.[4]

„W Rzymie stolica jego, zowie się Papa, to jest cud abo dziw jakiś, które imię jego tedy my po słówku sobie rozłożywszy w języku polskim, tak je sobie możem wyłożyć *PAPA* Pan ale łakomstwa pewny Antykrist, a właśnie się to jego imię tu wyłożyło, bo to polskie słowo *Papa*, pospolicie też dziatki u nas, skoro mówić poczynają, wołają jakoby rzekli jeść, gdyż papież rzymski tak jest człowiek nienasycony, tak łakomy, żeby wszytko rad pożarł a pochłonął, a nietylko on pożyra ty rzeczy ziemskie, ale papa, zjada i pożyra dusze ludzkie“.[5]

Króciutki, niewyczerpujący traktacik Krowickiego uzupełnił wydawca dodaniem obszernego opisu członków Antychrysta, „tej sprośnej merchy a wszetecznicy babilońskiej...“[6] „począwszy od wierzchu głowy aż do podeszwy nożnej“.[7] Nie zadał sobie w tem wydawca wielkiego trudu, kubek w kubek czerpiąc cały opis z domniemanej *Anatomji* Husa.[8] Ten sam układ

---

[1] k. B_3—B_4'. [2] k. B_3. [3] Por. Preuss, *Die Vorstellungen vom Antichrist im späteren Mittelalter*, Leipzig, b. r. [4] *Obraz*, k. C_6. [5] k. M_4'. [6] k. J_2. [7] k. D_4; — znajduje się on na k. $D_1{}^b$ — $M_1{}^a$. [8] Tak sam w przedmowie o tem powiada: „tedy ja chcąc, aby się książki i rzecz, która się w nich toczy, z tytułem i z napisem zgodziła, wziąłem przedsię onego świętej pamięci męża a męczennika Pana Krystusowego, Jana Husa, który po namniejszym członeczku, wypisał *(Anatomiam Antichristi)* to jest rozebranie członków Antykrystowych: co więc doktorowie lekarskiej nauki pospolicie czynią dla wiadomości ludzkiego przyrodzenia, i co za własności są w którym członku ciała człowieczego, gdzie tam ten święty mąż tak Antykrysta rozebrał a roztrząsnął, począwszy od głowy aż do namniejszego członeczka, a nikogo innego tam nie ukazując, jedno papieża rzymskiego“ (k. C_1—C_1').

i tensam jota w jotę sposób opisywania, tesame myśli i tendencje, nie pozwalają o tem ani na chwilę wątpić; odrzucony tu tylko został scholastyczny sposób pisania Husa.

Około 1560 wziął Krowicki przygodnie udział w pracy nad przekładem t. zw. Biblji brzeskiej. Przez dłuższy przeciąg czasu nie mógł protestantyzm polski zdobyć się na niezbędny do celów wyznaniowych polski przekład Pisma św. Dopiero po kilku nieudałych próbach ukazało się w Królewcu Seklucjanowe tłumaczenie nowego testamentu. Ale nie mogło ono znaleść w oczach kalwinów uznania, z powodu swej luterskiej tendencji. Niebawem po zorganizowaniu się zboru małopolskiego poczęto myśleć o własnym przekładzie. Szereg synodów i zjazdów (od czerwca 1557)[1] zajął się gorliwie tą sprawą, gromadząc potrzebne na ten cel fundusze, oraz wprzęgając wszystkie zdolniejsze głowy, jakie kalwinizm polski posiadał. W spisie bowiem współpracowników, zestawionym w XVIII w. przez Ringeltaubego z najdawniejszych historyj reformacji polskich, znajdujemy nazwiska Krowickiego, Łaskiego, Zacjusza, Orsacjusza, Statorjusza, Trzycieskiego, Jakóba Lubelczyka, Lismanina, Tenauda, Witrelina, Grzegorza Pawła i in.[2] Nie jednakowy wszakże był ich udział w pracy nad przekładem. Właściwymi tłumaczami i redaktorami biblji byli, jak świadczą protokóły synodów małopolskich: z Francuzów Statorjusz i Tenaud (zapewne w roli doradców naukowych), Ślązak Jerzy Schomann a z Polaków Grzegorz Orsacjusz, rektor szkoły pińczowskiej i Jakób Lubelczyk (ci dwaj zapewne, jako literaccy redaktorzy), reszta dorywczo tylko i przygodnie pomagała im.[3] Po sześciu dopiero latach pracy, w 1563, ukazała się radziwiłłowskim sumptem wydana w Brześciu litewskim *Biblja święta, to jest księgi starego i nowego zakonu właśnie z żydowskiego, greckiego i łacińskiego nowo na polski język z pilnością i wiernie wyłożone.* Nie wielu już wtedy współpracowników trzymało się kalwinizmu; większość przeszedłszy na arjanizm stała się odtąd „głównym nieprzyjacielem“ biblji.[4]

Nie zaniedbywał jednakowoż Krowicki przez ten czas pracy zborowej, po staremu stale biorąc udział w synodach. Na styczniowym synodzie pińczowskim 1561 wszedł do komisji, która badała prawowierność Blandraty, podejrzanego i słusznie o arjanizm.[5]

Nie długo już miał pozostać Krowicki w Książu. Już bowiem na tym samym synodzie pińczowskim wola starszyzny na skutek prośby zboru lubelskiego przeznaczyła go do Lublina, jednak Boner nie dopuścił do przeniesienia swego żarliwego kaznodziei.[6] W ośm miesięcy później synod włodzisławski przenosi Krowickiego w lubelskie do Wojciechowa, wsi Stanisława Spinka. Miejsce Krowickiego w Książu zajął Jerzy Schomann.[7]

W tym to już czasie zachwiała się kalwińska prawowierność autora *Chrześcijańskiego napominania.* Wprawdzie jeszcze z końcem grudnia 1561 zalecał Lismanin zuryszanom Krowickiego,[8] ale jednak już trzy miesiące wcześniej, po synodzie włodzisławskim, St. Sarnicki, czujny strażnik ortodoksji kalwińskiej, sygnalizując o niebezpieczeństwie arjańskiem w Polsce, tak pisał do Bullingera:

---

[1] *Lasciana*, str. 432—433. [2] *Gründliche Nachricht von polnischen Bibeln*, Danzig, 1744, str. 93—94. [3] Nie należał w każdym razie Krowicki do „najcelniejszych jej tłumaczy“, jak chce Łukaszewicz w *Dziejach kość. na Litwie*, II, 102. [4] Przedmowa wydawców do biblji. [5] *Lasciana*, str. 540. [6] str. 543—544. [7] str. 549, 553. [8] Wotschke, *Briefwechsel*, str. 243 (L. do J. Wolfa, 28 XII 1561).

„Lecz ani nie należy pominąć ministrów. Piszcie więc do Feliksa Krzyżaka, Stanisława Lutomirskiego, Jakóba Sylwjusza, Grzegorza z Brzezin, Stanisława Wardezjusza, Marcina Krowickiego, męża pobożnego i nieskazitelnego. Ci wszyscy są zacnymi, pobożnymi i kochającymi Boga mężami, lecz szatan nie śpi. Obawiam się, czy nie kusi którego z nich, chociaż dotychczas twardo stoją przy wyznawanej wierze, którą przyjęliśmy od początku. Tych wszystkich — mówię — winniście otoczyć waszemi listami, a jeżeli później będzie pożądanem, abyście także własnych ministrów przysłali, upewnimy was z biegiem czasu. Albowiem nie nadszedł jeszcze odpowiedni moment"...[1]

IV

PO PRZEJŚCIU DO ARJAN

(1562—1573)

Zgon Jana Łaskiego, który wpływem i potęgą swej indywidualności nie dopuszczał do żadnych odstępstw od oficjalnie przyjętej przez Kościół małopolski konfesji helweckiej, stanowi w dziejach protestantyzmu polskiego punkt zwrotny i przełomowy. Obręcz, która dotąd trzymała w jednolitości zbór małopolski, pękła. Duch zwątpienia i krytyki względem tradycji i uświęconych wiekami dogmatów, wytworzony przez rewolucję religijną Lutra, począł prowadzić umysły śmielsze i konsekwentniejsze do wręcz odmiennych od doktryny Lutra czy Kalwina poglądów. Ewolucja myśli religijnej XVI stulecia w oparciu o czysty rozum dojdzie aż do światopoglądu materjalistycznego. Szczególnie sformułowany przez sobór nicejski dogmat Trójcy św., jak w początkach chrześcijaństwa, tak i teraz, stawał się punktem wyjścia dla tworzenia różnorakich koncepcyj: od rozbicia współistności trzech osób (antytrynitaryzm), poprzez odrzucenie równorzędności Ducha św. i Chrystusa z Bogiem Ojcem (unitarjanizm), aż do zaprzeczenia boskości Chrystusa (nonadoranci). Przez te etapy przechodziła polska myśl religijna XVI stulecia.

W Polsce dość wcześnie począł antytrynitaryzm podnosić głowę. Już odmienne na dogmat Trójcy św. poglądy Piotra z Goniądza, Stankara, Blandraty narobiły dużo zamętu, ale najgroźniejszem w skutki okazać się miało wystąpienie Grzegorza Pawła. Walkę z nim na całej linji wszczął Sarnicki, stojący twardo przy dogmatyce kalwińskiej. Próżnem okazało się odnowienie przez synod rogowski (lipiec 1562) postanowienia kwietniowego synodu pińczowskiego z t. r., „żeby w miłości, w zgodzie żyjąc, mów o P. Bogu Pismu ś. niezwyczajnych w kazaniach aby zaniechali"[2], walka bowiem Sarnickiego przeciw Grzegorzowi poczęła przybierać coraz groźniejsze objawy. Na synod pińczowski, zwołany specjalnie dla rozpatrzenia ich sporu w sierpniu t. r., już się Sarnicki ze swymi adherentami nie zjawił.[3] Tu zebrani (między nimi także Krowicki, jako superintendent zborów lubelskich) czynią uroczyste wyznanie wiary w duchu jeszcze kalwińskim, potępiające naukę Serweta, Stankara, Arjusza i Nestorjusza, o czem tegoż jeszcze dnia powiadamiają przez Sebastjana Pecha zuryszan[4]; dziwnem jednak wydaje się to zamykanie z ich strony oczu na widok tak groźnego niebezpieczeństwa, jakie poczęło zagrażać kalwinizmowi polskiemu skutkiem odmiennego pojmowania dogmatu Trójcy św.

---

[1] str. 132 (S. do Bullingera, 28 IX 1561). [2] *Najstarsze synody Arjan*, wyd. Zachorowski w *Ref. w Polsce*, r. I, str. 217. [3] str. 218. [4] Wotschke, *Briefwechsel*, str. 153—154 z datą 15 VIII 1562.

Wyznanie to jednak nie zadowoliło nieubłaganego przeciwnika Grzegorzowego, Sarnickiego, który „onej braciej konfessiej dostawszy,... nosił ją po kolędzie, rozmaicie ją eksplikując i hydząc, a mając ją już za własną przyczynę oderwania, na synod do Pińczowa i sam jechać nie chciał i komu mógł rozradzał, takoż i pod ten czas synodu tego pińczowskiego zwoływał inszy synod do Krakowa".[1] Synodowi temu przedłożył Sarnicki ułożoną przez siebie konfesję, a obwoławszy Grzegorza heretykiem, złożył go z urzędu.[2] Rozłam więc zboru małopolskiego był już faktem dokonanym, dysputa piotrkowska 1565 przekreśli tylko ostatecznie wszelką myśl porozumienia.

W tym to już czasie począł Krowicki chylić się ku doktrynie arjańskiej. Wprawdzie 21 (?) listopada 1562[3] Krowicki z Paklepką, ministrem lubelskim i Mikołajem Żytnem, superintendentem zborów chełmskich, wysyłają do zuryszan pismo, biadające nad odszczepieństwem Stankara, który pragnie swem „sofistycznem mędrkowaniem" napełnić cały świat, prosząc zarazem o jakieś skuteczne lekarstwo przeciwko niemu i jego co dopiero wydanej książce *de trinitate et mediatore;* oświadczają dalej, że pragną trwale pozostać przy nicejskim symbolu wiary, stanowisko swe w tej kwestji popierając zdaniami Atanazego, głównego przeciwnika Arjusza, Hilarego, Tertuljana, Grzegorza z Nazjanzu.[4]

Mimo tak jasnego i zdecydowanego oświadczenia się Krowickiego i towarzyszy za konfesją helwecką, w kilkanaście dni później na sejmie piotrkowskim, w czasie dysputy Sarnickiego z Grzegorzem Pawłem stanął autor *Chrześcijańskiego napominania* z Janem Niemojewskim, Filipowskim, Janem Kazanowskim, Stanisławem Lutomirskim, Schomannem i Paklepką za tezą Grzegorza.[5] Tem samem przechylił się już otwarcie Krowicki ku antytrynitaryzmowi, łamiąc przed dwoma laty wypowiedziane w *Obronie* oświadczenie, „iż przedsie mocnie stoi przy swoich pierwszych i teraźniejszych artykułach do skonania swego".[6] Mógł na to przechylenie się Krowickiego ku antytrynitaryzmowi wpłynąć także Paklepka, jeden z pierwszych, jak świadczy Lubieniecki, przeciwników dogmatu Trójcy św.[7]

Odtąd adherenci doktryny Grzegorzowej uważają Krowickiego za swojego. Toteż Lutomirski, pisząc na wiosnę 1563 list do ministrów litewskich w sprawie odprawienia przy końcu września synodu z powodu opozycyjnego stanowiska Sarnickiego, polecił im uwiadomić o tem też i Krowickiego.[8] Poruszeni tym wypadkiem już z początkiem czerwca 1563 zebrali się ministrowie i dostojnicy świeccy z Korony, Litwy i Podlasia za pozwoleniem Mikołaja Radziwiłła Czarnego w jego podlaskiem miasteczku, Mordach. Obecni, w większości zwolennicy i sympatycy nauki Grzegorza, nie pochwalili stanowiska Sarnickiego. I tu naturalnie nie obyło się bez dyskusji w kwestji dogmatu Trójcy św.:

„A iż prza między nim (t. j. Sarnickim) a zborem szła o trójcę, tedy i o tę mówili niemało wiele ich, ukazując, że w piśmie ś. ani słowa ani rzeczy trójce ś. niemasz. A drudzy się temu przysłuchawali z bojaźnią bożą bez uporu, którym jako mdlejszym starszy folgowali i zawiesili konkluzją całą do dalszego czasu, ażby się temu powoli ludzie przypatrzyli i powoli potym oprócz strachu sumnienia wymysł ludzki porzucili"...[9]

---

[1] *Najstarsze synody*, str. 218—219. [2] str. 219. [3] Taką datę podaje Wotschke (*Briefwechsel*, str. 163); według Korzeniowskiego *Zapisków z rkpsów bibl. publ. w Petersb.* (w *Arch. do dziej. lit.*, XI, 304) list ten ma datę 23 XI. [4] Wotschke, *Briefwechsel*. str. 163. [5] Lubien., *Hist. ref.*, str. 152. [6] k. B_1'. [7] *Hist. ref.*, str. 152. [8] str. 166. [9] *Najstarsze synody*, str. 220.

Na tym synodzie obrany został Krowicki superintendentem zborów podlaskich z siedzibą w Węgrowie[1], miasteczku Anny z Radziwiłłów Kiszkowej, która zapewne już w 1558 zamieniła tamtejszy kościół katolicki na zbór ewangelicki.[2]

W tymże jeszcze roku wysłany został Krowicki z innymi ministrami litewskimi: Hieronimem Piekarskim z Białej, Mikołajem Wędrogowskim i Tomaszem Falkonjuszem z Wilna, Janem Falkonjuszem z Mord, Leonardem Krakowitą z Zejm, do Małopolski. Gdy w Krakowie dysputa z obrońcami wyznania helweckiego, Sarnickim, Sylwjuszem, Dyskordją, Gilowskim nie doprowadziła do żadnego rezultatu, udali się nazajutrz (8 października) ministrowie litewscy do Pińczowa, gdzie na tłumnie obesłanym synodzie podpisali wyznanie wiary, oczywiście w duchu przeciwnym dogmatowi Trójcy św. i wzięli udział w wyborze Stanisława Lutomirskiego na superintendenta arjanizujących zborów małopolskich.[3]

W dwa lata później, w czerwcu 1565, uczestniczy Krowicki w zwołanym przez Lutomirskiego synodzie do Brzezin na Kujawach w sprawie aktualnego wówczas i żywo roztrząsanego problemu chrztu dzieci. Gdy jednakowoż zebrani nie doszli w tej kwestji do porozumienia, zebrał się w tej sprawie jeszcze z końcem t. r. generalny synod w Węgrowie, miejscu duszpasterskiej działalności Krowickiego, po to tylko, by znowu bezowocnie przez sześć dni dyskutować.[4]

Od chwili osiedlenia się Krowickiego na Podlasiu wiadomości o nim w źródłach, i tak już fragmentaryczne, urywają się zupełnie, tak, że niepodobna przedstawić w najogólniejszym chociażby zarysie tego ostatniego dziesiątka lat jego żywota (1563—1573); co najwyżej protokóły synodalne pozwalają stwierdzić udział superintendenta podlaskiego w obradach.

A ważne to w rozwoju jego myśli religijnej lata, doba przesunięcia się z większością braci polskich od antytrynitaryzmu poprzez dyteizm i anabaptyzm aż do unitarjanizmu, na którym zamknie się ewolucja jego poglądów religijnych.[5] Już na synodzie w Skrzynnie w 1567 spotykamy Krowickiego z innymi unitarjanami, Grzegorzem Pawłem, Schomannem, Siekierzyńskim, Maciejem Albinem, Janem Baptystą, Szymonem Budnym, Jakóbem z Kalinówki, całą lewicą arjaństwa polskiego, dyskutującego — jak zwykle bezowocnie — przez pięć dni (24—29 czerwca) nad kwestją preegzystencji Chrystusa z dwójbożanami, Stanisławem Farnowskim, Janem Kazanowskim, Janem Niemojewskim, Czechowiczem, Żytnem, Janem Falkonjuszem, Danielem Bielińskim.[6] I w następnych latach uczestniczy Krowicki w obradach synodalnych, nie wahając się mimo starości narażać na niewygody dalekich podróży, n. p. w październiku 1568 do Pielesznicy w krakowskie[7], lub w marcu n. r. do Bełżyc w lubelskie.[8] Ale też zato, jak świadczy Dudycz w liście do Bezy, cześć i poważanie otoczyło osobę superintendenta podlaskiego.[9]

---

[1] Łukaszewicz, *Dzieje wyzn. helw. w Litwie*, II, 50 i 103. [2] *Zabytki z wieku XVI*, Wilno, 1911, str. 29 w *Monum. reform. pol. et lit.*, I. [3] Grzegorz Paweł, *Krótkie wypisanie sprawy*, Nieśwież, 1564. [4] Wotschke, *Gesch. der Reformation*, str. 221—222. [5] Przynajmniej w dyspucie z J. D. Solikowskim w 1569 stał Krowicki na stanowisku unitarjańskiem, chociaż już począł się skłaniać ku t. zw. kierunkowi judaizantów (rkps Bibl. Jagiell. nr. 1140, f. 105 a — 112 b). [6] Lubieniecki, *Hist. ref.*, str. 218. [7] *Najstarsze synody*, str. 232. [8] str. 233. [9] Sandius, *Bibl. Antitr.*, str. 46. Chciałbym zwrócić uwagę, że na podstawie Sandiusa mylnie przypuszczano (Sobieszczański w *Enc. Orgelbr.*, XVI, str. 153 i *Enc. kość.*, XI, str. 430), jakoby Kr. napisał traktat *De trinitate ac persona Christi*, gdyż Sandius wspomina tylko, że Kr. pisał przeciw powszechnemu o Trójcy św. i osobie Chrystusa poglądowi, nie wymieniając zgoła tytułu dzieła.

Ostatnią, końcową już fazę w ewolucji poglądów religijnych Krowickiego poznać możemy z dysputy, jaką miał 11 września 1569 w Mordach z Janem Dymitrem Solikowskim, późniejszym arcybiskupem lwowskim, a podówczas skromnym jeszcze sekretarzem królewskim. Dysputę tę wkrótce zapewne po jej odbyciu spisał Solikowski z właściwym sobie talentem literackim, z zamiarem ogłoszenia jej drukiem. Pochłonięty jednak niebawem ważnemi działaniami politycznemi (najpierw kongresem rostockim, na który wyjechał 10 listopada t. r.,[1] a wkrótce potem absorbującą go całkowicie agitacją za kandydaturą francuską), gdy nadto rzecz sama wskutek śmierci interlokutora straciła na aktualności, pozostawił dysputę w rękopisie.

W tym to bowiem czasie Solikowski dla zatarcia swych młodzieńczych ku protestantyzmowi sympatyj — nie zapominajmy, że ten przyszły czołowy przywódca reakcji katolickiej w Polsce wyszedł z protestanckiego środowiska rodzinnego[2] i że conajmniej rok przebywał na uniwersytecie wittenberskim[3] - rozpoczął stawać w obronie katolicyzmu. Lektura pism Hozjusza[4] i jego osobisty[5] wpływ w pierwszym rzędzie oddziałały na przedzierzgnięcie się niedawnego zwolennika „nowinek" w bojownika i apologetę odrodzonego po soborze trydenckim katolicyzmu. Po powrocie z poselstwa duńskiego[6] wybrał się Solikowski w sierpniu 1569 na Litwę, gdzie przebywał do późnej jesieni.[7] Przejeżdżając przez Mordy, postanowił odwiedzić głośnego superintendenta zborów podlaskich, którego poznał jeszcze w młodości w domu swego ojca[8] i stoczyć z nim dysputę.

Dysputa[9] potoczyła się odrazu na kwestję dogmatu Trójcy św. Stanął w niej Krowicki na stanowisku unitarjańskiem, przeczącem równorzędności Ducha św. i Syna z Bogiem Ojcem; nie podzielał jednakowoż poglądów nonadorantów, bo mimo uważania Chrystusa za człowieka, zrodzonego z Józefa cieśli i Marji, nie odmawiał mu cech boskości. Na całej linji zwalcza Solikowski odmienne od dogmatyki Kościoła rzymskiego poglądy interlokutora, atakując przytem niestałość jego przekonań religijnych, by wreszcie stwierdzić, że nadwątlenie jednej chociażby prawdy czy dogmatu katolickiego prowadzić już może do największych skrajności.

Nie trwała długo dysputa. Solikowski, oburzony obelgami, jakie miotał na katolicyzm gospodarz domu, n. p. że chrzest dziecięcy jest łaźnią świńską (!) i używaniem ulubionej przez niego obraźliwej gry słów w rodzaju Atanazjusz—Satanazjusz, oraz doszedłszy do przekonania, że trudno jest dyskutować z przeciwnikiem pierwszych zasad („contra negantes prima principia non est disputandum"), zakończył dyskusję zapewnieniem rozmówcy o swem niezłomnem postanowieniu wytrwania przy katolicyzmie.

Niedługo już miał Krowicki przebywać w Mordach. Opuścił je zapewne w 1571, po przejściu tej mieściny radziwiłłowskiej w ręce katolickiej rodziny Ciecierskich[10], przenosząc się z powrotem w lubelskie. Osiadł w Piaskach,

---

[1] Joannes Theodorus Solikowski, *Series legationum J. D. Solikowski*, Calisii, 1603, str. B_1. [2] Ojciec, Jan, był różnowiercą; por. Wotschke, *Zum Briefwechsel Melanchtons mit Polen* w *Archiv für Reformationsgeschichte*, 1909, VI, 353. [3] W metrykę witenb. wpisał się S. 18 VII 1559 (Foerstemann *Album*, str. 363), a bawił tam jeszcze w chwili zgonu Melanchtona (*Colloquium J. D. S.* w rkpsie Bibl. Jagiell. nr. 1140, f. 105 a), który nastąpił 19 kwietnia 1560. [4] Reszka, *De atheismis*, str. 366. [5] *Hosii vita auctore Rescio* w *Acta hist.*, IV, str. CIX. [6] J. T. Solikowski (*Series leg.*, str. A_4'—B_1) podaje datę ukończenia legacji duńskiej na 5 VI 1569. [7] Morawski, *A. P. Nidecki*, 1892, str. 151. [8] *Colloquium*, f. 105 a. [9] 105 a—112 b. [10] Merczyng, *Zbory i senatorowie prot.*, str. 92.

na kaznodziejstwie u Stanisława Orzechowskiego, zamożnego szlachcica województwa lubelskiego[1] i jego żony, Zofji z Zieleńskich, celującej — jak świadczy Lubieniecki — nadzwyczajną pobożnością[2], by tu dokonać wkrótce swego pracowitego, na usługach sprawy protestanckiej strawionego żywota.

Mimo starości i niemocy nie przestawał Krowicki śledzić fermentu ideowego, jaki ogarnął w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta „zbór mniejszy". Zagadnienie z ducha idealizmu etycznego wysnute, czy „Christjanin może z dobrym sumnieniem być na urzędzie i mieczem przestępne karać"[3], rozdarło społeczność arjańską na dwa zażarcie zwalczające się obozy. U jednych (t. zw. rakowian) z pod znaku Jana Niemojewskiego i Marcina Czechowicza poczęły przeważać radykalno-społeczne tendencje, dążność do bezwzględnego stosowania w życiu zbiorowem wskazań bibljі, gdy natomiast strona przeciwna, społecznie konserwatywna, grupująca się około Budnego (t. zw. budneiści), zato w kwestjach religijnych dochodziła do ostatnich konsekwencyj racjonalizmu.

Krowicki, który w każdej swej książce podkreślał doniosłość autorytetu władzy świeckiej, jako pochodzącej od Boga, nie zawahał się wystąpić przeciw radykalizmowi społecznemu rakowian. Uczynił to w odpowiedzi, jaką wystosował z końcem października 1573, na dwa tygodnie przed śmiercią, z Piasków[4], do Stanisława Budzińskiego, zwalczającego kierunek rakowski.[5]

„Nie rychłoć odpisuję — spowiada się, — namilszy bracie Budzyński. A wiesz co za przyczyna: niemoc moja ustawiczna, a k temu iżem nie śmiał posłać tego listu do ciebie leda przez kogo a zwłaszcza dzisiejszych czasów niebezpiecznych. Wiem, iżeś do mnie pisał do Lutomir:ka (na synod 1573), alem dla choroby swej, i tam być niemógł, ani w tych rzeczach posłużyć, jakoś pisał do mnie. List twój, który do mnie był napisany, bracia otworzyli, i twój libellus czytali. W którem napominasz, aby takowej srogości we zborze bożem nie używali, której używali do tego czasu, tak iż też u kogo kord widzieli żelazny, zarazem potępiali i do piekła odsyłali, gdyż tego Christus ani jego uczniowie nie czynili".

Nie ulega dla Krowickiego wątpliwości, że Bóg ustanowił urząd świecki dla obrony sprawiedliwych a karania złych, iże nie tylko ci mu są mili, którzy „chodzą w siermięgach, w odrapanem a plugawem odzieniu abo w kożuchoch wszywych, lecz wszyscy bogobojni". Toteż pochwala historykowi zboru jego wystąpienie przeciw rakowianom i prosi, by w tym kierunku działał nadal.

Nie dożył już jednak Krowicki rozłamu „zboru mniejszego", jaki spowodowała odmienność zapatrywań na kwestję socjalną, w dwa tygodnie bowiem po wystosowaniu listu do Budzińskiego — jak świadczy Budny — a więc gdzieś w połowie listopada 1573[6], zmarł w Piaskach. Przed zgonem spisał swą ostatnią wolę, w której opisał koleje swego żywota. Oryginał tego testamentu oglądał jeszcze w XVII w. Andrzej Wiszowaty w Bełżycach u Jakóba Miljusza.[7] Nie znamy losów jego potomstwa, o którem wspomina w 1561 wydawca *Obrazu*[8], a wzmiankę Łukaszewicza, jakoby przez społeczeństwo było prześladowane[9], uważamy tylko za domysł.

---

[1] Por. rkps. nlb. Bibl. Jagiell. nr. 5122. [2] *Hist. ref.*, str. 254. [3] Budny, *O urzędzie mieczа używającem*, Łosk., 1583, k. 16 a. [4] Wydrukowany przy Budnego *O urzędzie mieczа*, k. 97 b—102 a. [5] Sandius, str. 54—55. [6] Ponieważ św. Szymona wypada 28 X, więc datę zgonu Kr. położyć należy na połowę listopada, a nie na grudzień, jak wydając ten list mylnie informuje Budny *(O urzędzie*, k. 97 b); w tem samem dziele (k. 1 b) kładzie B. datę śmierci na 1574. [7] Sandius, str. 45. [8] k. C . [9] Łukaszewicz, *Dzieje wyzn. helw. w Litwie*, II, 96.

V

WOBEC POTOMNOŚCI

Rok 1573 uważać należy za datę końcową ekspansji wojującego protestantyzmu polskiego, a zdobycie tolerancji religijnej w konfederacji warszawskiej za ostatnie jego zwycięstwo. Odtąd bowiem protestantyzm polski mimo chwilowo zapewnionej tolerancji poczyna kostnieć i upadać, zrazu nieznacznie i powoli, potem z biegiem czasu coraz szybciej, szarpany wewnętrznemi rozterkami i zwalczany na całej linji przez jednolity front kontra-reformacji katolickiej.

Ze wszystkich kierunków reformacji polskiej po 1573 r. w pełni rozkwitu znajdował się tylko arjanizm, ale i w nim nurtują już na tle ideologji socjalnej zasadnicze przeciwieństwa, wywołujące ciągłe starcia. Po Budzińskim i Budnym zabrał głos w obronie urzędu Jakób Paleolog, „mąż jako nauką tak zbożnością nie pośledniejszy“,[1] ze strony rakowian replikowali Grzegorz Paweł i Marcin Czechowicz. Roznamiętnienie wzrosło, gdy na synodzie w Lucławicach, 1578 r., rakowianie w obecności Budnego i Fabjana Domaniewskiego stanowczo oświadczyli się za swą doktryną.[2]

W odpowiedzi wydał Budny Paleologa *Obronę prawdziwej nauki o urzędzie publicznym*, „aby się ci Goniędzowi uczniowie obaczyli, a leda z motyczkami na słońce się nie targali“.[3] W następnym już roku ukazała się odpowiedź na to pismo Fausta Socyna, w której wystąpił nie tyle przeciw poglądom Paleologa ile raczej przeciw jego osobie.[4] Skoro tymczasem Paleolog, uwięziony i wydany przez Austrjaków papieżowi, nie zdołał wydać obrony, wtenczas wystąpił Budny przeciw rakowianom z dziełem *O urzędzie miecza*, obejmującem całokształt kontrowersji. W niem to umieścił Budny dla dodania większego znaczenia swym wywodom „zacnego a bogobojnego męża, zboru bożego uczyciela wiernego, Marcina Krowickiego, list o urzędzie, jeśli ji może christijanin trzymać, w którem też niektóre rakowskie zabobony i śmiałości spomina do brata Stanisława Budzyńskiego, za dwie niedziele przed śmiercią napisany“,[5] który, jak oświadcza w przedmowie tłumacz biblji nieświeskiej „przeciw temu zawżdy był, uczył i pisał, aż do swego skonania“.[6]

Podczas gdy arjanizm dochodził w dobie panowania dwóch pierwszych królów elekcyjnych do zenitu swego rozwoju, dwa inne kierunki reformacji polskiej, luteranizm i kalwinizm, znajdywały się już w upadku. Brak im było młodzieńczej energji i zapału, nie miały ludzi, którzyby skutecznie odpierali napaści polemistów katolickich. Wśród powszechnego wyjałowienia myśli poczęto sięgać do dzieł dawniejszych pisarzy wyznaniowych, zapożyczać z ich pism argumenty i ideje; dzieła, które w zaraniu ruchu reformacyjnego zwycięsko zwalczały katolicyzm i jednały nowych zwolenników protestantyzmowi, teraz miały ratować upadającą sprawę. W pierwszym rzędzie poczęto się posiłkować pismami Krowickiego, głównie ze względu na ich ostry, tchnący nienawiścią do wszystkiego co katolickie, ton, bo, jak powiada wydawca jego obrony (pod zmienionym tytułem jako *Apologia* w 1584 wydanej), „takiego tej pokrzywie (rzymskiej) potrzeba przymrozku tęgiego“. To też główne dzieło Krowickiego *Obrona* doczekała się po śmierci autora — rzecz to niebywała i jedyna chyba w dziejach reformacji polskiej XVI stulecia trzech lub nawet

[1] Budny, k. 2a. [2] k. 4a. [3] k. 3a. [4] k. 6a. [5] k. 97b—102a. [6] k. 1b.

może czterech wydań.[1] Jeszcze w XVII w. czytywano jego dzieła[2] i posiłkowano się niemi (n. p. Kraiński).[3]

Za szczególnie zato groźnego i niebezpiecznego przeciwnika uchodził Krowicki u katolików. Dzieła jego tak zawzięcie niszczono, że po wiekowych prześladowaniach, nie wszystkie i w niewielu tylko egzemplarzach dotrwały do naszych czasów.[4] Wiele szczególnie ich spalił na publicznych *auto-da-fé* w 1581 r. Jerzy Radziwiłł, biskup wileński, usiłując powstrzymać w swej diecezji krzewienie się reformacji, do której rozwoju najwięcej przyczynił się jego ojciec. Gdy wskutek tej literackiej egzekucji nie wiele tylko zachowało się egzemplarzy *Obrony*, a „jedni i rzadcy już o nich dla ich przygody ogniowej nie wiedzieli, drudzy też podobno dla naruszenia jakiej u świata przyjaźni z tym się wychylić nie chcieli“,[5] wydał powtórnie to dzieło Stanisław Niniński własnym nakładem w Wilnie, 1584 r., z dedykacją Janowi Chlebowiczowi, kasztelanowi mińskiemu i podskarbiemu litewskiemu, pod zmienionym tytułem, jako *Apologię więtszą to jest Obronę nauki prawdziwej i wiary starodawnej krześcijańskiej, której uczyli prorocy, Krystus syn boży i apostołowie święci. Naprzeciwko nauce fałszywej, a której świegotaniem swoim bronią nowi mniszy, jezuitowie czarni i inszy im podobni. Obronę* przedrukował Niniński wiernie, na niewielu tylko miejscach rozszerzając ją cytatami z nowszych dzieł polemicznych (Wolana, Grzegorza Żarnowczyka), wzmiankami o aktualnych wydarzeniach, oraz wycieczkami przeciwko jezuitom, kalendarzowi gregorjańskiemu, dzięki któremu katolicy — jak ironicznie zauważa wydawca — „przez wyrzucenie dziesięciu dni kilka sobie przyczyńców, jednaczów i ubłagalników umniejszyli i zgubili“.

Zaraz po ukazaniu się *Apologii* bojownicy katolicyzmu w Polsce zwrócili na nią uwagę. Stanisław Reszka, który później w swej głośnej książce *De atheismis et phalarismis* umieści Krowickiego,[6] posyłając *Apologję* kardynałowi Wilhelmowi Sirleto do Rzymu, scharakteryzował ją, jako „pełną najsekretniejszych i najniebezpieczniejszych przeciwko kościołowi bożemu planów, której przeczytanie mu proponuje, aby przez tych, którzy dzierżą władzę, natychmiast były przygotowane skuteczne środki przeciwko tej zarazie, która całą swą moc zwróciła na wykorzenienie wiary chrześcijańskiej“.[7]

W 1602 wyszedł w Wilnie niemiecki przekład *Apologii* w tłumaczeniu Cyprjana Mollera z Lewoczy. Przekład swój ofiarował Moller burmistrzowi i radnym miasta Rygi z prośbą, by przebaczono mu usterki tłumaczenia, gdyż wynikły one z pośpiechu, z jakim pracował, by to pożyteczne dzieło w jak najkrótszym czasie mogło się znaleść w ręku czytelników.[8] W dwa lata później ukazało się w Wilnie ostatnie, czwarte wydanie *Apologii*.[9]

---

[1] Por. niżej przypis 9. [2] Lubieniecki, *Hist. ref.*, str. 96. [3] Brückner w *Enc. ill.*, t. 41, str. 152. [4] Zaginęły: *Napominanie Zebrzydowskiego* i broszura o krzyżu, *Chrześcijańskie napominanie* dochowało się w 2 egz. (kórnickim [defekt] i wied. bibl. ces.), *Obrona* w 1 egz. (Bibl. Jagiell. po ks. J. Bogucickim), *Obraz* w 1 egz. (kórnickim [defekt]; późniejsze wydania *Obrony* mają już więcej egzemplarzy. [5] Przedmowa Ninińskiego do *Apologji* (1584), k. iiij—iiij'. [6] Str. 46 i 208. [7] Wierzbowski, *Materjały do dziejów piśm.*, I, 252; wprawdzie Reszka nie podaje nazwiska autora, lecz z wszelką pewnością, jak słusznie zwrócił uwagę wydawca, można ją odnieść do *Apologji*, gdyż to najniebezpieczniejsza z polskiej ówczesnej produkcji literackiej książka. [8] Brückner w *Ateneum*, 1899, IV, str. 317 n. 1. [9] Kraszewski (*Wilno*, IV, 148) wymienia dziś bibljografom nieznane wydanie łacińskie: *Apologia id est defensio verae doctrinae et fidei antiquissimae* z 1602, wydanej w drukarni Jana Markowica (drukarza tego nazwiska nie zna Estreicher (t. VIII); tenże bibljograf (t. XX, str. 292) odnosi

Katoliccy polemiści i pamfleciści, wiedząc o znaczeniu Krowickiego i o poczytności jego pism, nie ustają w rzucaniu na niego inwektyw. W niesmacznym na protestantyzm polski paszkwilu z początku XVII w., Jana Zrzenczyckiego *Anatomii Martinusa Lutra przez Dezyderjusza z czerwonej groblej Roterodama, odprawionej r. 1546 17 (!) februarji*, wśród sejmikujących ministrów w Okszy nie brak i Krowickiego:

„Nuż Krowicki z Sarnickim wszystko bydło było,
Co się na tę nieszczęsną wiarę przewierzgnęło"...,

który

„...dom dawny Oleśnickie z wiary
Kościelnej zwiódł, a dał ich czartom na ofiary"[1]

Wspomina tu też Zrzenczycki o jego porwaniu:

„A już był ten Antystes (Zebrzydowski) porwał Krowickiego,
W Pińczowie i w Lipowem wsadził bezecnego.
Bo i ten był plebanem, miał charakter święty,
Ale mu czart zalecił swą wolą przeklęty"...

Jeszcze gwałtowniej rzucił się na Krowickiego, dorównywający mu ostrością tonu, ksiądz Marcin z Klecka, w Miejskiej Górce pleban, w *Zwierciedle saskiem albo majdeburskiem. W którym każdy ogląda ministry pruskie, litewskie, mazowieckie, ruskie, śląskie i też polskie etc.:*

„Wiecie i sami dobrze, jako Krowicki, heretyk, kalwin i Pikart bezecny, gorszy niż Turczyn, niż bisurmaniec bezbożny, bo żadnych obrzędów kościelnych, żadnego śpiewania, ani modlitw, żadnego poświącania mieć nie chce, ani kapłanów, ani prawa i kościelnych kanonów, jedno tak jako poganin, milcząc każe żyć, ten jako przeciw Bogu bluźni językiem wszetecznym, Antykrystem papieża każdego zowie, czarnoksiężnikiem, a sam był wielki czarnoksiężnik, biskupy i wszystkie kapłany sługi antykrystowymi, strach bluźnierstwa a kłamstwa czytać jego: powiada, że nic nie czynią papieżowie i wszyscy papieżnicy, kiedy co poświącają, jedno czarują, jeżeli potrawy albo chleby błogosławią, dzięki czynią, tedy i to powiada czary wszystko czynią, a pan Chrystus na wielu miejscach chleb poświącał, ryby etc.",[1]

albo:

„jako Krowicki, ten człowiek tak jest bardzo w pisaniu swym łżywy i zdradliwy, że jemu równego matacza na świecie nie znajdzie, a wszystko łżywymi a fałszywymi autorami alleguje, o których katolicki Kościół wiedzieć nie chce, a on je za papieżniki udaje, jako Platynę i inszych".[2]

W tym czasie znalazły się już dzieła Krowickiego na indeksie.[3] Pamięć o autorze *Chrześcijańskiego napominania* powoli poczyna ginąć, tylko historycy reformacji polskiej XVII i XVIII w. starają się ją przekazać następnym pokoleniom, szczególnie Lubieniecki, który za Otwinowskim sławi go z powodu nadzwyczajnej pobożności i zelotyzmu i uważa za „znakomite narzędzie Boga".[4] Dopiero stulecie XIX przyniosło szereg studjów o Krowickim (Łukaszewicz, Ossoliński, Brückner), które wykazały doniosłą rolę, znaczenie tej postaci dla pierwocin naszego ruchu reformacyjnego i wyświetliły w głównych zarysach koleje jego żywota.

---

wzmiankę Kraszewskiego do niem. przekładu Mollera z t. r., czemu jednak mogłyby przeczyć różne imiona drukarzy (niem. przekład Jakób Markowic, łac. Jan M.). [1] k. B seq. [2] k. C. [3] Celichowski *Polskie indeksy książek zakazanych* (w *Archiwum do dziejów lit.* X, str. 41). [4] *Hist. ref.*, str. 29—30.

VI

PRÓBA CHARAKTERYSTYKI

Fragmentaryczność źródeł i ich charakter jednostronny, przeważnie odnoszący się do wyznaniowej działalności Krowickiego, czynią biografję jego w znacznej mierze niezupełną. Nic dziwnego zresztą, gdyż tylko dzięki swej przynależności do pierwszego pokolenia różnowierców polskich i wydatnej w tym kierunku działalności przeszedł autor *Chrześcijańskiego napominania* do historji. Porzucenie katolicyzmu nietylko, że zadecydowało o jego sławie pośmiertnej, ale też stanowiło punkt zwrotny jego życia.

Ferment religijny zbudził w przełomowym dla niego 1550/1 roku drzemiące dotąd w jego piersi uczucia religijne, które odwróciły myśl jego od rzeczy doczesnych, okiełzały ten bujny, żywiołowy temperament sarmacki, spowodowały zupełną przemianę duszy, na inne tory skierowały dalszy bieg życia. Od tej chwili „nawrócony" stracony został dla świata, odtąd resztę swego życia poświęcił wyłącznie na usługi sprawy ewangelickiej, z zapałem, piórem i słowem (a kaznodzieją był zawołanym)[1] głosząc naukę ewangeliczną, nawet z narażeniem życia, regularnie do późnej starości, uczęszczając na każdy synod czy zjazd. Egzaltacja religijna wyrobiła w jego umyśle mniemanie, jakoby przeznaczony został przez Boga do głoszenia nauki ewangelicznej, i demaskowania nieprawości rzymskiego Antychrysta, i to pobudzało go ustawicznie do działania *ad maiorem Dei gloriam*. Spełnienie tej misji stało się treścią jego życia, kategorycznym imperatywem, który kazał mu, ubogiemu słudze Chrystusa, nie z próżności lub dla sławy, wzywać króla swego i cały naród do przyjęcia reformacji.

Głośnem echem odbiło się nawrócenie proboszcza wiszeńskiego w obozie nowowierczym; między innymi silny dał temu wyraz wydawca *Obrazu:*

„Zaprawdę żaden z towarzystwa jego nigdy tego nie tuszył, ani temu wierzyć chciał, a wżdy jako go sobie Pan Bóg potargnąć raczył, u każdego wiernego człowieka za osobliwy to podziw być musi, iż z nikczemnika onego człowiek umiejętny i wedle powołania swego dosyć uczony, z dworzanina sługa Pana Krystusów, z Baalowego proroka posłaniec pański, z bogatego świata tego ubożuchny w duchu ale w łasce bożej obfitujący, z bałwochwalce wierny Pana Krystusów wyznawca, obierając się przedtym nad inwentarzmi i nad rejestry, a teraz około Pisma świętego a około onych rejestrów, kędy są spisane nie oto te doczesne majętności świata tego, ale ony obfitości bogactwa i skarby, których nigdy żaden oszacować, obliczyć nie może. Ten, co przedtem nie myślił, jedno o mammonie, teraz na to wszytkę swą myśl udał, iż innego zysku nie szuka, jedno jakoby duszę swą pozyskać mógł. Ten, co pierwej udawał ręce swe za marnymi pożytki, teraz ręce jego o tym pracują, jakoby na wszem pożytek Kościołowi Krystusowemu przynosić mogły, i nie jest to tajno, żeć on tak się o tym stara, jakoby Panu jego i jemu samemu nie ten doczesny pożytek zawżdy rósł, ale on wieczny, któremu końca żadnego nie masz. Ten, który też przedtym żył swowolnie a wszetecznie, dziś już żywie w poczciwym a świętym małżeńskim stanie, w błogosławieństwie miłego Boga, patrząjąc na żonę swą jako na macicę winną rodzajną, widząc dziateczki swe jako latorośłki oliwne, nic się nie lękając onego strasznego a srogiego dekretu bożego, który przeciw wszem cudzołożnikom, ludziom nieczystym, ożracom i opilcom nieomylnie jest wydan, żywie w skromności, w rzeźwości, w mierności, w bojaźni bożej, w wezwaniu swoim, chodzi w niewinności żywota, prawie jako odrodzony, czyniąc dosyć wedle możności swej, ile go Pan Bóg podpomagać raczy, powinności swojej i powołaniu swemu. Czego iż snadź niektórzy z onego jego dawnego towarzystwa dość nie mogąc ani chcąc i owszem się sprawami świata tego bawiąc, a przy partece chleba doczesnego leżąc i onymi swemi obroki,

[1] Według Otwinowskiego (Lubieniecki, *Hist. ref.*, str. 30) miał Krowicki powtarzać sobie: „vae mihi nisi Evangelium praedicavero".

któremi przywykli brzuchy swe tucząc, łżą, hańbią, sromocą, poczciwy stan jego, oszpecając, pluskając, mażąc, a zacierając możność miłego Boga w osobie jego i bez wszego wstydu toż wszytko o nim powiadać śmieją i potwierdzają, jakoby on jeszcze niepowściągliwiej, swowolniej a wszetecznie niż przedtym żyć miał, niźli w onym, w którym przedtym żył, złym, niepobożnym a swowolnym stanie, w czym iście naprzód Panu Bogu i jego możności wielkie ubliżenie czynią, że w nim wszechmocność, obranie i przejrzenie boskie jego szczypią, druga iż w nim dary Ducha świętego zagrzebają, zacirają i zagaszają, czyniąc też w tym i samemu krzywdę niemałą, że się oprócz winności jego targają na poczciwy stan jego, na uczciwość małżonki i dziateczek jego, hańbiąc urząd, wezwanie i powołanie jego, nazywając mataczem prawdziwego opowiedacza ewanieliej, apostatą a odszczepieńcem prawdziwego wyznawcę Krystusowego, łotrem człowieka uczciwego, owa przez wszej winności jego, iż sami śmierdzą, więcby go też i drugim radzi osmrodzili".[1]

Oprócz tyle sławionej przez pisarzy reformacji (Trzycieski,[2] Budziński, Otwinowski)[3] pobożności cechował Krowickiego wysoko rozwinięty altruizm, który według hagiografji protestanckiej kazał mu oddawać ubogiemu, mimo sprzeciwu żony, własną koszulę.[4] Nowa wiara napełniła Krowickiego ufnością i optymizmem. Przeświadczenie, że prawda ewangeliczna zapanuje wkrótce na ziemi i zniszczy królestwo Antychrysta, panuje w jego dorobku literackim. Z wysokości dogmatyki protestanckiej patrząc na świat, nie odczuwał żadnych zwątpień, obce mu były rozterki duchowe.

Pogląd to na świat nawskróś średniowieczny, jak wogóle umysłowość Krowickiego, mimo dłuższego obcowania z cyceronjańczykiem Orzechowskim i lektury klasyków greckich, rzymskich (Arystotelesa, Cycerona, Owidego, Wergilego) i współczesnych płodów humanistycznych (Sabellica, Platyny, Wolaterrana, Bionda, Nauclera, Erazma z Rotterdamu). Dzieła tych pisarzy jednakże traktuje Krowicki wyłącznie ze strony wyznaniowej, jako materjał do swych antyrzymskich wystąpień. Katechizmowy punkt widzenia i moralizowanie na każdym kroku, wiara w zabobony i cuda, naiwność i słaby krytycyzm wskazują w niejednem przynależność duchową autora *Chrześcijańskiego napominania* do średniowiecza, mimo ostrych wystąpień przeciw „szkolnej teologji i skotystji".

Pogląd Krowickiego na państwo jest nieco średniowieczny; nie interesują go sprawy publiczne, doskonalenie się jednostki wyłącznie ma na oku. O ile zajmie się sprawą publiczną, to tylko „z wielkiej a prawdziwej miłości chrześcijańskiej, którą ma naprzeciwko tej sławnej Koronie polskiej".[5] Uważając państwo za twór boży, stawał do końca w obronie autorytetu władzy świeckiej i ówczesnego porządku socjalnego przeciw skrajnie idealistycznemu stanowisku rakowian; co najwyżej nawoływał: „wy zasię panowie poddane jako dziatki wasze miłujcie i o duszne zbawienie się ich starajcie, takoż o czeladkę waszę, aby nie zginęli".[6]

Średniowieczny również punkt widzenia zachował Krowicki w poglądzie na kobietę. Uważa ją za coś niższego od mężczyzny, w całej rozciągłości przyjmując słowa Pisma św.: „i pod mocą mężową będziesz a on będzie panował nad tobą".[7] Mimo, że wszelkiemi sposobami dążył Krowicki do zawarcia małżeństwa, to jednak stan bezżenny uważał za lepszy. Małżeństwo jest utrapieniem (skądinąd wiemy, że pani Krowicka krótko trzymała swego małżonka) i przeszkodą w dążeniu do zbawienia wiecznego, gdyż „małżon-

[1] k. C_2—C_3'. [2] *De sacrosancti evangelii origine* (Bukowski *Dzieje ref.*, I, str. 695). [3] Lubieniecki, str. 29—30. [4] str. 30. [5] *Chrześ. nad.* k. A_2 i B_8. [6] k. C_5; również w *Obronie* (k. 62 b) napomina, aby poddanym krzywdy nie robiono. [7] *Obrona*, k. 225 a

kowie o rzeczy tego świata więcej się pospolicie starają, które ku żywności i opatrzeniu żony, dziatek i czeladki należą".[1] Ciekawym i oryginalnym pomysłem naszego pisarza jest projekt zakładania specjalnych szkół dla panien, w celu przeciwdziałania klasztornej edukacji.[2]

Literacki dorobek Krowickiego jest szczupły. Stereotypowo, według jednego szablonu skrojone są wszystkie jego pisma. Przeciwstawienie nauki ewangelicznej — doktrynie rzymskiej, Chrystusa — papieżom-Antychrystom jest osią, około której skupia się wysiłek myślowy Krowickiego. Celem ich zwalczanie Rzymu.

Słabą stroną pism Krowickiego jest ciągłe powtarzanie myśli i poglądów raz już wypowiedzianych, brak kompozycji i zbytnia zależność od innych, n. p. od dzieł Lutra, Seklucjana,[3] Modrzewskiego. Nie można jednak odmówić jego pismom oryginalności, gdyż bije z nich bezpośredniość i swoiste zacięcie, indywidualność autora na każdej karcie wyżłobiła głębokie ślady.

Stylistą był Krowicki niepoślednim, umie on zdobyć się na ton mocny, czasem groźny a zawsze namaszczony i patetyczny. Przedewszystkiem zwraca uwagę piękność i niepokalana czystość jego polszczyzny. Pod jego piórem występuje ona w całej swej krasie i bogactwie, dźwięczy muzyką słowa, pociąga plastyką i obrazowością (posługiwał się bowiem Krowicki wyłącznie wyobrażeniami konkretnemi). Ta to poprawność i czystość języka każe zaliczyć go, mimo jaskrawego niekiedy realizmu i wulgaryzmów, do rzędu najlepszych pisarzy czasów zygmuntowskich (obok n. p. M. Reja). Wogóle piękność i czystość języka, urok bezpośredniości i rodzimości, traktowanie twórczości ze strony wyłącznie wyznaniowej, technika pisarska, średniowieczny sposób myślenia, pogląd na życie, etykę, państwo, wreszcie konserwatyzm społeczny zbliża autora *Chrześcijańskiego napominania* do dziedzica Nagłowic.

Spoglądając z oddali trzech wieków na postać tego niestrudzonego szermierza nowych prądów religijnych w Polsce, mimowoli nie dość należycie ocenia się jego znaczenie dla pierwocin naszego ruchu reformacyjnego, zbyt obojętnie przechodzi się nad jego pismami, nie przykłada się dostatecznej wagi do jego antyrzymskiej polemiki. Tak jednak być nie powinno. Człowiek, który ważył się wzywać króla, sejm i wszystkie stany do przyjęcia reformacji, którego pisma uchodziły za szczególnie niebezpieczne, a samo nazwisko było przez długie lata straszakiem dla katolicyzmu, zasługuje na poczesne miejsce, jakie mu najdawniejsi nasi historycy protestanccy, otaczający pamięć jego nimbem czci i pietyzmu, wyznaczyli w szeregu propagatorów i przodowników reformacji polskiej.

---

[1] k. 226 b. [2] k. 150 b: „nie mówię na przeciwko temu, by na rozmaitych miejscach szkoły uczciwe i opatrzone mają być, w którychby się młode panny mogły uczyć, poznawać Pana Boga i obyczajów dobrych i świętych, jedno, iżeby potym wolno panna mogła albo do przyjaciół swoich wynidź albo ztamtąd w małżeństwo święte wstąpić". [3] Brückner w *Ateneum* 1899, str. 317.

Kraków.

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25

poleca wydawnictwo:

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

DO NAUKI HISTORJI W SZKOLE ŚREDNIEJ

1. **Egipt starożytny,** opracował *Dr Antoni Śmieszek,* prof. uniwersytetu poznańskiego.
2. **Asyrja i Babilon,** opracował *Dr Mojżesz Schorr,* prof. uniwersytetu lwowskiego.
3. **Palestyna starożytna,** opracował *Dr Mojżesz Schorr,* prof. uniwersytetu lwowskiego (w druku).
4. **Iran i Indje,** opracowali prof. *Dr Antoni Śmieszek* i *Dr Stanisław Schayer* (w druku).
5. **Najdawniejsze dzieje Grecji,** opracował *Dr Tadeusz Wałek,* prof. uniwersytetu warszawskiego.
6. **Okres wojen perskich,** opracował *Dr Jerzy Kowalski,* prof. uniwersytetu lwowskiego.
7. **Grecja od wojny peloponeskiej,** opracował *J. Kowalski,* prof. uniw. lwowskiego.
8. **Aleksander Wielki i epoka hellenistyczna,** opracował *Dr Tadeusz Wałek,* prof. uniwersytetu warszawskiego.
9. **Republika rzymska w dobie rozkwitu,** opr. *Dr L. Piotrowicz,* prof. uniw. Jagiell.
10. **Upadek republiki rzymskiej,** oprac. *Dr Ludwik Piotrowicz,* prof. uniw. Jagiell.
11. **Okres świetności cesarstwa rzymskiego,** opr. *Dr L. Piotrowicz,* prof. un. Jag.
12. **Rozkład i upadek cesarstwa rzymskiego,** opr. *Dr L. Piotrowicz,* prof. un. Jag.
13. **Europa w wczesnem średniowieczu,** opr. *Kaz. Dobrowolski,* bibljot. Bibl. Jag.
14. **Polska pogańska i słowiańska,** opr. *Dr Aleksander Brückner,* prof. un. berlińsk.
15. **Walka cesarstwa z papiestwem,** opracował *Wł. Semkowicz,* prof. uniw. Jagiell.
16. **Budowa państwa polskiego (963—1138),** op. *Dr R. Grodecki,* prof. uniw. Jagiell.
17. **Europa w okresie wypraw krzyżowych,** opracował *Dr Wł. Semkowicz,* prof. uniwersytetu Jagiellońskiego (w druku).
18. **Podziały i zjednoczenie państwa polskiego (1138—1320),** oprac. *Dr Roman Grodecki,* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.
19. **Rozkwit średniowiecznego porządku w Europie (w. XIII—XIV),** opracował *Dr Jan Ptaśnik,* profesor uniwersytetu lwowskiego (w druku).
20. **Budowa wewnętrzna Polski piastowskiej,** opr. *Dr R. Grodecki,* prof. un. Jagiell.
21. **Utwierdzenie królestwa polskiego (1321—1384),** opracował *Dr J. Dąbrowski,* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.
22. **Ruś i Litwa przed Unją,** oprac. *Dr Feliks Koneczny,* prof. uniw. wileńskiego.
23. **Europa w okresie schizmy i soborów,** opr. *Dr Jan Dąbrowski,* prof. un. Jagiell.
24. **Korona i Litwa (1385—1444),** opracował *Dr Jan Dąbrowski,* prof. uniw. Jagiell.
25. **Arabowie i Turcy,** opracował *Dr Tadeusz Kowalski,* prof. uniw. Jagiellońskiego.
26. **Rozkład średniowiecznego porządku w Europie,** opr. prof. *Dr J. Dąbrowski.*
27. **Zachwianie równowagi stanów w Polsce,** opr. *Dr Fryd. Papée,* dyr. Bibl. Jag.
28. **Odrodzenie i reformacja,** } oprac. *Ludwik Finkel,* prof. uniw. lwowskiego.
29. **Polityka europejska 1492—1555** } i *Dr Wł. Pociecha,* bibljotekarz Bibl. Jagiell.
30. **Panowanie Zygmunta Starego,** oprac. *Dr Wł. Pociecha,* bibljot. Bibl. Jagiell.

31. **Zygmunt August i rozkwit reformacji w Polsce,** opracował *Dr Stanisław Kot,* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego (w druku).
32. **Europa w dobie kontrreformacji,** oprac. *Dr Wł. Pociecha,* bibljot. Biblj. Jagiell.
33. **Polska za pierwszych królów elekcyjnych,** opracował *Dr St. Kot,* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego (w druku).
34. **Osłabienie władzy monarszej w Polsce (1587—1607),** opracował *Dr St. Kot,* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego (w druku).
35. **Okres wojny trzydziestoletniej,** oprac. *Dr Józef Feldman,* asyst. uniw. Jagiell.
36. **Od rokoszu Zebrzydowskiego do wojen kozackich,** opracował *Dr Kazimierz Tyszkowski,* bibljotekarz Ossolineum.
37. **Rewolucja angielska i jej następstwa,** opr. *Dr Józef Feldman,* asyst. uniw. Jag.
38. **Europa w okresie Ludwika XIV,** opr. *Dr Józef Feldman,* asyst. uniw. Jagiell.
39. **Panowanie Jana Kazimierza,** oprac. *Dr Wł. Konopczyński,* prof. uniw. Jagiell.
40. **Polska w okresie wojen tureckich,** opr. *Dr Wł. Konopczyński,* prof. uniw. Jag.
41. **Europa w wieku oświecenia (1715—1789),** opr. *Dr Józef Feldman,* asyst. un. Jag.
42. **Czasy saskie w Polsce,** opracował *Dr Wład. Konopczyński,* prof. uniw. Jagiell.
43. **Panowanie Stanisława Augusta do r. 1788,** opracował *Dr Wł. Konopczyński,* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.
44. **Wielka rewolucja francuska,** oprac. *Dr Adam Skałkowski,* prof. uniw. poznańsk.
45. **Polska od Sejmu Wielkiego do trzeciego rozbioru,** opracował *Dr Adam Skałkowski,* profesor uniwersytetu poznańskiego.
46. **Europa w okresie napoleońskim,** opr. *Dr Adam Skałkowski,* prof. uniw. pozn.
47. **Legjony i Księstwo Warszawskie,** opr. *Dr Adam Skałkowski,* prof. uniw. pozn.
48. **Europa w okresie Restauracji (1815—1847),** opracował *Dr Józef Frejlich.*
49. **Królestwo Kongresowe i powstanie listopadowe,** opracował *Dr Bronisław Pawłowski,* dyr. Centr. Archiwum wojskowego.
50. **Prusy i Austrja na ziemiach polskich przed r. 1846,** opracował *Dr Józef Frejlich* (w druku).
51. **Polska w dobie Wielkiej Emigracji (1832—1856),** opracował *Dr Józef Frejlich.*
52. **Ziemie litewsko-ruskie pod zaborem rosyjskim,** oprac. prof. *Henryk Mościcki.*
53. **Od wiosny ludów do wojny francusko-pruskiej,** opracował *Dr Józef Frejlich.*
54. **Powstanie styczniowe i reakcja,** opracował *M. Dubiecki* i prof. *Dr Fr. Bielak.*
55. **Okres równowagi europejskiej (1871—1914),** opracował *Dr Józef Frejlich.*
56. **Ameryka i Daleki Wschód w polityce światowej,** opracował *Dr Józef Frejlich.*
57. **Polska w dobie przeobrażeń społecznych 1885—1904,** opr. *Dr Józef Frejlich.*
58. **Polska w latach ruchu niepodległościowego 1904—1918,** opracował *Dr Jan Dąbrowski,* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego (w druku).
59. **Wojna światowa i jej następstwa, 1914—1922,** opracował *Dr Jan Dąbrowski* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego (w druku).
60. **Polska niepodległa 1918—1923,** oprac. *Dr Stan. Kutrzeba,* prof. uniw. Jagiell.

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 3

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH

REFORMACJA W POLSCE

ORGAN TOWARZYSTWA DO BADANIA DZIEJÓW REFORMACJI W POLSCE

Adres redakcji: Prof. Stanisław Kot, Kraków, ul. Straszewskiego L. 7.
Adres administracji: Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 13.

Treść Nru I: *Al. Brückner:* O różnowierstwie polskiem słów kilka. *St. Kot:* Pierwsza szkoła protestancka w Polsce. *J. Czubek:* Krzysztof Trecy, przywódca kalwinów małopolskich. *J. Ptaśnik:* Księgarze-różnowiercy w Krakowie w XVI wieku. *Eug. Barwiński:* Zygmunt III i dyssydenci. *W. Sobieski:* Modlitewnik arjanki. *St. Kot:* Jana Tarnowskiego zerwanie z Kalwinem. Przegląd literatury. Kronika.

Treść Nru II: *Al. Brückner:* Pierwociny luterskie, „Kupiec" Rejowy. *X. J. Fijałek:* Jan Tortyłowicz-Batocki, pierwszy ewangelik na Żmudzi. *St. Kot:* Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta. *W. Sobieski:* Marcin Ruarus. *J. Włodek:* Wiadomość o Samuelu Hartlibie. Przegląd literatury. Kronika.

Treść Nru III: *K. Kolbuszewski:* Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. *J. Ptaśnik:* Drukarze różnowiercy w Krakowie w wieku XVI. *L. Chmaj:* Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel religijny. *St. Zachorowski:* Najstarsze synody arjan polskich. *St. Komornicki:* Pińczów. Przegląd literatury.

Treść Nru IV: *Al. Brückner:* Wydawnictwa Rejowe. *X. J. Kwolek:* Odwoływanie herezji za biskupa przemyskiego W. Herburta. *L. Wachholz:* Z dziejów zboru ewangelickiego w Krakowie. *Al. Brückner:* Z starych książek. *Stan. Wędkiewicz:* Wpływ różnowierców polskich na powstanie piśmiennictwa rumuńskiego. *J. Reiss:* Monogramy i akrostychy w religijnych pieśniach polskich. *Wł. Budka:* Kto podpisał Konfederację Warszawską 1573 r.? Kronika.

Treść Nru V—VI: *X. J. Fijałek:* Legenda o Janie Łaskim i przysięga jego krakowska 1542 r. *W. Sobieski:* Si non iurabis, non regnabis. Spór o przysięgę królewską. *J. Płokarz:* Jan Niemojewski, studjum z dziejów arjan polskich. *J. Bidlo:* Wzajemne stosunki czeskiej i polskiej Jednoty w okresie 1587—1609. *Al. Brückner:* Literatura wyznaniowa litewska. *J. Czubek:* Darowizna ziemi Ochinowi w Polsce. *W. Sobieski:* Opis koronacji Henryka Walezego. *St. Kot:* Ignacego Potockiego rozprawa o wpływie reformacji na politykę i oświatę w Polsce. Kronika.

Treść Nru VII: *Wł. Pociecha:* Walka sejmowa o przywileje Kościoła w Polsce w latach 1520—1537. *J. Lachs:* Ephorinus i Rożanka. Z dziejów uczestnictwa lekarzy w ruchu reformacyjnym. *K. Tyszkowski:* Przejście Lwa Sapiehy na katolicyzm w 1586 r. *O. Lewicki:* Socynjanie na Rusi. Notatki. Kronika.

Treść Nru VIII: *B. Ulanowski:* Jakób Przyłuski i jego statut. *Al. Brückner:* Z polsko-litewskich dziejów wyznaniowych. *Cz. Frankiewicz:* Starania Zygmunta Augusta w Rzymie o sobór narodowy (1555/6). *L. Chmaj:* Arjanin żmudzki Crusius a Kepler (1614—1621). *Wł. Budka:* Sz. Zacius, pierwszy superintendent zborów litewskich. *W. Sobieski:* Zabiegi Gdańszczan o polskiego kaznodzieję. *St. P. Koczorowski:* Dziesięć listów Anny Wazówny. *A. Danysz:* Autobiografja J. Rybińskiego, senjora Braci Czeskich. Przegląd literatury.

Treść Nru IX—X: *H. Barycz:* Marcin Krowicki. *L. Chmaj:* De Spinoza a Bracia Polscy. *J. Feldman:* Sprawa dysydencka za Augusta II. *K. Sochaniewicz:* Sarniccy i zbór protestancki w Mokrem Lipiu na Chełmszczyźnie. *St. Bodniak:* Dwóch czy jeden Sarnicki? *M. R. Witanowski:* Ogniska reformacji w Chęcińskiem: I. Secemin. *Wł. Budka:* Zbór w Gorlicach i jego patroni. Nieznane druki do dziejów reformacji przez *K. Piekarskiego, J. Szerudę, Z. Mocarskiego.* Przegląd literatury przez *H. Barycza, B. Suchodolskiego, E. Burschego.* Kronika.

Cena poszczególnego numeru „Reformacji w Polsce" wynosi w handlu księgarskim 3 zł. 50 gr. (Nr I i II do nabycia tylko przy zakupnie kompletu.

Prenumerata księgarska rocznika 1924 wynosi 12 złotych, dla członków Towarzystwa, składających 10 zł. wkładki, bezpłatnie.